

*Cudownie jest być
misjonarzem Chrystusa*
str. 28

*III Festiwal Katolickiej
Nauki Społecznej*
str. 7

*Bezwarunkowy dochód
podstawowy a KNS*
str. 38

*Zapomnieliśmy o swoim
powołaniu!*
str. 41



CIVITAS CHRISTIANA

NR 11 (78) LISTOPAD 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



**OCHRZCZENI
I POŚLANI**

„BLIŻEJ MARYI, BLIŻEJ RODZINY”

O RODZINNOŚCI BOGA
I SIOSTRZANOŚCI MARYI

REKOLEKCJE WYGŁOSI
O. DR HAB. MARIAN ZAWADA
KARMELITA BOSY

XIII OGÓLNOPOLSKIE
ADWENTOWE DNI SKUPIENIA
KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

KRAKÓW-ŁAGIEWNIKI
5-6-7 GRUDNIA 2019



ZGŁOSZENIA NA:

malopolski@civitaschristiana.pl, tel. 783 981 835



WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski
Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Łukasz Burzyński
Marlena Dziemińska
Mateusz Gawroński
Łukasz Kot
Marta Witczak-Żydowo
Mateusz Zbróg

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
Awers:
Fot. Katarzyna Tomaszewska

Rewers:
Fot. Aneta Żylińska

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji
Kultury

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.

Maciej
Szepietowski



Szanowni Czytelnicy!

30 listopada przed stu laty Ojciec Święty Benedykt XV ogłosił list apostolski *Maximum Illud*, za pośrednictwem którego nawoływał do nowego rozbudzenia w całym Kościele świadomości obowiązku misyjnego głoszenia Ewangelii. To wydarzenie historyczne leży u podstaw ogłoszenia mijającego już października 2019 roku Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym, ustanowionego przez Papieża Franciszka. Papież uczynił to, aby uczcić tę rocznicę, a zarazem pobudzić Kościół, by z nowym entuzjazmem podejmował z pełną odpowiedzialnością dzieło misyjne na całym świecie.

I my na łamach bieżącego numeru „Civitas Christiana” włączamy się w ten wyjątkowy czas. Nietypowo w listopadzie, czyli już po „formalnym” zakończeniu Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego, ale czynimy to z pełnym przekonaniem. Po pierwsze nie można zamknąć żywego tematu misyjnego w prostej miesięcznej periodyzacji a po drugie, o czym była mowa na początku, kłamrą spinającą tę tematykę jest poświęcony misjom list apostolski, którego 100. rocznica przypada z końcem listopada.

Mottem Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego są słowa: „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie”. I wokół tego zawołania staraliśmy się przygotować znakomitą część listopadowego numeru, przywołując świadectwa osób bezpośrednio zaangażowanych w misyjne posłannictwo Kościoła ad gentes.

W numerze bieżącym rozpoczynamy także relacjonowanie przebiegu trwającego w dniach 18-19 października w Warszawie III Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej. Inicjatywa pozornie tylko daleka od tematyki misyjnej. Dziś wysiłek ludzi Kościoła towarzyszy zarówno misjom poza granicami własnych krajów, jak i coraz częściej na obszarze spraw społecznych i gospodarczych, gdzie istnieje mocna potrzeba odszukania prymatu Ewangelii i zasad moralnych ponad zgubnymi eksperymentami ideologii postnowoczesności.

Życzymy dobrej lektury!

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Maciej Szepietowski *III Festiwal KNS* / 4
Marta Kowalczyk *Nagroda, która łączy* / 6
Aleksandra Nalewaj *Pierwszy list św. Pawła do Koryntian* / 9
Ewelina Goździewicz *Pielgrzymowanie umacnia wiarę* / 11
Zbigniew Połoniewicz *Modlitwa w codzienności* / 12
Café-Civitas / 13
Ks. Piotr Kozłowski *Mój skromny udział w siedemdziesięciu latach Wydawnictwa PAX* / 14
Z Patrykiem Makowskim rozmawia Marta Kowalczyk / 15
Społeczeństwo / 16
Miesięczne spotkania formacyjne / 17
Marlena Dziemińska *Włącz swoje życie!* / 19
Stowarzyszenie w obiektywie / 20
Szymon Szczęsny *Jesienne inicjatywy Stowarzyszenia na Kujawach i Pomorzu* / 22
Ewa i Tomasz Kamińscy *Pierwszy w Polsce most im. Zofii Kossak* / 23

TEMAT NUMERU: OCHRZCZENI I POSŁANI

- Agnieszka Zalewska *Wołanie z kazachskiego stepu* / 24
Agnieszka Komorowska *Fawela żywego Kościoła* / 26
Ks. Adam Wiński *Cudownie jest być misjonarzem Chrystusa – świadectwo życia na Kubie* / 28
Marta Witczak-Żydowo *Europa Zachodnia terenem misyjnym* / 30
Z Katarzyną Tomaszewską rozmawia Marta Kowalczyk / 32

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Ks. Marek Weresa *Kierunek wieczność* / 34
Dr Anna Sutowicz *Kainowe dzieci* / 36
Łukasz Burzyński *Bezwarunkowy dochód podstawowy a Katolicka Nauka Społeczna* / 38
Z nauczania papieskiego / 40

SPOŁECZEŃSTWO

- Janusz Parada *Zapomnieliśmy o swoim powołaniu* / 41

ROZMAITOŚCI

- Jedno pytanie / 43
Mateusz Gawroński *Co chcesz żebym czynił?* / 44
Przegląd prasy / 45
Kultura / 46
Jesienno-zimowe nawożenie roślin doniczkowych / 47

III FESTIWAL KNS

W piątek, 18 października rozpoczęła się trzecia edycja Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej. Dwudniowe przedsięwzięcie, zorganizowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” pod patronatem honorowym przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, odbyło się w Warszawie w Pałacu Prymasowskim.

Stowarzyszenie poprzez festiwalowe spotkania, debaty i warsztaty czyni starania, by pokazać katolicką naukę społeczną „od teorii do praktyki”. Główna idea festiwalu jest niezmienna a jej istotę zaprezentował podczas oficjalnego otwarcia gospodarz uroczystości, **Tomasz Nakielski**, Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Zwrócił uwagę na to, że rolą festiwalu jest integracja środowisk związanych z KNS: przedsiębiorców, polityków, wykładowców akademickich. – Tworzymy przestrzeń do świętowania, integrowania, inspirowania się do działalności – podkreślił Tomasz Nakielski i dodał: – Mam nadzieję, że te wspólne rozmowy staną

dać wolność jednostce. O tym będziemy rozmawiać w Weronie w listopadzie, a tutaj życzymy owocnej pracy!

Inauguracyjny wykład przedstawił **arcybiskup Józef Kupny**, przewodniczący Rady Episkopatu do spraw Społecznych. Arcybiskup zaznaczył, że: – Kościół od początku w historii naszej ojczyzny wychowywał, kształcił i zakładał szkoły. Trwało to przez całe wieki. Zmieniały się metody, systemy, zmieniała się polityka oświatowa i cele. Jednak Kościół cały czas wypełniał swoją misję kształcenia i tak jest również dziś.

W pierwszym dniu Festiwalu odbyła się debata zatytułowana „Kaganek czy kaganiec oświaty?”. Wzięli w niej



Maciej Szepietowski

Redaktor naczelny miesięcznika „Civitas Christiana”, Prezes Fundacji „Civitas Christiana”.

aktywnie wspierając działania budujące stabilne relacje społeczne oparte na wartościach moralnych i szacunku do drugiego człowieka. Laureatami wyróżnienia zostali: **Robert Tarantowicz i Tomasz Desko**.

Po wręczeniu nagrody Robert Tarantowicz wyznał, że Bóg przywrócił go do życia w 2011 roku. –Jestem strasznie wzruszony, że ktoś zauważył te działania, które wykonuję na co dzień. Dlaczego dostałem te nagrodę? – Módl się, kochaj i pracuj. Dziękuję bardzo – dodał na koniec.

Tomasz Desko powiedział, że to wyróżnienie jest dla niego bardzo ważne. – Powiem krótko. Parafrazując św. Łukasza – sługą nieużytecznym jestem, wykonuję to, co powinienem wykonywać...

Ukoronowaniem i najdostojniejszym momentem III Festiwalu KNS było wręczenie Złotej Honorowej Odznaki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” **arcybiskupowi Salvatore Pennacchio**, nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce.

– Za pełen miłości kapłańskiej trud promowania nauczania Jana Pawła II pragniemy wyrazić wdzięczność uhonorowaniem odznaczeniem – powiedział Tomasz Nakielski, Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wygłaszając laudację.

Odbierając nagrodę z rąk **Sławomira Józefiaka** Przewodniczącego Rady Nadzorczej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Prezesa Zarządu Grupa INCO S.A., arcybiskup Salva-



się inspiracją i początkiem współpracy w wielu dziedzinach. Inspiracją do dalszych działań bo KNS to filar działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Przedstawiciel organizatora włoskich festiwali KNS, **prof. Flavio Felice**, reprezentujący mons. Adriano Vincenzi na początku przemówienia powiedział: – Jesteśmy wdzięczni za zaproszenie. Pracujemy razem, choć dzielą nas kilometry. Przedmiotem naszych rozważań jest relacja osoby do społeczeństwa. Człowiek na nowo musi stać się centrum w wielu środowiskach. Istnieją współcześnie ryzyka związane z wolnością jednostki, ale trzeba je podjąć, by

udział: **ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, redaktor Jan Wróbel oraz Małopolski Kurator Oświaty – Barbara Nowak**.

Podczas żywiołowej debaty prowadzoną przez **Jana Pospieszalskiego** oprócz wątków związanych z bieżącymi problemami oświaty i próby spojrzenia krytycznie na poszczególne reformy szkolnictwa, nie zabrakło odniesienia do fundamentów oraz kulturotwórczej i wychowawczej roli szkoły.

Podczas uroczystej gali pierwszego dnia festiwalu wręczono wyróżnienia **Bonum et Lucrum**, stanowiące wyróżnienie przedsiębiorców, którzy służą dobru wspólnemu oraz wkładają trud i wysiłek w prowadzenie i rozwój firmy,

tore Pennacchio powiedział: – Jesteście niejako misjonarzami Pana, ponieważ przenosicie w swoich działaniach to nauczanie.

Drugi dzień III Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej rozpoczął się od Mszy świętej pod przewodnictwem **ks. Dariusza Wojteckiego**. Asystent kościelny Stowarzyszenia przypomniał zebrany postać bł. Jerzego Popiełuszki:

– Ksiądz Popiełuszko był wiernym kapłanem, który bronił wartości. Nie uległ on pokusie, by żyć w obozie śmierci. Za pomocą duchowych środków, a jednocześnie zasad życia społecznego, Katolickiej Nauki Społecznej, zasad i wartości takich jak prawda, sprawiedliwość, miłość domagał się wolności sumienia – wyznał ks. Dariusz w homilii.

Podczas drugiego dnia Festiwalu odbyły się warsztaty „Młodzi w cyberświecie – katechezy profilaktyczne” oraz II Debata ekspercka „Made in Poland. Metka czy łątka?”. W dyskusji wzięli udział **ks. prof. Krzysztof Kietliński** z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, **Tomasz Janik** – Prezes Polskiego Towarzystwa Gospodarczego, **Marek Wróbel** – Prezes Zarządu Fundacji Republikańskiej oraz **dr Andrzej Pawluk** – Wiceprezes Zarządu Grupa INCO S.A.



Fot. Aneta Żylńska

– Jak funkcjonować w tym świecie gospodarczym poprzez społeczne nauczanie Kościoła? Czy na straży tych wartości stoi dzisiaj państwo? Czy przedsiębiorcy mogą tak powiedzieć, że państwo pomaga im urzeczywistniać wartości, które są bliskie? – rozpoczął debatę **red. Michał Szuldrzyński** – moderator debaty, wskazując obszary problemowe dla dyskutantów. I tym razem nie zabrakło odniesień zarówno do twardych danych gospodarczych, osobistych doświadczeń i odniesienia do podstaw etycznych.

Na zakończenie Festiwalu słowo do uczestników wygłosił **ks. prof. Stanisław Fel** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II oraz

Tomasz Nakielski w imieniu organizatora.

– Serdecznie dziękujemy wszystkim za zaangażowanie, udział w naszym przedsięwzięciu. Do zobaczenia za rok! – tymi słowami Prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski pożegnał uczestników III Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej. Jednocześnie zauważył przewrotnie w oparciu o obserwacje i żywy charakter dwudniowego spotkania, że „uważa III Festiwal za nadal otwarty!”

W kolejnych numerach „Civitas Christiana” będziemy wracali do tegorocznego Festiwalu, prezentując poszczególne zagadnienia i wypowiedzi uczestników.

Beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia odbędzie się w dniu 7 czerwca 2020 r. w Warszawie!

Podczas briefingu w Domu Arcybiskupów Warszawskich, 21 października, kard. Nycz poinformował o dacie i miejscu beatyfikacji czcigodnego sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

Jak dowiedziała się obecna na briefingu redakcja miesięcznika „Civitas Christiana” – beatyfikacja odbędzie się dokładnie 10 lat i jeden dzień po beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki. Kard. Nycz podał także nazwisko wysłannika papieża Franciszka, który dokona promulgacji dekretu beatyfikacyjnego. Do Warszawy przybędzie kard. Angelo Becciu, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który w imieniu Ojca Świętego 7 czerwca będzie przewodniczył uroczystościom beatyfikacyjnym i Mszy św. na placu Piłsudskiego w Warszawie.

W Domu Arcybiskupów Warszawskich zaprezentowano też logo beatyfikacyjne. Przedstawia ono krzyżyk otoczony złotą aureolą i faksymile podpisu Prymasa Wyszyńskiego. – W tym znaku krzyża wyraża się cała jego droga życiowa, cierpienie i śmierć. Złota aureola jest natomiast symbolem zmartwychwstania i świętości – mówi Agnieszka Koziół, autorka. Celowo został wykorzystany w logo odręczny podpis Prymasa Tysiąclecia, którym sygnował podpisywane przez siebie dokumenty, rozpoznawalny także dzięki jego zapiskom.

 *Stefan Karol Wyszyński*



NAGRODA, KTÓRA ŁĄCZY

Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia, której fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest przyznawana od 1963 r. Uhonorowano już łącznie 218 laureatów. Nagroda stanowi wyróżnienie dla osób i instytucji, które w sposób szczególny zasłużyły się dla Śląska.

Zgodnie z intencją kapituły – jest to nagroda, która łączy.

25 września 2019 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyło się wręczenie Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia. Laureatami tegorocznej edycji nagrody zostali: Kazimierz Kimso, Alicja Nabzyk-Kaczmarek oraz Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach.

Sekretarz Kapituły nagrody, Maciej Szepietowski powiedział:

– *Nagroda łączy w wymiarze terytorialnym. Laureaci Nagrody reprezentują wszystkie części Śląska. Ale dużo istotniejsze jest to, że każda nagroda, wyróżnienie – kryje inną historię, innych ludzi. Staramy się, aby to nie było tylko doraźne wyróżnienie, związane*

z uroczystą galą, ale nade wszystko miało charakter łączący – ludzi reprezentujących podobne wartości i będących autentycznymi współczesnym autorytetami.

Alicja Nabzyk-Kaczmarek została uhonorowana za zasługi edukacyjne i wychowawcze oraz pielęgnowanie wartości w duchu Pięciu Prawd Polaków i przesłania Patrona Nagrody. **Kazimierz Kimso** zasłużył na Ligoniove laury praktyczną realizacją nauczania społecznego Kościoła i otwartością w prowadzeniu dialogu społecznego, ukierunkowanego na realizację dobra wspólnego. **Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach** natomiast

Sekretarz redakcji miesięcznika „Civitas Christiana”. Absolwentka filologii polskiej UW, publicystka katolicka.

Marta Kowalczyk



zdołało nagrodę za dokumentowanie, pielęgnowanie i prezentowanie – we współczesnych formach narracji – historii oraz etosu śląskiego dziedzictwa powstańczego. Obecny podczas uroczystości abp Józef Kupny zauważył: – *Nasi laureaci, a jest ich wielu – są diamentami. Kamieniami szlachetnymi na śląskiej ziemi.*



Laureatka, Alicja Nabzdyk-Kaczmarek ze wzruszeniem wspominała:

– Gdy prowadziłam zajęcia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Opolskiego, wprowadziłam dodatkowy temat: tożsamość regionalna, narodowa i obywatelska. Chodziło mi o to, żeby pokazać na przykładzie Ślązaka, w jaki sposób te tożsamości się często rozciągają. Jak daleko się to spotyka z niezrozumieniem. Myślę, że powolutku tę tożsamość integrujemy i odbudowujemy.

Warto przypomnieć słowa wyróżnionego Kazimierza Kimso:

– Dialog to jest coś, co jest najważniejszą rzeczą w pracy nas, związkowców, nas, ludzi, którzy poza poetami, nauczycielami – słowem się posługują. Oczywiście, aby móc osiągać efekty w postaci zrozumienia, zbliżenia poglądów, jest potrzebna empatia i szacunek do drugiej osoby, z którą się prowadzi dialog. Jeżeli są zachowane – to jest wielka szansa, że nawet skrajne środowiska – w duchu dialogu jesteśmy w stanie zbliżyć. Tego dialogu i poszanowania w dzisiejszej rzeczywistości często brakuje.

Dyrektor Muzeum Powstań Śląskich, Halina Bieda, zauważyła:

– Najgorsze co się komuś może zdarzyć, to chodząc do pracy i niecierpieć tego, co się robi. Wstawać rano i mówić tak – muszę znowu iść do tej roboty. To jest nieszczęście. Ja już niedługo będę miała 40-lecie pracy. Nigdy w moim życiu Pan Bóg mi nie dał pracy, której bym nie lubiła i za to jestem Mu bardzo wdzięczna. W naszym Muzeum – kochamy to, co robimy.

Prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Tomasz Nakielski, komentując wręczenie nagród, zaznaczył:

– Co jest wyzwaniem naszych czasów? Może nawet nie to, że się walczy z wartościami, bo zawsze tak było. Wyzwaniem jest, że się próbuje wmówić, że nie ma już wartości. I próbuje się ich hierarchię odwracać. Tegoroczni laureaci, jak i ci z poprzednich lat, pokazują, że one są i mają swoją hierarchię, trzeba je głosić. Można być im wiernym nie tylko w mowie, ale



i w myślach i uczynkach. Za to jesteśmy im głęboko wdzięczni. Juliusz Ligoń jednej ze swoich sztuk nadał tytuł „Prawda zwycięża”. To jest optymizm. I możemy tę edycję Ligoniovych laureatów świętować.

Słowo podsumowania wygłosił Przewodniczący Kapituły, ks. prof. Arkadiusz Wuwer. Zawarł w niej wyrazy wdzięczności za postawę laureatów:

– Gratuluję wszystkim wyróżnionym, to naprawdę wielki honor dla nas. Ta ziemia nie byłaby taka, jaka jest bez Was, bez Waszej codziennej pracy, wytrwałości, cierpliwości w realizacji systemu wartości, które są dla Was ważne.

Uroczystą galę zwieńczył koncert zespołu Dobre Ludzie, łączącego poetyckie teksty z oryginalnymi formami muzycznymi. W gmachu Uniwersytetu Śląskiego tego dnia

swoje książki prezentował Instytut Wydawniczy PAX.

W tym roku, 17 listopada, przypada okrągła – 130. rocznica śmierci Juliusza Ligonia, polskiego działacza społecznego Górnego Śląska, śląskiego poety ludowego. Pobożnym rodzicom zawdzięczał wychowanie do patriotyzmu i umiłowanie śląskiej ziemi. Jest to dobra okazja, by po raz kolejny przyjrzeć się jego niezwyklej biografii oraz wracać do studiowania tej wyjątkowej twórczości:

I od śląskiej matki
Do niej miłość brałem,
Od ojca Ślązaka
Przykład otrzymałem.

Kocham to co nasze,
Jako mi Bóg miły,
Choćbym miał wysączyć
Krew z ostatniej żyły!



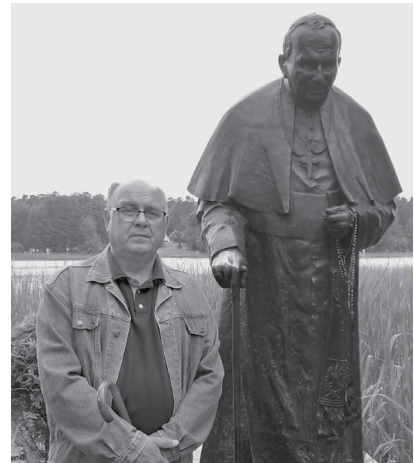
Wspomnienie o śp. Romanie Majewskim

Listopad jest czasem szczególnie poświęconym naszym Zmarłym. Chciałbym do grona tych, za których zanosimy modlitwy o życie wieczne z Chrystusem, dołączyć Romana Majewskiego – wieloletniego pracownika i działacza naszego Stowarzyszenia w Oddziale Okręgowym w Białymstoku. Roman odszedł do Pana po ciężkiej chorobie nowotworowej 12.07.2019 r. Był człowiekiem oddanym Stowarzyszeniu: przez wiele lat pracował w pionie finansowym, potem pełnił obowiązki specjalisty ds. statutowych i organizacyjnych. Ze względu na swoje predyspozycje i cechy charakteru był wielokrotnie wybierany do gremiów kierowniczych naszej organizacji – pełnił funkcje członka Głównej Komisji Rewizyjnej, sekretarza Zarządu Oddziału Okręgowego w Białymstoku, przewodniczącego Zarządu Oddziału w Białymstoku. Wnosił w życie

Stowarzyszenia wiele dobra: troszczył się o ludzi, dzielił się chętnie swoim bogatym doświadczeniem, wspierał radą i osobistym zaangażowaniem. Nie liczył czasu, gdy trzeba było przygotować kolejne projekty podejmowane przez Oddział Okręgowy.

Pozostanie w moim sercu Jego życzliwy uśmiech, pogoda życia – trochę skrywana pod maską powagi, miłość i przywiązanie do Rodziny, w sposób szczególnie okazywana wnuczkom, o których w czasie spotkań towarzyskich wspominał z wielkim wzruszeniem. Ostatni etap swojego życia znośił z wielką godnością i wiarą, dając świadectwo chrześcijańskiej postawy.

Dziękuję Panu Bogu wraz z przyjaciółmi za Romana, za dar Jego nie łatwego, ale owocnego życia. Prosząc o modlitwę w Jego intencji, ufam, że zyskaliśmy nowego Orędownika w niebie.



Romku, spoczywaj w pokoju!

*Romuald Gumienniak
i Współpracownicy
z Oddziału Okręgowego
w Białymstoku*



KOMUNIKAT KAPITUŁY
XIX NAGRODY REGIONALNEJ
IM. MICHAŁA LENGOWSKIEGO

**Tegoroczną Nagrodę Regionalną im. Michała Lengowskiego
otrzymają następujące osoby i organizacja pozarządowa**

Małżeństwo Teresa i Ryszard Górscy
za ufne przyjęcie od Boga daru wychowania dzieci
porzuconych, bez rodziny, za wychowanie ich według
chrześcijańskich zasad pielęgnowanych przez Małżonków
w duchu odpowiedzialności i szacunku dla drugiego
człowieka

**Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Arka” im.
Księdza Infułata Doktora Juliana Żołnierkiewicza**
za skupianie się na realizacji jak największego dobra, na
pomnażaniu go w rodzinie, wśród dzieci, w społeczeństwie
z wiarą, która jest inspiracją w spełnianiu dobra.

**Uroczystość odbędzie się w dniu 16 listopada 2019 r.
w sali Centrum Świętego Jakuba przy olsztyńskiej
konkatedrze Świętego Apostoła Jakuba**

/Fragment komunikatu Kapituły z dn. 24 września 2019 r./

PIERWSZY LIST ŚW. PAWŁA DO KORYNTIAN

Początki Koryntu – miasta położonego w północno-zachodniej części półwyspu peloponeskiego – sięgają V tysiąclecia przed Chr. Starożytna metropolia trwale wpisała się do historii biblijnej dzięki apostołskiej posłudze Pawła z Tarsu w czasie drugiej podróży misyjnej w latach 50-52. Miasto usytuowane nad dwoma morzami, Egejskim i Jońskim, posiadało dwa porty, Lechajon i Kenchry. W czasach Apostoła Pawła Korynt miał status rzymskiej kolonii. Był miastem wielu kultur i wielu religii, a nade wszystko dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem wymiany handlowej między Europą i Azją oraz centrum administracyjnym.

Korynt obejmował miasto dolne i górne. Dolna część usiana świątyniami, portykami i posągami bóstw ogniskowała całe życie handlowe. W górnej części metropolii, zwanej Akrokoryntem, znajdowały się urzędy oraz miejsce kultu patronki miasta Afrodyty korynckiej. Afrodytę czczono jako boginię miłości i płodności. Służyło jej tysiąc kapłanek oddających się sakralnej prostytucji. Grecki czasownik *korinthiazesthai*, który tłumaczy się „żyć po koryncku”, w istocie oznacza uprawiać rozpustę.

Osemnastomiesięczny pobyt Apostoła Pawła w mieście „nad dwoma morzami” zaowocował powstaniem gminy chrześcijańskiej (por. Dz 18, 1-18). Istnienie Kościoła w tak ważnym ośrodku umożliwiło szybkie rozprzestrzenianie się Ewangelii. Wkrótce po tym, jak Paweł opuścił Korynt i udał się do Efezu, dotarły do niego – za pośrednictwem ludzi Chloe – niepokojące wieści. Wewnątrz młodej wspólnoty chrześcijańskiej nastąpiły pęknięcia, a niektórzy z jej członków, rekrutujących się głównie z pogaństwa, powrócili do bałwochwalczych praktyk i swobody obyczajów. W tych okolicznościach Apostoł skierował do Kościoła pismo, znane w kanonie jako Pierwszy List do Koryntian. Jego celem było

zażegnanie kryzysu oraz przywiedzenie członków gminy do opamiętania. Z najistotniejszych problemów, jakie podejmuje Autor, należy wymienić:

- podziały we wspólnocie,
- rozstrzyganie sporów przed pogańskimi sądami,
- nadużycia w sferze seksualnej,
- małżeństwo i dziewictwo,
- uczyty bałwochwalcze,
- Eucharystia i charyzmaty,
- zmartwychwstanie ciał.

Paweł naucza, że podziały rozbijają wspólnotę, a ich źródło tkwi w błędnym pojęciu mądrości. Chrześcijanin nie szuka mądrości w systemach filozoficznych, ale głosi mądrość krzyża. Boże drogi zbawienia wbrew logice świata wiodą przez krzyż. Chrystus jest niepodzielny i z Jego jednością Kościół nieustannie winien czerpać. Powoływanie się na ludzkie autorytety, Pawła, Kefasa czy Apollosa jest nierozsądne. Wszyscy misjonarze są jedynie sługami Boga i Jego współpracownikami, a ich zadaniem jest głosić dobrą nowinę.

Apostoł potępia procesowanie się chrześcijan przed pogańskimi sądami. Zaleca, by wszelkie sporne sprawy rozwiązywać we własnym środowisku, za pośrednictwem sędziów wybranych ze wspólnoty. Lepiej doznać krzywdy, niż wywoływać zgorzelenie poza Kościołem.

Chrześcijanie korynccy, żyjąc w mieście słynącym z seksualnych dewiacji, borykali się z problemami natury cielesnej. Nękały ich pokusy powrotu do grzechu. Paweł piętnuje kazirodztwo, cudzołóstwo, homoseksualizm, bałwochwalstwo i wszelkie nadużycia w sferze seksualnej przypominając, że „ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana, a Pan dla ciała” (1 Kor 6, 13). Ciało stanowi integralną część ludzkiej osobowości, a chrześcijanie przynależą do Chrystusa, który nabył ich za wielką cenę.

Podjęty przez Apostoła problem małżeństwa i dziewictwa stanowi odpo-

Dr hab. Aleksandra
Nalewaj



Adiunkt w Katedrze Nauk Biblijnych i Historycznych Wydziału Teologii UWM w Olsztynie. Prowadzi zajęcia ze Starego i Nowego Testamentu na kierunku teologia oraz wykłady i ćwiczenia „Małżeństwo i rodzina w Biblii” na kierunku Nauki o Rodzinie. Jest wykładowcą w Warmińskiej Szkole Biblijnej.

wiedź na pytania nurtujące członków wspólnoty. Paweł dostrzega wartość związku małżeńskiego, a powołując się na autorytet Pana, przypomina o jego nierozzerwalności, wreszcie określa reguły współżycia małżonków. W przypadku małżeństwa osób nieochrzczonych, gdy jedna ze stron przyjmuje chrzest, a druga nie chce z tego powodu dalej trwać w związku, Apostoł powołuje się na swój autorytet i wskazuje możliwość rozwiązania małżeństwa. Jest to tak zwany „przywilej Pawłowy”, nadal obowiązujący w prawie kanonicznym. W szczególny sposób docenia znaczenie dziewictwa i celibatu, podjętych ze względu na Chrystusa. W perspektywie oczekiwanej paruzji dziewictwo i celibat jawią się jako eschatologiczne znaki Kościoła.

Co do sprawy spożywania mięsa ofiarowanego bożkom Apostoł zaznacza, że poza jedynym Bogiem nie ma żadnych bogów, dlatego chrześcijanie mogą jeść mięso ofiarne sprzedawane na rynku w Koryncie. Gdyby jednak takie postępowanie miało zgorzyszyć brata w wierze, bądź niewierzący wysnułby fałszywe wnioski, nie należy kupować mięsa ofiarowanego bóstwom. W swoim postępowaniu chrześcijanin zawsze winien mieć wzgląd na bliźniego.

Przepisy odnoszące się do nakrywania głowy przez kobiety oraz nie nakrywania przez mężczyzn w czasie modlitwy zgodne są z duchem epoki. W 1 Kor 11, 23-25 Autor umieszcza najstarszy opis ustanowienia Eucharystii.

W słowach i gestach Jezusa z Ostatniej Wieczerzy w redakcji Pawła ważne są następujące elementy:

- Eucharystia została ustanowiona tej nocy, której Pan Jezus był *wydany*;
- przed konsekracją chleba i wina Chrystus odmawia modlitwę dziękczynną;
- wyrażenia: Ciało moje *za was wydane* oraz Nowe Przymierze we Krwi mojej;
- obowiązek anamnezy.

Chrystus jest rzeczywiście obecny pod postaciami eucharystycznymi, dlatego Jego Ciało i Krew należy przyjmować w sposób godny. Apostoł przestrzega przed profanowaniem Najświętszego Sakramentu. Znaczna część pisma poświęcona jest darom duchowym. Wielu korynckich chrześcijan chlubiło się posiadaniem nadprzyrodzonych uzdolnień, zwanych charyzmatami. Autor uwypukla, że nie wszystkie charyzmaty służyły zachowaniu jedności Kościoła. Omawiając to zagadnienie zaleca, by Koryntianie mieli wciąż na uwadze, że są członkami jednego organizmu. Charyzmaty pochodzą od Ducha Świętego. Są darem łaski, co oznacza, że nie można sobie na nie zasłużyć. Duch Święty obdarowuje wspólnotę, by

mogła nieustannie wzrastać. Miłość jest pierwszym i największym spośród charyzmatów. Bez niej wszystkie inne dary tracą znaczenie (por. 1 Kor 13).

Zmartwychwstanie ciała to ostatni problem, z którym Pawłowi przyszło się zmierzyć w korespondencji z Kościołem w Koryncie. Podczas gdy biblijna antropologia głosi, iż człowiek stanowi psychofizyczną jedność, filozofia grecka od czasów Platona opowiada się za dualizmem duszy i ciała. Grecy pojmowali duszę jako byt duchowy i nieśmiertelny, ale uwięziony w materialnym ciele. Śmierć była w ten sposób pożądana, gdyż wyzwalała duszę z więzów ciała i pozwalała jej szybować do świata idei. Pawłowa doktryna o powstaniu ciała z martwych napotkała trudności w środowisku greckim (por. Dz 17, 32).

Apostoł powołując się na autorytet tradycji oraz naocznych świadków najpierw przypomina historyczny fakt zmartwychwstania Chrystusa (por. 1 Kor 15, 1-11), „pierwszego spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15, 20). Powstanie Chrystusa z martwych stanowi fundament wiary chrześcijańskiej oraz źródło kerygmatu apostoelskiego. Jezus Chrystus jako *nowy Adam* zwyciężył śmierć, którą spowodował grzech

pierwszego Adama. A skoro wszyscy ludzie na skutek łączności z Adamem umierają, tak i na skutek łączności z Chrystusem przez chrzest, powstaną z martwych. Doktryna o zmartwychwstaniu wiąże się z kwestią postaci zmartwychwstałego ciała (por. 1 Kor 15, 35). Odbiorcy Listu przyjmując naukę Pawła chcieli wiedzieć, w jakim ciele zmartwychwstaną umarli? Odpowiedź jest krótka: „Przecież to, co siejesz, nie ożyje, jeśli wprzód nie obumrze” (1 Kor 15, 36). Paweł przytacza przykład ze świata przyrody. Ziarno pszeniczne, by wydać plon musi obumrzeć. Autor podkreśla tym samym somatyczną naturę zmartwychwstania, a czyni to wobec przeciwników, którzy tak bardzo utożsamili powstanie z martwych z egzystencją w stanie duchowym, że pozbawili je jakiegokolwiek związku z fizycznością, a tym samym zanegowali zmartwychwstanie ciała.

W opinii Pawła, Bóg jest w stanie wszystkiemu nadać nowy porządek istnienia właśnie przez fakt zmartwychwstania, zachowując jednak związek z wcześniejszą egzystencją cielesną. Ciało zmartwychwstałe, duchowe i niezniszczalne umożliwi nam „przybranie podobizny Adama niebieskiego” (1 Kor 15, 49).



PIELGRZYMOWANIE UMACNIA WIARĘ

O wychowywanie siebie do wiary i do relacji z Bogiem apelował Biskup Łukasz Buzun, który przewodniczył Mszy Świętej w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu podczas XXIV Pielgrzymki Rodzin Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Tradycyjnie już przybywamy tam, aby zawierzyć przyszłość rodziny i małżeństwa jako najważniejszych wspólnot człowieka.

Pielgrzymowanie to przede wszystkim doświadczanie obecności Boga, ale również droga do odnowy duchowej i poszukiwanie sensu otaczającej rzeczywistości. To czas dziękczynienia, prośb, pokuty. Z takimi intencjami co roku wspólnota Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” udaje się do Narodowego Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Miejsce ma dla nas szczególne znaczenie, bowiem zanosimy tam nie tylko sprawy osobiste, ale również rodzinne i dotyczące naszej Ojczyzny. Od św. Józefa czerpiemy siłę i wzór do naśladowania. Jednocześnie to owocny czas w wymiarze obecności w Stowarzyszeniu. Jesteśmy razem, świadomi naszej misji, otwarci na przeżywanie wspólnej formacji.

gogeniczno-Artystycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu pod dyktando Beaty Szymańskiej. Wokaliści wykonali utwory sakralne, wśród których znalazły się m.in.: „Sicut lilium Ave”, „Ave Maris Stella”, „Cantate Domino”, wprowadzając wiernych w podniosły nastrój.

O godz. 12.00 rozpoczęła się uroczysta Msza Święta w intencji rodzin Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, uświetniona oprawą muzyczną zaproszonego chóru. Biskup Łukasz Buzun wyraził ogromną wdzięczność i uznanie, że po raz kolejny pragniemy przybywać do Sanktuarium i nie tylko wsłuchać się w słowa, które kieruje do nas św. Józef, ale również żyć nimi. Hierarcha podkreślał w homilii, że ten święty był najbliższymi Jezusa i Maryi. – Dzisiaj pielgrzymujemy do św. Józefa, który był wychowawcą Jezusa, Syna Bożego, został postawiony u Jego boku. Był odbiciem Boga Ojca. Wraz ze św. Józefem bądźmy zawsze blisko Jezusa – mówił.

Biskup wskazywał na nieustanną potrzebę budowania relacji z Bogiem. – Nasza pierwsza myśl,

kiedy rano budzimy się, powinna być ukierunkowana w relacji do Boga. Na naszej drodze musimy ciągle podejmować wychowywanie siebie do wiary, do relacji z Bogiem. Ciągłe musimy wychowywać się w Kościele, który jest matką i wychowawczynią. Ta relacja z Bogiem powoduje, że życie człowieka jest piękne – akcentował.

Przypominał również znaczenie pielgrzymki jako istotnego elementu, który wychowuje człowieka do otwartości na Boże Słowo. – Pielgrzymka wzmacnia w nas strukturę wiary – mówił. Dodał, że nie mniej

**Ewelina
Goździewicz**



Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gnieźnie.



ważne jest wychowanie przez rodziców i dziadków. – Na pierwszej drodze wychowawczej są zawsze rodzice, jest tata, mama, babcia, dziadek. To jest dobro narodowe. Dzisiaj babcię i dziadka chce odsunąć się od wnuków na różne sposoby, bo właśnie te osoby uczą historii i wiary – zaznaczył.

Po Komunii świętej w Kaplicy Cudownego Obrazu św. Józefa, Prezes Zarządu Tomasz Nakielski zawieździł członków i rodziny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” opiece św. Józefa. Prosił świętego o błogosławieństwo, a później także podziękował księdzu biskupowi za słowa homilii, a zgromadzonym za wspólne spotkanie i modlitwę. W Eucharystii włączyli się też członkowie naszej wspólnoty, uczestnicząc w czytaniach podczas nabożeństwa i procesji darów.

Na zakończenie pielgrzymi wspólnie odmówili modlitwę o beatyfikację Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dziś, w perspektywie ogłoszenia dekretu Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, moment ten wspominam ze szczególną radością.



Fot. ks. Mateusz Puchała

Do Kalisza przybyli pielgrzymi z całej Polski – Łodzi, Gdańska, Poznania, Gniezna, Trzemeszna i wielu innych miejscowości i miast, na czele z władzami Stowarzyszenia reprezentowanymi przez Prezesa Zarządu, Tomasza Nakielskiego. Wszystkich zgromadzonych powitał kustosz Sanktuarium, Ksiądz Prałat Jacek Plota, przypominając tradycje pielgrzymowania do św. Józefa i podkreślając wyjątkowość miejsca, nazywanego często „polskim Nazaretem”. Uroczystość zainaugurował koncert Chóru Kameralnego Wydziału Peda-

MODLITWA W CODZIENNOŚCI

Często mówimy, że nie potrafimy się modlić, że nie wiemy od czego rozpocząć. Taka niewiedza najczęściej doprowadza do zniechęcenia, do oddalania się od poznawania prawdziwej modlitwy – powiedział ks. Karol Krukowski z Lidzbarka Warmińskiego, prowadzący rozważania podczas Dni Pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Stoczku Klasztornym. – Pozostajemy na poziomie pacierza wyuczonego w dzieciństwie, w młodości... A przecież chodzi o tworzenie żywej relacji z Panem Bogiem, o szukanie Pana Boga poprzez modlitwę. Wówczas największa przeszkoda nie będzie w stanie zburzyć tej relacji – wskazywał ks. Krukowski.

MODLITWA CODZIENNOŚCIĄ... MODLITWA W CODZIENNOŚCI

Modlitwa w życiu Prymasa odgrywała fundamentalną rolę. Często modlił się w ciągu dnia, w trakcie różnych zajęć. Wystarczy spojrzeć na „Porządek dnia...” znajdujący się na ścianie w celi stoczkowskiego klasztoru, w której więziony był Prymas Wyszyński. Na 15 pozycji „Porządku...”, 8 zajmowały Msze św. i stałe modlitwy. Porządek dnia – złożony z różnorakich zajęć, pracy, odpoczynku, oparty był na planie modlitwy. Także w „Zapiskach alumna Stefana”, które przysłał Prymas Polski napisał w 1924 roku podczas rekolekcji przed święceniami kapłańskimi, a które do

Zbigniew Połoniewicz



Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

Polski, Wielki Czciiciel Maryi i Wielki Patriotą. Wskazaniem jest próba wypracowania własnego stylu modlitwy, własnego planu modlitwy. Należy odnaleźć w swojej codzienności coś, co pociągnie mnie do mojej duchowości. Obowiązki, pracę, naukę, zaangażowanie społeczne... powierzyć Bogu jako modlitwę. Każdy krok, każdą czynność... Modlitwa stanie się wówczas naszą pasją, z pasją odkrywaniem Pana Boga – podkreślał ks. Karol Krukowski. Ale miłość jest ponad wszystkim – zaznaczył – nie zapominajmy o drugim człowieku, o jego potrzebach, czyli: plan modlitwy, styl osobisty modlitwy – tak, ale modlitwą jest też udzielanie pomocy innemu człowiekowi. Nieustannie odnajdywanie w nim obecności Pana Boga. Miłość to obecność – przy Chrystusie, ale i przy drugim człowieku...

ROZŁĄCZYĆ SACRUM Z PROFANUM

– to kolejna cenna wskazówka udzielona przez ks. Krukowskiego, a dotycząca przygotowania do przeżycia Eucharystii. Zalecał, aby wchodząc do świątyni, pozostawiać przed progiem wszystkie codzienne sprawy. W ten sposób rozłączać sacrum z profanum, aby wejść w sferę Tajemnicy Eucharystii. W czasie Eucharystii bowiem modli się z nami całe Niebo.

Jeszcze być wzorem dla świata – znaczy nieść światło Chrystusa tam, gdzie kapłan nie dotrze. Poprzez modlitwę do Ducha Świętego, poprzez mocne uchwycenie się Maryi, wierność Maryi, zaproszenie Jej do swojego życia i modlitwę różańcową, poprzez przykład, który najbardziej pociąga.

W rozważaniach uczestniczył ks. Wojciech Sokołowski MIC, kustosz Sanktuarium Matki Pokoju, kustosz Izby Pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Stoczku Klasztornym. Na Dni Pamięci Prymasa Wyszyńskiego przybył z Warszawy, z centrali Stowarzyszenia, Kamil Sulej, członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



Fot. Zbigniew Połoniewicz

Tegoroczne Dni Pamięci Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Stoczku Klasztornym przeszły do historii. W tym roku przypadły na 3 i 4 października i miały ten sam przebieg jak w poprzednich latach, choć wspólnota Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” tym razem nie uczestniczyła w uroczystościach na lotnisku Wilamowo koło Kętrzyna, skąd w 1954 r. samolotem zabrano kard. Stefana Wyszyńskiego do trzeciego z kolei miejsca uwięzienia – do Prudnika Śląskiego. Członkowie „Civitas Christiana” Rejonu Olsztyńsko-Białostockiego, jako współorganizatorzy Dni Pamięci, wpisując się w program uroczystości, przez dwa dni realizowali własny plan oparty na hasle: „Modlitwa codziennością Czcięgodnego Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego”. Obecność w Sanktuarium Matki Pokoju – miejscu uwięzienia kard. Wyszyńskiego, to wyjątkowa okazja, aby w klasztornych murach przybliżyć nauczanie wielkiego Prymasa Polski, tym razem w aspekcie modlitwy.

końca życia nosił w brewiarzu, w punkcie 7 znajdujemy zapis: „Módl się często wśród pracy” – i obok zacytował słowa Pana Jezusa: „Beze mnie nic nie możecie uczynić”. W modlitwie, na kolana, szukał rozwiązania wielu problemów.

Dzieląc się osobistym świadectwem, ks. Karol Krukowski zachęcał uczestników Dni Pamięci..., aby codzienne obowiązki każdego dnia wkładali w stały plan modlitwy, w żadnym razie odwrotnie. Doświadczą wówczas prawdziwej, głębokiej modlitwy w codzienności. Powinni także zadbać, aby nakreślony plan pozostał niezmienny, ma być to bowiem stała...

PRAKTYKA W CODZIENNOŚCI

Rozważania podczas tegorocznych Dni Pamięci... pomogły wspólnocie „Civitas Christiana” pogłębić aspekt modlitewny w codziennym życiu. Modlitwę codziennością... Kluczem rozważań było odkrywanie wielu form modlitwy, jakie stosował w praktyce Patron naszego Stowarzyszenia – Mąż Opatrznościowy dla



XXV EDYCJA OGÓLNOPOLSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

Po raz kolejny wręczono Ogólnopolską Nagrodę Literacką im. Franciszka Karpińskiego. Czym może być literatura dla chrześcijanina?

Bp dr hab. Henryk CIERESZKO,
przewodniczący Kapituły:

Literatura, gdy człowiek zaczął posługiwać się piśmem, służyła zawsze celom dokumentowania, utrwalania, pouczenia, wyrażania przeżyć i uczuć człowieka, utrwalania wartości i kształtowania piękna. Wraz z jej rozwojem jawiła się coraz wyraźniej jednym z istotnych wymiarów kultury tworzonej przez człowieka. Literatura chrześcijańska otrzymała też swoją własną misję wspomagania przekazu wiary, jej kształtowania, wychowywania w wierze i życiu chrześcijańskim. Przez swój walor artyzmu, piękna, zarówno poezji jak i prozy, przemawiając do wrażliwości człowieka, pobudzając jego wrodzone ukierunkowanie na dobro i piękno, pełniła i pełni rolę przybliżania czy wprost otwierania tą drogą na wartości wiary chrześcijańskiej. W ten sposób służy też zachowaniu, utrwalaniu i przekazywaniu w kolejne pokolenia chrześcijan piękna i wartości chrześcijańskiej wiary.

Lektura pozycji z zakresu literatury chrześcijańskiej, otwiera przed czytelnikami świat prawd, wartości, kształtujących człowieka w najwznioślejszych wymiarach jego tożsamości ludzkiej i religijnej. Przynosi bogactwo cennych przeżyć i budujących uczuć, rozwijających jego wnętrze, radujących, będących przedsmakiem nadprzyrodzonych dóbr, aż po obietnice pełni dobra i szczęścia w rzeczywistości zbawienia, które głosi wiara. Służy także kształtowaniu życiowych postaw, czy to przez wymiar edukacyjny i wychowawczy, ale też rejestrując i prowadząc analizy typów ludzkich zachowań, zarówno ku przestrodze jak i zbudowaniu. Zatem literatura dla chrześcijanina, zwłaszcza chrześcijańska, to bogaty świat, spotkania z Bogiem, drugim człowiekiem, samym sobą, świat wartości, dobra i piękna. To szkoła wiary i życia, ale także źródło ubogacających i uwznioślających przeżyć estetycznych, wnoszących szlachetne barwy w szarą może czasami codzienność ludzkiego życia i jego trosk.



Obrady Kapituły nagrody

Tegoroczna laureatka, prof. dr hab. Małgorzata Książek-Czermińska, została nagrodzona za wierność chrześcijańskiemu etosowi humanisty. Jaki styl życia wyłania się z jej twórczości?

Prof. dr hab. Dariusz KULESZA, członek Kapituły:

Bywają badacze, którzy stwarzają naukę, kreując nowe metodologie przez wpisywanie się w aktualnie dominujący stan scjentyistycznych mód. Bywają też inni, którzy nie tracą kontaktu z rzeczywistością, stanowią jej część i z jej wnętrza nasłuchują, czuwając nad tym, co się dzieje. Za ich sprawą dokonują się istotne zwroty w nauce, bo w ich pracy najpierw jest doświadczenie i rzeczywistość, a potem diagnoza i propozycja badań użytecznych nie tylko z punktu widzenia uniwersytetów. W Polsce nie byłoby ani zwrotu kulturowego, ani przestrzennego bez przełomu roku 1975, bez porzucenia fikcji na rzecz autobiograficznie determinowanej sylwiczności. Od 2. połowy lat 80. w książkach prof. Czermińskiej pojawiła się kwestia autobiograficzności, czyli naukowa opowieść o tym, jak rzeczywistość tego, kto pisze, decyduje o tym, co jest napisane. To jest fundament współczesnego literaturoznawstwa, trudny do położenia bez równowagi między byciem badaczem i osobą odpowiedzialną za siebie, świat i naukę.

Z Kapitułą nagrody rozmawiał ks. Dariusz Wojtecki



MÓJ SKROMNY UDZIAŁ W SIEDEMDZIESIĘCIU LATACH WYDAWNICTWA PAX

Choć nie jestem jeszcze taki stary, mam to szczęście, pochodzić z pokolenia, dla którego książka stanowiła nie lada rozrywkę. W czasach mojego dzieciństwa, gdy telewizje komercyjne stawiały pierwsze kroki, te państwowe miały niewiele do zaoferowania, komputery służyły raczej do pracy, a zajęcia pozaszkolne ograniczały się do kilku zaledwie propozycji, ciekawa lektura stanowiła nie tylko kolejną alternatywę na spędzanie wolnego czasu, ale autentyczną okazją do oderwania się od często monotonnej rzeczywistości i przeniesienia w bogaty świat wykreowany przez wyobraźnię. Zwykle czytanie książek z czasem przerodziło się w pasję. Do tego stopnia, że w szkole średniej potrafiłem „pożerać” jedną lekturę za drugą. Dopiero klasa maturalna i natłok różnego rodzaju obowiązków ostudził nieco zapał, z jakim uprzednio sięgałem po kolejne tomy. Ogień został co prawda przygaszony, ale żar pozostał...

Na dobre rozniecił się kilka lat później w Seminarium Duchownym, gdzie jako kleryk po raz pierwszy zetknąłem się także z wieloma pozycjami Wydawnictwa PAX. Do dzisiaj pamiętam powieści Zofii Kossak („Bez oręża”, „Błogosławiona wina”) i Lloyd’a Douglas’a („Szata”, „Wielki Rybak”), opracowania historyczne Daniel-Rops’a, „Żółty zeszyt” św. Teresy od Dzieciątka Jezus czy wreszcie „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza a Kempis. To m.in. te prace, jak również wiele innych, sprawiły, że z czasem sam zacząłem pisać.

Pierwszą książką, jaką postanowiłem wydać, była „Ewangelia to nie żarty”. Był to zbiór refleksji nad pierwszymi siedmioma rozdziałami z „Ewangelii wg św. Mateusza”, poprzedzony kilkoma rozdziałami wprowadzenia ze Starego Testamentu. W moim zamierzeniu miał on posłużyć jako pomoc duszpasterska dla księży, a także jako codzienna lektura,

mająca pogłębić życie duchowe każdego, kto zamierzał po niego sięgnąć. Postarałem się o to, aby treści rozważań nie były zbyt teologiczne, ani przesadnie nudne. Ubogaciłem je anegdotami z własnego doświadczenia oraz z życia Kościoła.

Jakież było moje zaskoczenie, gdy po rozesłaniu tekstu do rozmaitych wydawnictwach, pierwszą, szybką i od razu bardzo konkretną odpowiedź otrzymałem od Wydawnictwa PAX. Zaproszono mnie na rozmowę, ustalono szczegóły i z miejsca zajęto się nie tylko samym drukiem, ale



także promocją i dystrybucją książki. „Ewangelia” została bardzo ciepło przyjęta przez czytelników. Ich pozytywne recenzje i spore zainteresowanie skłoniły mnie do kontynuowania cyklu i napisania drugiej, a rok później także trzeciej i zarazem ostatniej części rozważań, zamykających Nowy Testament.

Sukces „Ewangelii to nie żarty” oraz bardzo owocna współpraca z Wydawnictwem PAX zainspirowały mnie do wydania kolejnej książki, a mianowicie „Randki z Bogiem i z człowiekiem, czyli – kochaj i rób, co chcesz... i z kim chcesz”. Postarałem się w niej pokazać, jak bardzo uczucie do drugiego człowieka przypomina to, jakim darzy nas sam Bóg. Pisząc więc kolejne rozdziały, i przedstawiając w nich perypetie życia ludzkiego, zatrzymałem się także na rozmaitych doświadczeniach duchowych przeżywanych przez każdego z nas, mających skutecznie odkryć podobieństwa, jakie towarzyszą nam na różnych etapach miłości bez

Ks. Piotr Kozłowski



Pochodzi z diecezji białostockiej. Jest kapłanem od 13 lat. Ukończył studia bioetyczne w Lugano z tytułem doktora teologii. Obecnie posługuje na terenie Szwajcarii.

względem na to, kogo zdecydujemy się nią obdarzyć.

Bardzo miło wspominam edycję kolejnych książek i spotkania przy okazji ich promocji w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej w Gdańsku, w Słupsku, w Szczecinku, na Targach Wydawców Katolickich w Warszawie czy Międzynarodowych Targach Książki w Białymstoku. Nie były to jedynie standardowe rutynowe kontakty zawodowe, ale za każdym razem bardzo ubogacające spotkania z niezwykle sympatycznymi ludźmi.

Patrząc na to, jak wiele różnego rodzaju „atrakcji” oferuje współczesny świat, coraz bardziej spychając w kąt słowo pisane, warto wyrazić ogromną wdzięczność i uznanie ludziom, którzy wbrew wszystkiemu starają się o nie dbać za wszelką cenę. Ci ludzie przez siedemdziesiąt lat czynili to, i miejmy nadzieję nadal będą, także w Wydawnictwie PAX. I chwała im za to. Z mojej strony pragnę poczynić głęboki ukłon w stronę tych, z którymi dane mi było współpracować na różnych płaszczyznach.

Ktoś kiedyś słusznie zauważył, że „książki są najlepszym przyjacielem człowieka: ponieważ czytamy je tylko wtedy, kiedy mamy na to ochotę, a one milczą, kiedy myślimy o czymś innym. Zawsze dają i nigdy o nic nie proszą”. Nie sposób przejść obojętnie obok tych myśli, które bardzo głęboko zapadły mi w pamięć wiele, wiele lat temu.



KLIMAT TAMTEGO ŚWIATA

Z Patrykiem Makowskim, kierownikiem produkcji Biblia Audio – uhonorowanej Nagrodą im. Włodzimierza Pietrzaka, rozmawia Marta Kowalczyk.

Trzy lata pracy, by stworzyć 113 godzin zapisu audio. Jaki to był czas?

Magiczny. Wielkie wyzwanie jakie sobie postawiliśmy, czyli przełożenie najważniejszej księgi świata, na formę nowoczesną – audio, co w takiej formie zrobiliśmy jako pierwsi w Europie, jak nie i na świecie. Czas tworzenia wielkiego dzieła, był dla nas ogromnym wyzwaniem, aby zrobić naszą produkcję w sposób nowatorski, ale nie zapominając o wielkiej wartości jaką jest sama Biblia.

Iloma głosami mówi do nas Biblia Audio?

Niecałe 500 głosów, plus 10 000, które krzyczy „Niech żyje król”, co nakręciliśmy i nagraliśmy rok po ŚDM w Krakowie.

Do kogo skierowany jest projekt i jaki był cel całego przedsięwzięcia?

Staraliśmy się, aby Biblia Audio była skierowana do każdego. Biblia to tekst uniwersalny, nie tylko ten natchniony, ale także ogrom wspaniałych historii. Aby skierować Biblię także do najmłodszych – dzieci, stworzyliśmy Biblię Audio KIDS, czyli wyselekcjonowane opowiadania dla dzieci, z przystępnym komentarzem biblisty dr. Piotra Kosiaka, aby także najmłodszy słuchacz mógł zanurzyć się w świat Biblii Audio.

Czy audiobook może być dziełem sztuki?



Moim zdaniem – tak. W dzisiejszych czasach, ciągle jesteśmy w biegu, gdzieś jedziemy poruszamy się, czy to autem czy innym środkiem komunikacji. Dlatego Biblia Audio to dzieło, którego możemy słuchać wszędzie, także w telefonie w dedykowanej aplikacji. Dzieło sztuki, dostępne dla każdego.

„Kto ma uszy, niechaj słucha” – czy te biblijne słowa mogłyby podsumować zadanie, jakie stoi przed odbiorcami?

Czasami ciężko jest nam się czemuś przysłuchać. Biblia jest takim dziełem, które choć trochę należy znać. Odbiorca sam najlepiej wie, jaka dźwiękowa przygoda Go czeka, kiedy będzie słuchał Biblii Audio.

Biblia Audio to nie tylko recytacja, ale również atrakcyjna oprawa dźwiękowa? Tła dźwiękowe nagrano w Izraelu. Brzmienie miało oddawać ducha tamtych historycznych miejsc...

Dokładnie tak. Staraliśmy się oddać ducha tamtych miejsc. Morze Martwe, Jerozolima to tylko niektóre miejsca, które odwiedziliśmy w Izraelu. Chcieliśmy przenieść klimat tamtego miejsca, tego świata do Biblii Audio, aby każdy kto słucha naszego dzieła, mógł przenieść się do tych miejsc.

Mamy do czynienia ze słuchowiskiem radiowym czy utworem do samodzielnych rozważań?

Myślę, że i jest to zarówno wspaniałe słuchowisko, z piękną ścieżką dźwiękową, nagrane w gwiazdorskiej obsadzie, jak i utworem do samodzielnych rozważań, w ciszy domu, kiedy chcemy zatrzymać się nad jakimś fragmentem.

Nazywają Państwo projekt „właściwie filmem bez obrazu”?

Biblia Audio, to nowatorska ścieżka dźwiękowa i gwiazdorska obsada. Adam Woronowicz jako Jezus, Franciszek Pieczka jako Abraham, Piotr Fronczewski jako narrator Ewangelii wg. św. Marka, Małgorzata Kożuchowska jako narratorka Ewangelii wg. św. Jana, Wojciech Malajkat jako narrator Apokalipsy, Jerzy Trela jako Bóg, Jan Englert jako Mojżesz... To tylko niektórzy artyści, którzy wzięli udział w naszym „filmie”. Jest dokładny scenariusz, są dobrane role – film tylko w wersji audio. Film, którego możesz słuchać podczas drogi czy spaceru. Biblia Audio to film bez obrazu dla każdego.



Społeczeństwo

Sprawiedliwość – ujęcie doktryny katolickiej

W Siedzibie Oddziału Okręgowego w Rzeszowie odbyło się IX spotkanie „Klubu Społeczeństwo 14.X.2019 r. Spotkanie prowadził przedstawiciel Klubu Społeczeństwa pan Stanisław Drozd. Interesujące było wystąpienie **ks. prof. dr hab. Piotra Steczkowskiego UR**. pt.: **„Sprawiedliwość jako istotny element aksjologii prawa. Ujęcie doktryny katolickiej”**. Już przy samym ujęciu terminu sprawiedliwość mamy do czynienia z wieloma możliwymi definicjami określającymi zakres tego pojęcia. Sprawiedliwość staje się najlepiej widoczna kiedy jej brakuje. Jednak aby ją właściwie zrozumieć, czym ona jest, należy odnieść się do możliwych propozycji koncepcji definicyjnych. Już od starożytności rozumiano jej centralne znaczenie w oddziaływaniu na życie społeczne państwa. W dziejach myśli greckiej występuje VI faza kształtowania się pojęcia sprawiedliwości: sofisci doszli do rozróżnienia sprawiedliwości według *prawa* oraz *natury*. Platon uważa sprawiedliwość za wartość obiektywną stanowiącą podstawę etyki i polityki. Ujmuje ją w zwęższej formie, że polega na: *„spełnianiu tego, co dla każdego jest właściwe”*. Arystoteles dowodzi, iż sprawiedliwość jest: *cnotą etyczną, która zawiera w sobie wszystkie inne cnoty*. Za Epikura termin zostaje zredukowany do istnienia tylko we wzajemnych relacjach dla zabezpieczenia od wzajemnego wyrządzania sobie szkód. Stoicy odnoszą się do sprawiedliwości jako cnoty, będącej formą wiedzy, zdolną: *„oddać każdemu to, co mu się należy”*. Według Plotyna sprawiedliwość to *„cnota obywatelska”*, która jest właściwa duszy. Już te kilka rzutów w czasie uwypukla istotne znaczenie oraz rolę sprawiedliwości dla człowieka myślącego. Javier Hervada stwierdza, że: *„Rzecz przypisana, a skutek tego należną, nazywamy prawem (w znaczeniu rzeczywistym), powstaje ono na podstawie tytułu i ma swoją miarę. Zatem, w zależności od pochodzenia tytułu i miary, prawo – inaczej rzecz sprawiedliwa – od czasów starożytnych dzieli się na ius lub iustum naturale (prawo naturalne) oraz ius lub iustum*

positivum (prawo pozytywne). Pierwsze wywodzi się z natury, drugie ma swe źródło w porozumieniu oraz woli ludzi”. W ujęciu doktryny katolickiej sprawiedliwość ma swe źródło w prawie Boskim wiecznym *lex aeterna*.



Normą moralną w tym ujęciu jest objawiona *Wola Boża* jako norma postępowania człowieka-chrześcijanina, która objawia się w Boskim prawie wiecznym, naturalnym oraz objawionym i ma się wypełniać również w prawie stanowionym ludzkim. W tak ujętej perspektywie mamy do czynienia z realizacją ideału cnoty kardynalnej sprawiedliwości w porządku doczesnym egzystencji osoby ludzkiej. Prawo państwowe, aby było sprawiedliwe, musi opierać się na prawie naturalnym, wypływającym z prawa Bożego, aby mogło mieć charakter wiążący i obowiązujący dla każdego obywatela. Myśliciele chrześcijańscy w tym św. Izydor z Sewilli oraz św. Tomasz z Akwinu określili kryteria, jakie musi spełniać prawo państwowe, są to: *godziwość* czyli zgodność z prawem Bożym, *sprawiedliwość* biorąca pod uwagę dobro wspólne wszystkich, *równomierność* korzyści i obciążeń, *być prawdziwie potrzebne* oraz możliwe do wypełnienia nie tylko fizycznie lecz także moralnie. Jeśli zawsze będzie mieć się na uwadze godność człowieka oraz wyżej przytoczone założenia, to będzie panowała harmonia i ład społeczny dający stabilizację życiową w krajach świata.

Krzysztof Dzikuch

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” LISTOPAD 2019



Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostołstwa.



Modlitwa do Ducha Świętego: Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Maryjo, Stolicu Mądrości – Módl się za nami.



Intencja ewangelizacyjna Apostolstwa Modlitwy: Aby tchnienie Ducha Świętego wzbudziło nową wiosnę misyjną w Kościele.



Intencja Stowarzyszenia: O światło i mądrość Ducha Świętego w oczekiwaniu na ogłoszenie daty beatyfikacji Patrona naszego Stowarzyszenia.



Katecheza duchowa

Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na przynoszenie Jego owoców w Kościele i Stowarzyszeniu.

„Owoce zaś Ducha jest łagodność”

Łagodność to postawa przyjaznego odnoszenia się do otoczenia i samego siebie. Jako cnota moralna ujawnia się w cichości usposobienia i postępowania, uzdolnia do życzliwości i szacunku wobec drugiej osoby oraz pomaga w opanowaniu gniewu. Łagodność jako stała dyspozycja jest wynikiem pracy nad sobą i działania łaski Bożej. Moralną wartość łagodności podkreśla Pismo Św. (Mt 12, 17-21), ukazując Jezusa Chrystusa jako jej wzór.

Św. Paweł Apostoł wymienia łagodność jako jeden z owoców Ducha Świętego (por. Ga 5, 23), którego przejawem jest cierpliwość i wewnętrzny pokój. Łagodność pozwala człowiekowi reagować spokojnie i konsekwentnie, bez opieszałości, lecz z racjonalnym namysłem i uwzględnieniem złożoności sytuacji. Łagodność pozwala też przeżywać całość uczuć, które poddane kontroli rozumu i woli, stają się sprawnym narzędziem w adekwatnym reagowaniu z miłością na dobro i zło.

Łagodność wiąże się zatem zarówno z umiarkowaniem, wskazującym na konieczność porządkowania emocji i własnych uczuć, jak też ze sprawiedliwością, podkreślającą poprawność relacji z Bogiem, innymi ludźmi i ze światem.

Wykroczeniem przeciwko łagodności jest zarówno agresja i nieuporządkowany gniew – bez wystarczającej przyczyny i obiektywnego zbadania sprawy – jak też pobłażliwość i obojętność na zło. Darowi i cnocie łagodności nie sprzeciwia się słuszny gniew, zachowujący porządek sprawiedliwości i miłości.

(na podstawie: J. Gocko, Łagodność, w: Encyklopedia katolicka, t. 11, kol. 361)



Katecheza społeczna:

Cel: Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana” Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu e-civitas.pl.

SPOŁECZNA FORMACJA KATOLIKÓW ŚWIECKICH

Wychowanie do patriotyzmu

Odpowiedzialna polityka historyczna. W wielu krajach, także w naszej ojczyźnie, w budowanie narodowej tożsamości i postaw patriotycznych czynnie włączają się także instytucje państwa, samorządy i politycy. W coraz bardziej zglobalizowanym, zunifikowanym i zaawansowanym technologicznie świecie starania o zachowania własnej tożsamości, o wspólną historyczną pamięć, o poczucie narodowej solidarności oraz budowanie słusznego szacunku i respektu u innych uznać należy za uprawnione i uzasadnione.

Podkreślając to, chcemy zarazem zauważyć, że chrześcijańska perspektywa staje tu przed swoistym wezwaniem oraz wyzwaniem. Celem roztropnej polityki historycznej jest bowiem jednoczenie ludzi wokół wspólnego dobra, wzmacnianie więzi międzyludzkich i poczucia wspólnoty duchowych wartości ponad różnicami i podziałami. Dlatego w świetle chrześcijańskiego szacunku dla godności człowieka, a także chrześcijańskiej wizji polityki, za nieuprawnione i niebezpieczne uznać należy nadużywanie i instrumentalizowanie pamięci historycznej w bieżącej konkurencji i rywalizacji politycznej.

Szczególna misja rodziny. Mówiąc o różnych aspektach i wyzwaniach polskiego patriotyzmu, trzeba podkreślić niezastąpioną niczym misję rodziny. W naszej historii, zwłaszcza, gdy nie istniało wolne państwo polskie, była ona najważniejszą szkołą patriotyzmu. Także dziś, w wolnej Rzeczypospolitej, przywilej i moralny obowiązek budzenia i kształtowania postaw patriotycznych, podobnie jak przekaz wiary i wychowanie, spoczywają nade wszystko na rodzinie.

To bowiem w realiach życia domowego, w których wspólnie sprostać trzeba codziennym wyzwaniom, trudom i niepokojom poznajemy głęboki sens miłości, życzliwości, odpowiedzialności, ofiarności i poświęcenia, na których się opiera patriotyzm. (...) To w rodzinach rozwijamy naszą osobowość, odkrywamy zdolności i talenty, uczymy się wiary we własne siły, kształtujemy otwartość i życzliwość wobec świata, co z czasem czyni z nas aktywnych obywateli.

Rola szkoły. Naturalnym wsparciem i sojusznikiem rodziny w kształtowaniu postaw patriotycznych winna być polska szkoła. Doświadczenia historyczne pokazują jak ważny i jak owocny był trud polskich nauczycieli, którzy w kolejnych pokoleniach kształtowali w Polakach postawy dojrzałego patriotyzmu. Ta szczególna misja szkoły, nauczanie młodego pokolenia na temat naszej ojczyzny, jej historii, współczesności, kultury, gospodarki, miejsca w Europie i współczesnym świecie, pozostaje nadal aktualna. Dziś jednak, w dobie tak zwanego społeczeństwa informacyjnego, które zalewa nas coraz większą falą rozmaitych, czasem niesprawdzonych lub uproszczonych wiadomości, wyzwaniem staje się nie tylko dostarczenie informacji, ale także, a może przede wszystkim, umiejętność ich sprawdzania, porządkowania i rozumienia.

Zadania ludzi kultury. Odnosząc się do patriotyzmu i narodowej tożsamości, nie sposób też nie wspomnieć o odpowiedzialności twórców, ludzi kultury i mediów, których przywilejem i zadaniem jest poszukiwanie właściwych środków wyrazu, form i symboli, dzięki którym, jako wielka i różnorodna narodowa wspólnota możemy się komunikować oraz wspólnie przeżywać nasze doświadczenia, niepokoje i nadzieje.

Harcerstwo, organizacje pozarządowe i samorządowe. Mówiąc o kształtowaniu postaw patriotycznych chcemy też wspomnieć o ważnej roli organizacji społecznych. Na szczególne wyróżnienie i uznanie zasługuje służący naszej Ojczyźnie ruch harcerski. Polscy harcerze w czasie II wojny światowej, tworząc unikalny wzór patriotyzmu, zapisali najpiękniejsze karty swej historii. Dlatego wychowawcze zaangażowanie tysięcy druhen i druhow włączające kolejne pokolenia Polaków w piękną tradycję służby Bogu, Polsce i bliźniemu, staje się jednocześnie szkołą koleżeństwa, odpowiedzialności i samodzielności. Warto więc, by władze publiczne wspierały już istniejące drużyny harcerskie, stwarzając jednocześnie warunki do powstawania nowych drużyn.

Ważną rolę do odegrania w tym zakresie mają także inne organizacje społeczne i pozarządowe: organizacje charytatywne, kluby turystyczne, koła miłośników przyrody, stowarzyszenia historyczne, ruch czytelniczy, kluby sportowe, towarzystwa kultuwujące lokalną tożsamość i kulturę.

Patriotyzm i sport. Mówiąc o środowiskach odpowiedzialnych za kształt polskiego patriotyzmu, nie sposób nie wspomnieć o jego związku ze sportem. Warto tutaj przypomnieć, że to powstające na przełomie XIX i XX wieku między innymi w Krakowie, Warszawie, Lwowie czy na Górnym Śląsku polskie towarzystwa sportowe budziły i wzmacniały narodową świadomość Polaków. Warto też zauważyć, że we współczesnym świecie wielkie wydarzenia sportowe stały się istotną formą przeżywania tożsamości narodowej i demonstrowania patriotyzmu. Wielka rzesza kibiców, śledząc zmagania swych reprezentantów, szuka

nie tylko emocji czy widowiska sportowego, ale doświadcza także i wyraża narodową wspólnotę, dumę i solidarność. Tę pozytywną wspólnototwórczą rolę pełni sport również na poziomie lokalnym, ucząc wierności, samopomocy oraz przywiązania do barw klubowych i symboli.

Historyczne rekonstrukcje. Piszac o narodowej pamięci i wspierającej ją polityce historycznej, chcemy również wspomnieć coraz bardziej popularny, nie tylko w Polsce, fenomen rekonstrukcji historycznych. W dobie kultury popularnej i obrazkowej trudno nie dostrzec i nie docenić ich wartości. Wspierane przez władze publiczne, odtwarzane przez pasjonatów historii, przemysłane i dobrze przygotowane rekonstrukcje, podobnie jak interaktywne muzea, zwłaszcza w młodym pokoleniu mogą pobudzać i umacniać zainteresowanie narodową historią.

(Fragmenty dokumentu Konferencji Episkopatu Polski „Chrześcijański kształt patriotyzmu”, opublikowanego w 2017 r.)

Modlitwa o beatyfikację

Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyńy, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

WŁĄCZ SWOJE ŻYCIE!



Jak młodzi spędzają czas w weekend? Niektórzy odpoczywają, inni spędzają czas z rodziną, ze znajomymi. 28 września w jednym miejscu spotkało się 650 młodych ludzi, którzy chcieli modlić się i wychwalać Pana Boga!

Konferencja #Starter odbyła się po raz pierwszy w Warszawie. W hali In1place zebrało się 650 osób, 100 wolontariuszy i organizatorów.

– Zauważyliśmy, że jest ogromna potrzeba takiej konferencji wśród młodych osób. Dodatkowo chcemy, by młodzi ludzie włączyli swoje życie, dali się zapalić i pamiętali o tym, że nie do końca są przyszłością, ale są Bożym teraz, cytując słowa papieża Franciszka i mogą już dzisiaj doświadczać żywej relacji z nim i relacji we wspólnocie – mówi Jakub Jusiński, jeden z organizatorów konferencji oraz członek wspólnoty charyzmatycznej ABBA.

to młodzież miała okazję porozmawiać z księżmi, ale również z psychologami.

Organizatorzy konferencji chcieli w nowoczesny sposób dotrzeć do młodzieży. Na samym początku konferencja miała być zorganizowana tylko dla 150 osób, jednak z każdym dniem coraz więcej młodych zgłaszało chęć udziału w tym przedsięwzięciu. – Bóg działa, to on przyprowadził tutaj te 650 osób. Dodając do tego wolontariuszy w hali znajduje się prawie 800 osób – dodał Jakub Jusiński.

W trakcie konferencji uczestnicy mieli okazję brać udział w koncercie zespołu Muode Koty, uczestniczyć we Mszy

Marlena Dziemińska



Dziennikarka, redaktorka miesięcznika „Civitas Christiana” i portalu e-Civitas.pl.

Myslałam, że będzie to bardziej rozsypane, że będzie duży tłok, jednak każdy ma swoje miejsce i może uczestniczyć w programie przygotowanym przez organizatorów – mówi Magda Woźniak.

W organizację tego przedsięwzięcia włączyli się również wolontariusze. – W związku z tym, że moja wspólnota organizuje konferencję, stwierdziłam, że warto zaangażować się w nią jako wolontariusz – powiedział jeden z wolontariuszy i organizatorów Jakub Piątek. Ich zadaniem było kierowanie uczestników do odpowiednich miejsc, odpowiadanie na pytania, sprawdzanie opasek.

Na konferencji pojawili się również wystawcy. Jednym z nich był Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, który organizowany jest przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Uczestnicy konferencji mieli okazję poznać bliżej zasady uczestnictwa w konkursie, ale również mogli wziąć udział w quizie biblijnym, gdzie nagrodami były książki od Instytutu Wydawniczego PAX.

Organizatorem konferencji była Katolicka Wspólnota Modlitewno-Ewangelizacyjna Abba. Jest to katolicka wspólnota charyzmatyczna, zaangażowana w dzieło Nowej Ewangelizacji. Naszym celem jest prowadzenie ludzi do poznania Boga jako Ojca, pojednania z Kościołem i zakorzenienia w lokalnej wspólnocie.

Organizatorzy już zapowiedzieli kolejną edycję konferencji #Starter, która odbędzie się we wrześniu 2020 roku. Zachęcamy do śledzenia social mediów i strony internetowej tego wydarzenia!



Fot. Alicja Kowalczyk

Pomysł na zorganizowanie wydarzenia pojawił się już ponad rok temu. – Grupa kilku osób spotykała się co tydzień, obradując nad najważniejszymi aspektami konferencji. Stworzyliśmy duży zespół koordynatorski, w którym każda osoba mogła zająć się konkretnie jednym punktem organizacji. Jednak cały pomysł zrodził się u lidera wspólnoty, Michała Jelenia – tłumaczy organizator i wolontariusz Jakub Piątek.

Konferencja została zorganizowana po to, aby pokazać, że młodzi ludzie są w Kościele. To spotkanie dało im możliwość poznania się, wymiany doświadczeń pomiędzy wspólnotami, ale również spędzenia miło czasu poprzez modlitwę, taniec, śpiew i uwielbienie Boga. Ponad-

świętej oraz wysłuchać inspirującego wykładu charyzmatyka Marcina Zielińskiego. W trakcie całego dnia odbywały się również modlitwy uwielbienia, prowadzone przez Projekt Przebudzenie czy założyciela wspólnoty Abba. Młodzi ludzie uczestniczyli również w licznych warsztatach, ale także w inspirujących wykładach.

Zebrani uważają, że konferencja była potrzebna. – Myślę, że im więcej będzie takich wydarzeń, im więcej młodzież będzie się angażować w Kościół, to bardziej będzie się on rozwijał – twierdzi uczestniczka konferencji #Starter Julia Jarysz.

– Przyjechałyśmy z Poznania i chociaż jesteśmy zmęczone, to możemy powiedzieć, że warto było tutaj przyjechać.



Stowarzyszenie



W dniach 27-29 września w Chełmie odbyły się dni skupienia pod hasłem „W mocy ducha ku Eucharystii” dla członków Stowarzyszenia z Oddziału Okręgowego w Lublinie. Uczestnicy z Włodawy, Rejowca, Dębina, Lublina i Chełma wraz z asystentem kościelnym ks. Krzysztofem Stołą mieli okazję pogłębiać zagadnienia świadomego uczestnictwa w Eucharystii w obecności cudownego obrazu Matki Bożej Chełmskiej. W ramach rekolekcji członkowie m.in. poznawali historię cudownej ikony oraz wzięli udział w publicznej Koronce do Miłosierdzia Bożego.



21 września w Olsztynie odbyły się warsztaty „Prymas Wyszyński zaprasza na warsztaty” – to formacyjno-edukacyjne wydarzenie podczas, którego uczestnicy bazując na konkretnych przykładach z życia Prymasa Wyszyńskiego, wysłuchali wypowiedzi prelegentek: Iwony Czarczińskiej i Wioletty Przybyszewskiej jak zrozumieć siebie, co uczynić, aby dokonywały się w nas wewnętrzne przemiany, jak kształtować właściwe relacje i swoje otoczenie.



29 września Wałbrzyski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana wraz z parafią p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP zorganizował „Święto Patrona Ulicy Prymasa Stefana Wyszyńskiego”. Spotkanie z mieszkańcami było bardzo udane. Członkowie Stowarzyszenia przygotowali ulotki mówiące o działalności Wałbrzyskiego Oddziału, zebrani mieli możliwość zapoznać się z naszą prasą i innymi materiałami promocyjnymi. Ksiądz dr Krzysztof Moszumański przygotował budujące kazanie o Prymasie. W przerwie wystąpił znany wałbrzyski muzyk Włodzimierz Brzeziński i zagrał koncert muzyki sakralnej. Mieszkańcy dzielnicy przygotowali dla zebranych ciasta i ciepłe napoje.

w obiektywie



Prestiżowe wyróżnienie „Bohater katechezy 2019” w archidiecezji katowickiej otrzymał ks. Robert Uflant, salwatorianin. Pamiątkową statuetkę otrzymał z rąk Przewodniczącej Aliny Kostęskiej oraz Anny Meslin, koordynatora konkursu.



15 października w Krakowie odbyło się spotkanie z p. Teresą Wontor-Cichy, adiunkt Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Temat brzmiał „Zofia Kossak-Szczucka a Holocaust”. Niedawno podobne spotkanie odbyło się także w Oświęcimiu.



10 października 2019 roku odbyło się pierwsze po przerwie wakacyjnej spotkanie Kręgu Biblijnego w Białymstoku, prowadzone przez ks. dr. W. Michniewicza. W ramach cyklu poświęconego Nowemu Testamentowi uczestnicy pochylali się nad treścią Apokalipsy Św. Jana.



30 września w Centrum Edukacyjnym IPN w Warszawie, w ramach cyklu „Prymasowskie wykłady otwarte” odbyło się spotkanie z Pawłem Zuchniewiczem, organizowane przez warszawski oddział Stowarzyszenia. Uczestnicy spotkania postawili sobie za cel odpowiedzieć na pytanie, będące tematem prelekcji: „Ile powinniśmy zarabiać? Duch pracy Prymasa Tysiąclecia”.



W dniu 16 października koordynator krajowy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, Agnieszka Zalewska, wraz z laureatkami brała udział w audycji w studenckim Radiu UKSW. Rozmowa dotyczyła zasad, zgłoszeń oraz tematyki Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Audycję można odsłuchać na www.radio.uksw.edu.pl.



17 października 2019 r. w Zbąszyniu odbyło się XI Wielkopolskie Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich. Tegoroczna edycja przebiegała pod hasłem: „Ekologia po bożemu – od Jana Pawła II do Papieża Franciszka”. Głównym punktem wydarzenia była debata pt. „Kościół i społeczeństwo wobec kryzysu ekologicznego” z udziałem ks. prof. dr hab. Macieja Olczyka, prof. Adama Choińskiego, Piotra Cebernika i Magdaleny Kadziak. Wydarzenie to efekt współpracy Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana Region Poznań, p. Tomasza Kurasińskiego – burmistrza Zbąszynia oraz ks. Zbigniewa Piotrowskiego – proboszcza parafii pw. NMP Wniebowziętej w Zbąszyniu.

JESIENNE INICJATYWY STOWARZYSZENIA NA KUJAWACH I POMORZU

Wrzesień rozpoczął czas finalizacji projektów z zakresu nauczania społecznego Kościoła oraz patriotyzmu na terenie Oddziału Okręgowego w Toruniu.

PRZEZ ANIELSKIE SPOTKANIA...

Czternasta już edycja Anielskich Spotkań w Toruniu trwała od 23 do 30 września. Festiwal poświęcony promocji idei wolontariatu i osobom wspierającym potrzebujących, rozpoczęły warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży szkolnej. Młodzi artyści zaprezentowali także swoje umiejętności teatralno-wokalne w ramach przedstawienia „Kawiarniane delice” oraz podczas koncertu dla podopiecznych fundacji „Światło”, opiekującej się m.in. osobami w stanie śpiączki. W kolejnych dniach dla publiczności

ludzie z wielką miłością. Każdy z nas jest malutki przy tej Bożej miłości. Będąc wolnym człowiekiem, można wziąć tę miłość Bożą i obdarzyć ją drugiego człowieka. Toruńskiego Anioła w kategorii regionalnej odebrało **Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim** z Bydgoszczy, na co dzień zapewniające posiłek ubogim i bezdomnym. Natomiast w kategorii miejskiej statuetkę otrzymał **Jack Rutkowski**. Założyciel Fundacji Jacka Rutkowskiego Pomagajmy Razem, finansowo wspiera dzieci, młodzież i niepełnosprawnych oraz pomaga im w osiągnięciu sukcesu w nauce i sporcie.

Szymon Szczęśny



Historyk, ekonomista, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Toruniu.

II wojny światowej wybrzmiał również w Toruniu za sprawą wykładu „Oblicze Torunia we wrześniu 1939 r.”, który 30 września wygłosił historyk dr Tomasz Sińczak. Tematyka patriotyczna będzie również obecna podczas zaplanowanego na listopad cyklu wykładów dot. Zofii Kosak-Szczuckiej oraz w czasie konferencji z okazji setnej rocznicy powrotu Torunia do Polski.

...I KULTURZE DUCHOWEJ

Tematem przewodnim zorganizowanego w Toruniu pomiędzy 30 września, a 5 października VI Tygodnia Refleksji nad Kulturą Duchową był duchowy wymiar cielesności. Uczestnicy kolejnych dni refleksji nad duchową stroną cielesności Chrystusa i świętych wzięli udział w wystawie prac Pauliny Sylwestrowicz „Anatomia duszy”; rozważaniach Forum Młodych Humanistów oraz warsztatach ruchowo-plastycznych „Umiar i równowaga... Wokół duszy i ciała...” z elementami arteterapii (terapii poprzez sztukę) oraz duchowości benedyktyńskiej i ignacjańskiej. Debatę „Relikwie jako ciała święte” z udziałem wybitnych mediewistów i historyków sztuki: prof. Urszuli Mazurczak, dr hab. Marii Starnawskiej oraz dr hab. Jerzego Pysiaka towarzyszyła dyskusja dotycząca: początków i znaczenia kultu relikwii i świętych w sztuce i na płaszczyźnie społeczno-politycznej. Zainteresowaniem cieszył się pokaz najnowszego filmu Krzysztofa Zanussiego „Eter”, który był wstępem do spotkania z ks. prof. Markiem Lisem, teologiem-filmoznawcą oraz autorem książki „Krzysztof Zanussi – przewodnik teologiczny”. Projekt powstał we współdziałaniu z fundacją Pionowy Wymiar Kultury, a jego kontynuacja nastąpi w listopadzie wraz z wernisażem ogólnopolskiej wystawy malarstwa i rysunku „Obraz Człowieka”.



Fot. Wojciech Szabelski

przygotowano koncerty polskich i francuskich utworów z twórczości Anny German, Agnieszki Osieckiej czy Edith Piaf w wykonaniu muzyków związanych z regionem – Jacka Beszczyńskiego, Agaty Maciolek, Katarzyny Majchrzak, Leszka Milińskiego, Klementyny Umer oraz Grzegorza Walczaka. Natomiast podczas wernisażu wystawy „Prowincja Sakralnie”, swoje prace zaprezentowali członkowie Stowarzyszenia Artystycznego Prowincja, z miejscowości Siedliszcze k. Chelma. Zgodnie z tradycją kulminacyjnym momentem Anielskich Spotkań była uroczystość wręczenia statuetek Toruńskiego Anioła przez prezydenta miasta Michała Zaleskiego, wraz z koncertem galowym z piosenkami Wojciecha Młynarskiego, w aranżacji Artystów Scen Warszawskich. W kategorii ogólnopolskiej wyróżniono **Grzegorza Polakiewicza**, wędrownego ewangelizatora, przyjaciela bezdomnych i ubogich, a także muzyków i ludzi kultury, który zabierając głos stwierdził – *Święta Teresa powiedziała kiedyś, że nie ma ludzi wielkich, są tylko mali*

...KU WYDARZENIOM PATRIOTYCZNYM...

Równolegle Oddział w Rypinie zorganizował 28 września 2019 r. uroczystości upamiętniające ofiary II wojny światowej. Uczestnicy w trakcie całodziennego pielgrzymki odwiedzili miejsca związane z martyrologią miejscowej ludności – dawne więzienie i pomnik Ofiar Hitlerizmu w Rypinie oraz miejsce pamięci w Rakach, gdzie odbyła się Droga Krzyżowa. Centralne wydarzenie na terenie Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach, rozpoczął wykład prof. Mirosława Krajewskiego „Wróg splamił białe-czerwone habity i sutanny. Martyrologia duchowieństwa w 80 rocznicę zbrodni niemieckich”. Msza Święta koncelebrowana przez ks. prał. Tadeusza Zabronego wraz z homilią ks. Zbigniewa Kluby poprzedziła odsłonięcie pamiątkowej tablicy na terenie sanktuarium, poświęconej pamięci duchowieństwa prześladowanego i więzionego w klasztorze w Oborach. O oprawie artystyczną zadbało Bractwo Literackie „Civitas Christiana” z Rypina. Temat

PIERWSZY W POLSCE MOST IM. ZOFII KOSSAK



Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie od kilku lat stara się przywrócić pamięć o życiu i twórczości Zofii Kossak, wielkiej duchem polskiej patriotce, która nie tylko była autorką barwnych powieści historycznych, ale także działaczką społeczną. Mimo iż życie nie szczędziło jej trudności i nieszczęść, zawsze była gotowa nieść pomoc ludziom.

Tragicznym doświadczeniem był rok 1917, kiedy przeżyła z rodziną okres krwawych wystąpień chłopskich oraz najazd bolszewicki na Wołyń. Od wspomnień z tego okresu, zawartych w powieści „Pożoga”, rozpoczęła się jej wielka kariera literacka. Również w czasie okupacji niemieckiej rozwijała działalność społeczną. Była m.in. współzałożycielką Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Za swoją ludzką postawę została odznaczona medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”.

Uroczystość nadania mostowi imienia Zofii Kossak odbyła się 20 września 2019 r. Wzięli w niej udział m.in.: Anna Fenby Taylor – wnuczka Zofii Kossak, wojewoda lubelski, prof. Przemysław Czarnek, który wspierał tę inicjatywę, Andrzej Bujek – wójt gminy Żyrzyn, Danuta Smaga – starosta puławski, Marcin Sułek – „Civitas Christiana”, Zbigniew Pacholik – LGD „Zielony Pierścień”, Anna Magda Zalewska – Fundacja Servire Veritati Instytut Edukacji Narodowej, a ze strony wykonawcy – Łukasz Jędrzejewski i Borys Gołębiowski. Obecne były dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Skrudkach oraz panie z Kół Gospodyń Wiejskich w Kośminie i Zagrodach.

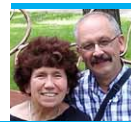
Tablica z imieniem Zofii Kossak umieszczona została na filarze mostu, by uczestnicy spływów kajakowych mogli ją dobrze zobaczyć. – Oto dzisiaj, 130 lat po

urodzinach Zofii Kossak, [...] możemy odświeżać tablicę jej imienia. Na górze są też tabliczki [...], aby wszyscy, mogli mieć świadomość, że przejeżdżają przez miejsce niezwykle ważne – powiedział Przemysław Czarnek. Ks. Jarosław Waś, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Parafiance, pobłogosławił tablicę. – Niech ta tablica zobowiązuje nas do męstwa, by zło się nie poddawać, by być sobą, by walczyć o godność i dobro ocalać – powiedział.

Anna Fenby Taylor podkreśliła, że Kośmin był niezwykle ważny w życiu jej babci, która wspominała o nim z czułością. Dziękowała wszystkim, którzy zaangażowali się w dzieło nadania imienia Zofii Kossak pierwszemu w Polsce mostowi. Młodzież zaprezentowała montaż słowny przedstawiający życie Zofii Kossak oraz opisy przyrody z powieści „Trembowla”.

Następnie w dworku Kossaków w Kośminie, w salonie z polichromią, której autorstwo przypisuje się komuś z rodziny Kossaków, została zaprezentowana wystawa czarno-białych fotografii Filipa Rybczyńskiego „Rok Polski Zofii Kossak”.

Ewa i Tomasz Kamińscy



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, redaktorzy miesięcznika „Głos św. Antoniego”, korespondenci Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

– Dla mnie „Rok Polski” jest obrazem świata opisywanego z niezwykłą melancholią i sentymentem – powiedział autor wystawy. – Próbowałem jak najwierniej oddać intencje pisarki, oczywiście przepuszczając przez pryzmat siebie. Podkreślił, że dla Zofii Kossak wiara nie była ucieczką, lecz źródłem siły, a jej twórczość jest czymś, co porusza rozum, serce i duszę odbiorcy.

Zbigniew Pacholik mówił o działaniach turystycznych, społecznych, religijnych i kulturalnych, podejmowanych w dworku Kossaków przez tutejszą społeczność. Marcin Sułek zauważył, że most im. Zofii Kossak stał się w pewnym sensie symbolem łączącym różne organizacje pozarządowe, społeczność, ale także samorząd i władze państwowe na rzecz przywracania pamięci o tej niezwykłej osobie. Dziękował też wojewodzie lubelskiemu za patronat nad różnymi wydarzeniami podejmowanymi przez „Civitas Christiana”, przypominającymi wielką polską pisarkę, jak np. Dni Zofii Kossak w Lublinie w 2018 r. Uroczystości zakończył koncert pieśni ludowych w wykonaniu pań z Kół Gospodyń Wiejskich występujących w pięknych strojach z tej części Ziemi Lubelskiej.



Fot. Ewa i Tomasz Kamiński



Warte przypomnienia są jej pierwsze 20 lat życia, które spędziła na Lubelszczyźnie. Urodziła się bowiem 10 sierpnia 1889 r. w Kośminie niedaleko Dębłina. Młode lata przeżyte nad pięknie meandrującą rzeką Wieprz, ukształtowały jej wrażliwość. Wiele opisów przyrody w jej powieściach opierało się na wspomnieniach z dzieciństwa. Opisy nadwieprzańskich okolic, Kośmina, Gołębia, Strzyżowic czy Parafianki, zawarte są w powieści historycznej „Trembowla”.

Marcin Sułek, dyrektor Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, wystąpił z inicjatywą, by w roku 130-lecia urodzin Zofii Kossak nowy most na Wieprzu obok Kośmina, na trasie S-17 z Lublina do Warszawy, otrzymał jej imię. Pomysł podjął Zbigniew Pacholik, Prezes Lokalnej Grupy Działania „Zielony Pierścień”, która ma siedzibę w dworku, gdzie urodziła się pisarka i złożył pismo w tej sprawie do Gminy Żyrzyn, na terenie której znajduje się most. Wójt oraz radni z entuzjazmem odnieśli się do tej inicjatywy i 22 lipca 2019 r. podjęli stosowną uchwałę.

WOŁANIE Z KAZACHSKIEGO STEPUP

Trzytygodniowy pobyt we wsi Oziornoje, cztery tysiące kilometrów od domu, gdzie w narodowym sanktuarium jest czczona Matka Boża Królowa Pokoju, pozostanie w nas na długo.

Swoją misyjną przygodę w drugim tygodniu lipca rozpoczęłam z Bożeną i Ewą. Wcześniej wzięłyśmy udział w półrocznym kursie przygotowującym do tego typu posługi. Każdą kierowały inną motywacją, ale na pewno łączyła nas chęć dzielenia się sobą z innymi oraz pragnienie doświadczenia czegoś wyjątkowego. Ja chciałam zrealizować swoje marzenie, które już od dłuższego czasu we mnie dojrzewało. Ewa mówiła: *na co dzień jestem pracownikiem warszawskiej korporacji i chociaż lubię swoją pracę, nie daje mi ona ani poczucia misji ani sensu, dlatego szukałam możliwości realizacji swoich pragnień gdzieś indziej. Takim miejscem był dla mnie wolontariat misyjny w Kazachstanie*. Bożena jest nauczycielem języka polskiego i rosyjskiego. Już przed laty było jej dane pracować i żyć w Kazachstanie. *W okresie letnim dysponuję większą ilością czasu niż w pozostałej części roku, dlatego pomyślałam o wolontariacie, a ponieważ fascynują mnie kraje wschodnie, zdecydowałam się na Wolontariat Syberyjski. I ... padło na Kazachstan, a dla mnie to kraj, do którego odnoszę się z sentymentem. Tam niegdyś spędziłam dwa lata i mimo czasem „dzi-*

czy” i prostoty, ten kraj mnie zauroczył – wspomina Bożena.

Dziewiątego lipca, po prawie pięciodziesięciu godzinach locie z Warszawy, dotarłyśmy do Nur-Sultan – stolicy Kazachstanu. Tu zostałyśmy ciepło przywitane przez księdza proboszcza Wojciecha Matuszewskiego. Udaliśmy się razem w podróż do miejsca docelowego – Oziornoje, które leży pięć godzin drogi autem na północ od stolicy. Ten czas wykorzystaliśmy na wysłuchanie opowieści naszego gospodarza o realiach tutejszej codzienności.

Ostatnie trzydzieści kilometrów przemierzaliśmy drogą polną z więcej niż podwójnym śladem, wyznaczonym najprawdopodobniej przez pojazd, który przejechał po raz pierwszy po większych roztopach, czy po siewach. Nie było też drogowiskazów, dookoła rozległe stepy i polacie pól zasiane zbożami. W takich uwarunkowaniach trudno byłoby znaleźć odpowiednią drogę, zważywszy na to, że nawigacja tu już nie działa. Zatem to, że przemierzałyśmy tę drogę z miejscowym, dawało nam komfort. Po drodze rzadko mijaliśmy inne pojazdy. Z dała wyłaniała się wieża białego kościoła, co wzbudzało w nas coraz większe emocje. Dojeżd-

Agnieszka Zalewska



Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, koordynator krajowy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, absolwentka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

dżając do wsi, zobaczyłyśmy surowe, opuszczone budynki po państwowych gospodarstwach rolnych. W kolorystyce ubogich budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz ogrodzeniach, zdecydowanie dominowały niebieskie i żółte kolory, nawiązujące do narodowych barw Kazachstanu. Po dotarciu na posesję parafii, przywitani nas klerycy z siedleckiego seminarium (pełnili tam praktykę) oraz siostra Lidia ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP, posługująca w tym miejscu od dwudziestu lat.

Oziornoje założyli w 1936 r. Polacy, przesiedleni z Ukrainy przez sowiecką władzę. Nie istniały tu wtedy żadne zabudowania, nie było nawet krzewów, tylko z każdej strony daleki step. Ludzie żyli w ciężkich warunkach i głodzie. Organizowali sobie życie, mieszkali w ziemiankach, które budowali własnymi siłami. Sowiecka władza surowo karała za modlitwę, więc po kryjomu odmawiali różaniec. I doczekali się Bożej interwencji. W uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, 25 marca 1941 r., przyszła odwilż. Topniejący śnieg, w starym rozlewisku utworzył jezioro, w którym w sposób niewytłumaczalny pojawiły się ryby. Cud ocalił zesłańców od śmierci głodowej. Od tamtej pory Maryja na tych bezkresnych stepach odbiera wyjątkowy kult. Nosi tytuł „karmiącej rybami”. Po pewnym czasie zbiornik wysychł. Na jego terenie ludzie siali zboże. Od kilku lat ponownie pośniegowa sadzawka zaczęła się rozrastać i obecnie jest tam piękne jezioro. Rybacy kilogramami łowią ryby, którymi dzielą się chętnie z parafią.



Fot. Agnieszka Zalewska

Kolejnym cennym znakiem od Boga jest nieprzerwana od ponad dwudziestu lat adoracja Najświętszego Sakramentu. Codziennie od 10.00 do 18.00 płynie tutaj modlitwa. Biorąc pod uwagę fakt, że wieś liczy trzysetu mieszkańców, z których nie wszyscy są praktykującymi katolikami, a także to, że ludzie ciężko pracują w gospodarstwach, adoracja wymaga od nich sporo wysiłku. Mieszkańcy muszą uporać się z obowiązkami, zrobieniem obrządku, dopilnowaniem dzieci, a także zaskakującymi warunkami pogodowymi. Pierwszym miejscem adoracji była niewielka kaplica w przedsiönku kościoła. W 2013 roku do Oziornego przekazano ołtarz wieczystej adoracji „Gwiazda Kazachstanu”, który rok wcześniej poświęcił Papież Benedykt XVI, prosząc o modlitwę w intencji pokoju na świecie. Jako cud można również uznać liczne powołania zakonne i kapłańskie osób z tej niewielkiej miejscowości.

Parafia Matki Bożej Królowej Pokoju oprócz Oziornego, obejmuje osiem okolicznych wiosek. W lecie, kiedy droga jest stosunkowo dobra, do najbliższej wsi – Spychnoje jest 15 km. Najdalsza – Dmitrowka – w linii prostej oddalona jest od Oziornego ok. 54 km, ale zimą, gdy drogi przez step są zawiane śniegiem, trzeba jechać naokoło jakieś 70 km. Ksiądz proboszcz stara się, by Msza święta w tych wiejskich kaplicach była odprawiana w niedzielę, co najmniej raz w miesiącu.

Od 1999 r. w Oziornie organizowane są w sierpniu kilkudniowe spotkania młodych. Młodzi przyjeżdżają tutaj, aby we wspólnocie cieszyć się swoją wiarą. Te kilka dni spędzanych jest na modlitwie, słuchaniu konferencji, chwaleń Pana przez śpiew, ale przede wszystkim na wspólnej Eucharystii. Ważnym świętem na początku lipca jest również główny odpust Sanktuarium – Uroczystość Królowej Pokoju.

W Kazachstanie jest 2% wyznawców katolicyzmu. Nasza posługa w ich Narodowym Sanktuarium polegała przede wszystkim na pomocy w codziennym życiu parafii. Wspierałyśmy w pracach codziennych takich jak: sprzątanie kaplicy, kościoła, mycie okien, pomoc w przygotowywaniu i wydaniu posiłków, zmywanie. Uczestniczyłyśmy w pracach pielęgnacyjnych w ogrodzie, podlewałyśmy warzywa. Dbaliśmy także o porządek w domu pielgrzyma. Również naszym



Fot. Michał Misiuda

zadaniem było pranie oraz prasowanie białizny kielichowej i szat liturgicznych. Systematyczne przerwy w dostawie prądu dezorganizowały pracę. Zaskoczyła nas również konieczność przynoszenia wody pitnej ze studni, gdyż ta w kranie była słona. Braliśmy także udział w „lagierach”. To czterodniowe półkolonie dla dzieci we wsiach przynależących do parafii. Naszym zadaniem była pomoc w przygotowaniu materiałów na spotkania oraz ich wprowadzenie. Dzieci, od maluchów po nastolatki, bardzo chętnie uczestniczyły w proponowanych zabawach, animowanych tańcach i zawodach drużynowych. Był też czas na Eucharystię, katechezę, wspólne śpiewy, czy prace manualne. Po zakończonych zajęciach młodzi z zaangażowaniem szukali przygotowanych dla nich przez siostrę Lidię upominków – „siurpryzy” – które celowo chowałyśmy w zakamarkach podwórka. Między zajęciami było „sokopitie”, czyli przerwa na ciastka, cukierki i sok. Nigdy nie zapomnę, jak bardzo dzieciakom te łakocie smakowały. Czwartego dnia, na zakończenie obozu piekliśmy kielbaski. Dla niektórych był to prawdziwy przysmak, którego nieczęsto mają okazję próbować. Ten smak (przypominający raczej mortadellę, niż pachnącą kielbasę śląską) i obraz zajądających się nimi pociech będziemy pamiętać bardzo długo. Dzieciaki zadawały pytania, na które chętnie odpowiadałyśmy. Młodzi mimo, że pochodzą z polskich rodzin, komunikują się jedynie po rosyjsku. Jedynie ich dziadkowie, chętnie rozmawiali w naszym ojczystym języku.

W Oziornie mieliśmy okazję uczestniczyć we Mszy świętej odprawianej codziennie w języku rosyjskim, zaś raz w tygodniu po polsku. Bardzo pozytywnie zaskoczyło nas zaangażowanie parafian, którzy chętnie włączają się w czytania podczas liturgii, prowadzą spontanicznie modlitwy, śpiewają.

Odczułyśmy tam obecność w prawdziwej wspólnotcie. Dla każdej z nas był to czas wyjątkowy i owocny czas, mimo odmiennych doświadczeń i refleksji. Bożenka tak podsumowuje swoją posługę: *cieszę się, że znów dane mi było być w Kazachstanie, że mogłam bezinteresownie zrobić coś dobrego, podzielić się moim czasem, ofiarować ręce do pracy, bywało różnej: mniej lub bardziej przyjemnej, czasem wcale niełatwej. Po raz pierwszy podjęłam się wolontariatu w takiej formie i chociaż wolontariat to nie wakacje, połknęłam bakcyli. Wolontariusz może dużo dać i może jeszcze więcej uzyskać. Satysfakcja z obcowania z ludźmi, którzy wdzięczni są za każdą, nawet najdrobniejszą pomoc nie ma ceny.*

Ewa natomiast wspomina: *dla mnie było to doświadczenie spotkania człowieka z drugim człowiekiem. Każdy z nas wniósł wzajemnie w swoje życie coś wyjątkowego. I nie ma znaczenia czy po drugiej stronie była starsza osoba, nastolatek, dziecko. Ludzie żyjący w małej wiejskiej społeczności, wiedzą że żeby przetrwać, potrzebują siebie nawzajem. Ja jedynie starałam się wnieść to czego jak mi się wydaje potrzebowali, pomoc w pracach fizycznych, organizowanie gier i zabaw dla dzieci, rozmowa, uśmiech, zapewne nie że my Polacy w Polsce pamiętamy o nich, Polakach w Kazachstanie.*

FAWELA ŻYWEGO KOŚCIOŁA

„Następna stacja: Senador Camará” – słychać w głośnikach. Pociąg zajeżdża na stację. Już od dłuższego czasu widoki za oknem przestały przypominać turystyczne foldery Rio de Janeiro. Wyziębieni po godzinie jazdy w silnie klimatyzowanych wagonach pasażerowie wysypują się na przywoicie wyglądającą stację i niemal od razu ich koszulki stają się wilgotne od potu. Położona w kotlinie fawela sąsiaduje z najgorętszą dzielnicą metropolii. Z peronu do bramek wyjściowych trzeba wspiąć się po schodach – więc dla- czego prawie nikogo tam nie widać?

gdzie pierwszą zasadą jest podział na swoich i obcych. Przepływ ludzi jest na bieżąco monitorowany i raportowany. Wieczorem każdy wjeżdżający samochód musi mieć włączone światła, żeby było widać, kto znajduje się wewnątrz. Niemal na każdym rogu ulic stoją patrole z krótkofalówkami i bronią na ramieniu. Zdarzają się wśród nich kilkunastoletni chłopcy, zdarzają się mężczyźni w wieku więcej niż średnim – ci ostatni to już weterani, najprawdopodobniej mają na koncie odsiadkę. Zrządzeniem Opatrzności jeszcze żyją, choć każdy wjazd

Agnieszka Komorowska



Sercem misjonarka i żona misjonarza, wykształceniem doktor nauk humanistycznych, przy okazji tłumaczka zafascynowana tym, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”.



Drogi obserwatorze, skieruj wzrok w przeciwną stronę, tam, gdzie grupy ludzi niby przez lej przepływają przez wyrwę w siatce ogrodzenia. Za nią zobaczysz schodki, za schodkami ulicę. Przy ulicy stragany. Wielu wysiadających podejdzie i będzie kupować, lecz nie ryż i fasolę. Towarem są przezroczyste woreczki z białym proszkiem, a obok leży okazałych rozmiarów broń. Nie, nie mylisz się. Wszystko odbywa się oficjalnie. Handlarze należą do grupy oficjalnie trzymającej władzę. Tej samej, która wycięła przejście w siatce i zapewniła mieszkańcom darmowy przejazd koleją. Oczywiście, gdzieś w świecie poza granicami faweli jest to nielegalne. Ale nie tu. Tutaj nie sięga prawo brazylijskie.

Ponad dwustutysięczna społeczność żyje pod władzą prawa plemiennego,

opancerzonego wozu policyjnego może być ich ostatnią bitwą. Co robimy, przechodząc obok patrolu? Uśmiechamy się i mówimy „dzień dobry”. Jesteśmy swoi. Nazywamy się Agnieszka i Łukasz, jesteśmy egzotyczni – ale swoi. Jesteśmy z Kościoła.

Fawela to nasz dom. Wszyscy wiedzą, gdzie mieszkamy, a temu, kto nie wie, chętnie powiemy. Dom misjonarzy Przymierza Miłosierdzia jest otwarty. Jezus w Najświętszym Sakramencie czeka tam na przychodniów często 24 godziny na dobę. Wiele osób o różnych porach dnia i nocy opuszcza swoje domy, rezygnuje z dodatkowej godziny odpoczynku i przychodzi na osobistą modlitwę. Niosą w sercach swoją rodzinę, znajomych, troski związane z brakiem pracy, rozpadem małżeństwa, swoją depresję, samot-

ność, lub po prostu głęboką miłość do Tego, który jest ponad wszystkim i wszystkimi, także lokalnymi przywódcami, o czym i oni doskonale wiedzą. Bo trzeba ci wiedzieć, nasz Gościu, że bandyci okazują głęboki szacunek wszystkiemu, co łączy się z wiarą. Od kilku miesięcy misjonarze Przymierza Miłosierdzia w każdy środowy wieczór po mszy świętej podejmują się misji nazwanej imieniem św. Dyzmy. Wychodzą, by nieść uzbrojonym stróżom faweli przesłanie o Bożym Miłosierdziu. A zaczęło się tak...

Była noc. Na ulicach panował względny spokój, a nawet – względna – cisza. Tu i ówdzie trwały imprezy, przed domami siedziały grupki ludzi i sączyły piwo z butelek, po zalegających na poboczach ulic śmieciach wóczyły się bezdomne psy, koty i konie; na terenie stacji kolejowej wegetowali zapewne, jak co noc, równie bezdomni ludzie, trawiący swoje życie na zażywaniu cracku*, lecz tamtej nocy nie do nich skierowaliśmy nasze kroki. Czuwając na modlitwie w kościele parafialnym, procesyjnie wyszliśmy na ulice tuż za unoszącym monstrancję proboszczem. Skręciliśmy w boczne ulice, Łukasz z innym misjonarzem poszli przodem, objaśniając uzbrojonym chłopakom najprościej, jak się dało, całe to szaleństwo miłości: z Kim idziemy, do czego ich zapraszamy.

Pierwszy „przystanek”. Dwóch gangsterów przyjęło modlitwę i otrzymało indywidualne błogosławieństwo. Zbliżył się jeszcze jeden, sam poprosił o modlitwę, misjonarze nałożyli ręce. Po krótkiej chwili chłopak delikatnie osunął się na ziemię. Wspólnota kontynuowała modlitwę. Za moment chło-

* Narkotyk silnie uzależniający i wyniszczający organizm, którego dawka przypomina kształtem kamyk.



Jasno i na temat

„Gdy wiara nie jest oparta na nauce, bardzo łatwo przeobraża się w zabobon albo bajkę. Jednym z powodów laicyzacji jest utrata kontaktu teologii, w ogóle religii, z naukowym obrazem świata, który jest niezbędny, ponieważ jest on zawsze obecny w kulturze. Gdy zmienia się nauka, tym samym zmienia się obraz świata. Tak było na przestrzeni wieków. Inna była wizja świata w początkach chrześcijaństwa, inna w średniowieczu, a jeszcze inna w czasach nowożytnych” – **ks. prof. Michał Heller**, KAI, 12.10.2019 r.

„Trzeba stwierdzić, iż papież Wojtyła to nie tylko wielki współczesny doktor Kościoła, ale i wybitny patron Europy, który ma ogromnie wiele do powiedzenia wszystkim, zarówno wierzącym, jak i niewierzącym” – **kard. Stanisław Dziwisz**, 22.10.2019 r.

„Chciałabym, żeby każdy zobaczył wielkość dzieła Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, wielkość dzieła Civitas Christiana, bo to wydarzenie odmieniło niezwykle moje życie, już teraz i pragnę, aby wielu młodych ludzi mogło przeżyć coś podobnego” – **Anita Łebedowska**, 23.10.2019 r.

„To, że wiara ma charakter intymny to prawda, ale to, że prywatny to już nie, ponieważ jeśli mówimy o wierze chrześcijańskiej, czy szerzej o Objawieniu judeochrześcijańskim, to jasno widać, że dokonuje się ono w ten sposób, że Pan Bóg gromadzi ludzi, których wzywa do jakiejś relacji ze Sobą i buduje z nich Lud Boży. Przeżywamy więc wiarę osobście, ale we wspólnocie. Objawienie judeochrześcijańskie jest wielkim protestem przeciwko sprywatyzowaniu wiary – **abp Grzegorz Ryś**, KAI, 24.10.2019 r.

pak ocknął się i oszołomiony zapytał, co się stało. Duch Święty – odpowiadał – robi takie niespodzianki, daje odpocząć, wyłącza nas czasem z tego życia, żeby zaprosić do innego, z Miłości.

Idziemy dalej. Dochodzimy do zbiegu ulic, gdzie stróżuje spora grupa młodych. Stolik, woreczki, broń. Na nasz widok zakłopotani chowają towar. Kapłan w pełnym stroju liturgicznym staje naprzeciwko z Najświętszym Sakramentem w dłoni. Chłopcy wstają, zmieszani. Misjonarze podchodzą do nich, proponując modlitwę. Chiara, główna odpowiedzialna za nasz dom, prowadzi jednego z młodych przed Jezusa. Stoję tuż obok i widzę, jak kapłan, w jednej ręce trzymający monstrancję, drugą przygarnia ramieniem chłopca, który teraz doty-

ka czołem Najświętszego Sakramentu. Rozmawiają szeptem. Robię kilka kroków w tył, ze mną jeszcze ktoś. Jakoś udaje nam się kontynuować modlitwę, choć wzruszenie łamie głos. Już wiemy, że dzieje się cud. Potem podchodzi jeszcze kilku innych.

Tamtej nocy wypowiadało się pięciu bandytów. Nie ma i nigdy nie będzie zdjęć z takich momentów. Nie wolno. To niebezpieczne... To niepotrzebne. Takie momenty nagrywają się na twardsze dyski, przechodzą do krwioobiegu i wiesz, że dotyczą istoty życia, istoty Kościoła. Że dotykasz żywego Kościoła. Tego samego dokładnie, którym jesteśmy w Polsce. Jednego, świętego, misyjnego – żywego Życiem, które przerasta nas i całą rzeczywistość zła.



CUDOWNIE JEST BYĆ MISJONARZEM CHRYSTUSA – ŚWIADECTWO ŻYCIA NA KUBIE

Październik 2019 roku został ogłoszony przez papieża Franciszka nadzwyczajnym miesiącem misyjnym pod hasłem: Ochrzczeni i Połani. Miesiąc ten wzywa wszystkich ochrzczonych do bycia świadkami i misjonarzami, ale także do troski o misje i misjonarzy. Chciałbym podzielić się z Wami, drodzy czytelnicy, swoim świadectwem misyjnego życia.

Nazywam się Adam Wiński i jestem od 11 lat szczęśliwym księdzem archidiecezji białostockiej. W tym miesiącu rozpocznę 5 już rok misyjnej przygody na mojej ziemi świętej, jaką jest Kuba. Diecezja Bayamo i Manzanillo, w której posługuję, znajduje się ponad 800 km od Hawany, a zgodnie z zasadą im dalej od stolicy, tym trudniej, biedniej i gorzej. Obecnie jestem proboszczem katedry p.w. Santísimo Salvadore i moja parafia liczy ponad 100 tysięcy wiernych, a do najdalszych kaplic mam ponad 50 km. Na terenie parafii mam 8 kaplic, gdzie każdej soboty czy niedzieli odprawiam Eucharystię i sprawuję posługę sakramentalną. Posługuję też w szpitalu i dwóch więzieniach, pracuję z dziećmi z zespołem Downa, ludźmi zarażonymi wirusem HIV oraz jestem diecejalnym odpowiedzialnym za duszpasterstwo młodzieży. Pracy

na misjach nigdy nie zabraknie – więc Pan nieustannie zaprasza, może także i Was! Misje to nie trud i obowiązki, ale wielki przywilej głoszenia i stawania się dla innych Chrystusem.

Kuba to wyspa o dwóch twarzach. Z jednej strony to wyspa jak wulkan gorąca przepelniona tańcem pięknych kobiet, zapachem cygar, smakiem rumu i widokami palm królewskich – taką wizję wyspy mają turyści wypoczywający w luksusowych hotelach. Z drugiej strony to kraj biedy (średnio Kubańczyk zarabia równowartość 20 dolarów, przy czym butelka oliwy kosztuje dwa dolary...), snów o emigracji (25% Kubańczyków żyje na Florydzie), wiegodzinnych kolejek do sklepów, w których i tak niewiele można kupić... Kuba to wyspa w sensie geograficznym i każdym innym. Od prawie 60 lat „triumfuje” tutaj komunizm, który doprowadził ten piękny

**Ks. Adam
Wiński**



Kapłan archidiecezji białostockiej, od 2015 roku na misjach na Kubie. Obecnie proboszcz katedry S. Salvador-Byamo.

kraj do ruiny gospodarczej i moralnej. Próby wyrzucenia Boga na margines znacznie usiłują wiarę w ludziach, ale struna religijna obecna w sercu każdego człowieka jest i zadaniem misjonarza jest ją poruszyć, a w tym Pan Bóg naprawdę zaskakuje.

Pierwszym cudem misji jest to, że Pan Bóg wychowuje mnie do bycia uczniem, do stawania się małym dzieckiem ufającym Dobremu Bogu. Wszystkie moje plany i sny o wielkości Pan wywraca do góry nogami i z uśmiechem powtarza – tylko zaufaj Mi! Ostatnio wśród rozlicznych planów nie zaplanowałem dengi, tropikalnej choroby roznoszonej przez komary... Zaatakowała mnie w momencie najmniej oczekiwanym i przez siedem dni próbowałem moją małą wiarę. Denga to zmutowany wirus powodujący ogromne bóle mięśni i kości, głowy i oczu, wysoką i trwającą kilka dni gorączkę oraz wymioty. Najgorsze jest to, że praktycznie nic nie można zrobić, trzeba cierpliwie przeleżeć. Paradoksalnie leżąc z gorączką na ciągle mokrym od potu łóżku, stawiałem się bardziej misjonarzem uczniem niż w wielkich dziełach ewangelizacji. Kiedy każdy ruch sprawia ból, wszystko może być przeklęte, albo radośnie oddane – Ty Panie możesz uczynić z tego coś pięknego, więc do pracy Jezusie! Wszyscy możemy być misjonarzami ofiarując swoje cierpienia, nawet małe trudności za misje i misjonarzy. Proszę Was, abyście w tej misji uczestniczyli!



Drugim cudem misji jest bezdomność misjonarza. Ja naprawdę nie mam domu, ani funduszy na koncie w banku. Misjonarz nie ma domu, aby swoje korzenie mieć jedynie w Bogu. Nie ma też wystarczającej ilości pieniędzy, ale wie, gdzie ich szukać – przy sercu Boga są największe banki świata, a pinem jest prosba, żebranie. W prowizorycznym raju komunizmu wszystko jest ostatnie i niewystarczające. Ostatnie miesiące to niestanny kryzys i chwilowo brakuje wszystkiego. Na stacjach paliw stoi policja i wydziela po 10 litrów benzyny na samochód. Przejściowe trudności w dostępie do prądu i wody spowodowały skrócenie czasu pracy szkół i sklepów, a na sklepowych półkach robi się pusto. Te przejściowe, trwające prawie 60 lat trudności wzywają do silnego zakorzenienia się w Chrystusie.

Kolejnym cudem misji jest dla mnie poczucie, że ciągle jestem w domu. Zmienia się język, kolor skóry, kontynent – ale Chrystus jest ten sam. Kiedy wyjeżdżałem na misję, powiedziałem sobie: Adam, spokojnie, Chrystus tu był, jest i będzie! Napędza mnie to spokojem, bo Kościół jest Chrystusa i kiedy wszystko zaczyna się sypać, wołam: Kościół jest Twój, więc spokojnie idę spać, a Ty się przejmuj. Kiedy odwiedzam moje wspólnoty – a niedzielnych Mszy Świętych (od soboty popołudniu do niedzieli w nocy) odprowadzam aż 8! Wszędzie spotykam twarze konkretnych ludzi. Znam ich życie, rodziny, problemy, zawile sytuacje, słabości. Tu jest moja rodzina i jestem w niej szalenie zakochany. Cudem jest przysiąc na połamany krześle i popatrzeć w oczy staruszce, której problemów nie mogę dziś rozwiązać, ale mogę uśmiechnąć się, potrzymać za rękę, przytulić. Nawet besilność przeżywana razem jest piękna, bo jest przebywaniem z Silnym Bogiem.

Czwartym cudem misji jest wyzbycie się snów o wielkości. Wielki jest Bóg a ja jestem Jego małym uczniem,

który patrzy, słucha i wierzy. Lubię odwiedzać więzienia i spotykać się z ludźmi skutymi kajdankami jak na amerykańskich filmach. Poczytać z nimi Ewangelie i posłuchać, jak oni rozumieją Chrystusa. Lubię pójść do szpitala i usiąść bez słów obok umierającego, wycierając kropelki potu. Lubię opowiadać dzieciom o cudach Jezusa i słuchać ich fantazji o Niebie, wysłuchać dziesiąty raz kłamstw alkoholika starającego się wyłudzić pieniądze na rum. I mieć do wszystkich uśmiech i cierpliwość. Ja, uczeń w szkole Chrystusa.



Piątym cudem misji jest wyzbycie się dzielenia ludzi na dobrych i złych, wierzących i walczących komunistów. Budować mosty, aby Pan przychodził. Zapominać krzywdy i pytać partyjnego, jak czuje się jego żona i dzieci. Kiedy w lutym zmieniałem parafię, to cudem było, że najbardziej płakał drugi sekretarz i przyszedł pożegnać się z butelką rumu...

Szóstym cudem jest mnożenie się środków materialnych i życzliwych ludzi, którzy chcą pomagać misji. Do tej pory udało mi się zbudować 9 domów moim najbiedniejszym parafianom, opłacać miesięczne stypendia 32 uczniom i studentom, otworzyć dwie stołówki dla ubogich, otaczać pomocą Caritas ponad 300 osób. Wszystko to małe cuda wielkiej Dobroci Boga. Misje to otwieranie buzi z zachwyty, jak wielki i cudowny jest Bóg.

Już drugi rok orgnizujemy przy pomocy studentów z Polski z ruchu Ko-

munia i Wyzwolenie (w tym roku pomagali również diakoni białostockiego seminarium duchownego) wakcje dzieciom w ich miejscach zamieszkania. Jest to czas dobrej zabawy, miłego spędzania czasu i najczęściej pierwszego dla dzieci kontaktu z Kościołem i Panem Bogiem. Podczas tych zabaw z dziećmi podszedł do mnie Kevin – ciemnoskóry pięcioletek i pokazał palcem na obarz serca Jezusa i powiedział – ty mi przypominasz Jego... Życie chrześcijanina to właśnie to – być podobnym do Jezusa, przypominać Jezusa, stawać się podobnym do Jezusa.

Kuba to kraj misyjny, są tu jeszcze całe wioski, które nic nigdy o Bogu nie słyszały. Pamiętam pierwsze spotkania na odległych od miasta wsiach, kiedy starsze już kobiety, patrząc ze łzami na figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, pytały mnie: a to dziecko, co ta Pani trzyma, to chłopczyk czy dziewczynka jest?

Droży cielnicy – misje nie zależą od położenia geograficznego, ale są usposobieniem naszych serc, aby mówić od serca do serca. Ludzie zmęczeni są doktrynerstwem i zawiłymi dyskursami. Świat zamarza i potrzebuje ciepła Serca Bożego. Tutaj prowadźcie ludzi, przytulając się razem z nimi do Dobrego Boga. Świat potrzebuje reanimacji od serca do serca. A kto daje, postokroć więcej otrzymuje. Być dla ludzi balsamem miłosierdzia, częstować innych słodyczą obcowania z Bogiem. Idźcie i głosćcie! Idźcie i dzielcie się, a Pan uczyni cuda!

EUROPA ZACHODNIA TERENEM MISYJNYM

Jako chrześcijanie wszyscy jesteśmy powołani do głoszenia Ewangelii. Przez wieki Ewangelia się nie zmieniła, zmienili się natomiast jej odbiorcy i warunki gospodarcze, społeczne, kulturowe. W krajach od dawna przesiąkniętych słowem Chrystusa powoli postępował odwrót od wiary. Na naszych oczach Europa Zachodnia przekształciła się z kontynentu misjonarzy w kontynent misyjny.

CO STAŁO SIĘ Z EUROPA?

Przez niespełna sto lat charakter Starego Kontynentu bardzo się zmienił. Postęp cywilizacyjny potęgający sekularyzację społeczeństw, nacisk na materializm i dobra doczesne, migracje ludności, rozwój sekt – to wszystko zbudowało nową rzeczywistość religijną. Szczególnie w krajach Europy Zachodniej, takich jak Belgia, Holandia, Niemcy, Francja, rezygnuje się z wartości i ideałów, które legły u podstaw ich stworzenia.

A przecież są to tereny, gdzie jeszcze przed II wojną światową życie duchowe odgrywało ogromną rolę. Przypomnę, że na początku XX wieku trzy czwarte wszystkich misjonarzy pochodziło z Francji. Na Zachodzie Kościoł przez wieki funkcjonował w sytuacji, kiedy rządy były chrześcijańskie, a narody ochrzczono. Obecnie dąży się do maksymalnej świeckości państwa. Ludzie poznali więc Chrystusa, ale żyją daleko od Niego i Jego Kościoła. Wydawałoby się, że są przesiąknięci Jego słowami, tymczasem bardzo potrzebują ożywienia duchowego. Potrzebują nowej ewangelizacji.

Znamienne są słowa Papieża Franciszka z 2015 roku, gdy wzywał: „Misja ad gentes jest posłana, aby ewangelizować (...) także wielu niechrześcijan, którzy zapomnieli, kim jest Jezus Chrystus. Niechrześcijan ochrzczonych, ale którym sekularyzacja, światowość i wiele innych rzeczy sprawiły, że zapomnieli o wierze. Obudźcie ich wiarę!”.

ODRODZENIE MISYJNOŚCI

O tym, że w krajach Europy Zachodniej konieczne jest odnowienie pracy misyjnej Kościoła świadczy chociażby fakt, że już Papież Bene-

dykt XVI wielokrotnie kierował misje ad gentes do Brukseli, Amsterdamu, Berlina czy Paryża. Jak zauważa ks. Damian Kopytto, koordynator Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, jego osobistym zadaniem jest nie tylko pobudzanie wrażliwości mieszkających tam chrześcijan, ale często całkowita rekonstrukcja wspólnoty i danie podstaw do jej przyszłego rozwoju. Cenną uwagę dodaje także publicysta Grzegorz Górny, mówiąc, że „Europa coraz częściej uważana jest za teren misyjny także przez wyznawców islamu. Wielu muzułmanów przyjeżdża po to, żeby założyć wspólnotę wiary i poszerzać tzw. ummę, czyli islamską społeczność religijną. W ich optyce biali ludzie coraz częściej przestają być przedstawicielami „ludu Księgi”, a zaczynają być niewiernymi”. Przyznaję, że taka perspektywa jest dla mnie wstrząsająca.

INNY CHARAKTER MISJI

Jak ma wyglądać odrodzenie misyjności na tym obszarze, innymi słowami jak przekazywać wiarę w zsekularyzowanym społeczeństwie? Specyfika misji w krajach ubogich polega na tym, że ewangelizacja najczęściej związana jest z edukacją, działalnością charytatywną i medyczną. W przypadku Europy Zachodniej zadanie jest bardziej skomplikowane – tym bardziej w obliczu specyficznych wymogów naszych czasów – ale jak przyznają księża zajmujący się duszpasterstwem na tych terenach, czasem trzeba zacząć od rzeczy podstawowych.

I tak na przykład, bardzo potrzebna jest posługa księży. Wiele zachodnich krajów ma realny problem z obsadzeniem stanowisk na parafiach. Osobiście widziałam przy-

Marta
Witczak-Żydowo



Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego i University of Antwerp, pracownik Regionu Poznań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

padek w Belgii, gdzie permanentny brak duchowego przywództwa doprowadził do zamienienia kościoła w...bar. Jak opowiada wymieniony już ks. Damian Kopytto, w wielu parafiach walońskich czy flamandzkich proboszczami są polscy księża. Dla przykładu w Antwerpii dla Belgów posługują polscy kapucyni, a Polską Misję Katolicką prowadzą franciszkanie. Często spotyka się też księży z Włoch, Afryki, Ameryki Łacińskiej. Mówi się o ogromnym kryzysie powołań – na całą Belgię przypada kilkudziesięciu seminarzystów.

Ks. Kopytto dodaje, że misyjność może też polegać na ustabilizowaniu sytuacji po kontrowersyjnych decyzjach księży i w konsekwencji odejściu wiernych z parafii. Tak stało się po ustawieniu przez artystę ukrzyżowanej krowy w kościele św. Jana Chrzciciela w Borgloon, co miało symbolizować współczesne marnotrawstwo w postaci wyrzucania jedzenia, oraz...tracenie przestrzeni architektonicznej na budynki kościołów w czasach braku mieszkań. Ówczesny proboszcz nie tylko wyraził na to zgodę, ale także utożsamiał się z wymienionymi poglądami.

Niemniej istotna jest posługa w szkołach katolickich i pozaszkolnych placówkach prowadzonych przez związki religijne, tak, aby nie ulegały one wpływom nurtów świeckich i zachowały swoją tożsamość. Praca misjonarzy na tym polu jest

szczególnie ceniona we Francji i Holandii, gdzie nauczanie religii nie jest obecne w publicznych szkołach. Bp Michel Dubost, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych we Francji zauważa, że „musimy mieć siłę do przekazywania wiary kolejnym pokoleniom, ponieważ w obliczu najnowszych tendencji wychowawczych Światowej Organizacji Zdrowia, tak rozpropagowanych na terenie gdzie ja posługuję, ważna jest wierność tożsamości chrześcijańskiej”.

Kolejnym aspektem misyjności wpisującym się w wyzwania naszych czasów, którego ja sama doświadczyłam, jest ewangelizacja imigrantów. Jak przyznaje ks. Stefan Wylężek, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii, musimy odpowiedzieć na troskę duszpasterską osób mieszkających za granicą – zagubionych, szukających form przeżywania wiary – tak, aby znaleźli swoje miejsce, czuli się zaopiekowani duchowo. „Pierwsze pokolenia emigrantów od razu nie będą się integrować, jest to proces powolny i trudny, ale jeżeli nie zapewnimy im odpowiedzi, nie damy szansy wzrostu, ich wiara osłabnie” – mówi. I tak na terenie Belgii, Holandii, Niemiec, Francji działa wiele narodowych misji katolickich zajmujących się ewangelizacją imigrantów, często działających bardzo prężnie i stanowiących przykład do naśladowania. W efekcie tworzą się wielokulturowe, wielojęzyczne parafie, gdzie wierni wspólnie przeżywają Eucharystię i ubogacając się wzajemnie.

Potwierdzam na własnym przykładzie – pracowanie czy studiowanie w obowiązującym języku to jedno, ale modlitwa ma inny wymiar i powinna odbywać się w języku ojczystym. Poza tym język to nie tylko słowo, ale także nasza historia i kultura. Posiadanie duchowej przystani w innym kraju daje ogromne poczucie bezpieczeństwa i zmniejsza tęsknotę za ojczyzną. Zapewnienie ku temu warunków jest niezwykle ważne.

PRZEDŁUŻENIE MISJI

Księża i siostry pracujący jako misjonarze na Zachodzie zgodnie przyznają, że ich posługa to jedno, ale to ludzie na miejscu stają się przedłużeniem ich misji. „I takich właśnie świeckich, misjonarzy – ewangeli-

zatorów Europa bardzo dzisiaj potrzebuje” – wyjaśnia s. Agnieszka Eltmann ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii, na co dzień pracująca w Belgii.

Wiele dobra może zdziałać proste wyznanie wiary – powiedzenie publicznie „jestem chrześcijaninem”, tak bardzo dziś nieoczywiste wśród przyjętej w tych państwach ideologii ateistycznej.

Mogę potwierdzić, że wspaniałe świadectwa wiary dają Polacy w Belgii czy Holandii. Wielu mieszkańców pyta: „dlaczego taki tłum Polaków wychodzi z kościoła? Czy odbył się jakiś koncert?”. Nasi rodacy odpowiadają, że byli na Mszy Świętej. Również przez zwykłe rozmowy z Belgami i Holendrami ewangelizują. Opowiadają, jak przeżywają święta, zapraszają na swoje uroczystości religijne, przypominają jak ważne jest odprawianie nabożeństw za zmarłych.

Ciekawym świadectwem świeckich są też działające na terenie dużych europejskich miast Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie. Ich celem jest prowadzenie mniszego trybu życia w zgodzie z rytmem miasta, czyli pracując i doświadczając codziennych kłopotów zwykłych ludzi. Ks. Kopytto mówi o tychże wspólnotach, że „ewangelizują samą swoją obecnością”.

ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

W czasach, kiedy Unia Europejska podobnie traktuje Kościoły, Zakony, związki wyznaniowe, sekty, przypisując im miano przedsiębiorstw, a misjonarzom miano przedstawicieli ich filii i kiedy partie chadeckie odchodzą od wartości chrześcijańskich, Kościół powinien pamiętać o dwóch kwestiach. Po pierwsze, musimy zaakceptować pluralistyczną kulturę Europy Zachodniej, w której przyszło nam pełnić misję i fakt, że jako katolicy nie jesteśmy tam większością. Zsekularyzowane społeczeństwo potrzebuje namacalnych świadectw o Chrystusie i to wierni najlepiej ewangelizują swoje środowisko. Po drugie, świadomość religijną należy kształtować na najniższym poziomie. Dzielić się wiarą, wspólnym przeżywaniem Eucharystii, współpracować z innymi kulturami, religiami. Przypominać, że Europa to wielkie dziedzictwo chrześcijańskie.

VATICAN NEWS

W Moskwie powstało katolickie centrum młodzieżowe

„W naszej diecezji młodych katolików jest bardzo mało, a odległości między parafiami są ogromne, dlatego prawie się nie znamy. Nasza inicjatywa ma pomóc to zmienić” – mówi Oksana Pimenova, koordynatorka otwartego właśnie w Moskwie diecezjalnego centrum młodzieżowego. Pomysł centrum zrodził się na Synodzie o Młodzieży w Rzymie, w którym Oksana uczestniczyła wspólnie z abp. Paolo Pezzim, ordynariuszem archidiecezji Matki Bożej w Moskwie.

Wietnamscy biskupi wprowadzają program dla młodzieży

Wprowadzenie trzyletniego programu duszpasterskiego dla młodzieży zapowiedzieli podczas spotkania episkopatu wietnamscy biskupi. „Młodość jest darem, który należy wykorzystać z wdzięcznością, a nie zmarnować go. Chcemy w tym młodym ludziom pomagać” – napisali w oświadczeniu.

Nigeria: potrzeba mentalnej rewolucji

Nigeryjczykom potrzeba jest rewolucji myślenia, aby w kraju mogło się cokolwiek zmienić na lepsze – uważa abp Ignatius Kaigama, były przewodniczący nigeryjskiego episkopatu. W obszernym wywiadzie dla krajowej gazety komentuje on trudną sytuację w jakiej znajduje się Nigeria.

Matka Boża z Luján symbolem powojennego pojednania

Figurka Matki Bożej z Luján, która towarzyszyła argentyńskim żołnierzom w czasie wojny o Falklandy-Malwiny po 37 latach powróci do Argentyny. Komentowane jest to jako znak pojednania i pragnienie budowania pokojowych relacji między Wielką Brytanią i Argentyną.

Indie: kontrowersje wokół surogacji

Lekarze w Indiach domagają się większej kontroli w klinikach zajmujących się surogactwem. Jest to reakcja na śmierć 42-letniej kobiety, która została poddana tej praktyce mimo wyraźnych przeciwwskazań medycznych. Była chora na gruźlicę oraz cierpiąca na poważną depresję. Do tragedii doszło w New Delhi.



MISJONARZ TRZECIEGO ŚWIATA

Z Katarzyną Tomaszewską, misjonarką od 2014 roku w Afryce,
rozmawia Marta Kowalczyk

Abp Wiktor Skworc, metropolita katowicki, powiedział: „na misje się nie wyjeżdża, na misje posyła Kościół. Co to oznacza?”

W Internecie można znaleźć ciekawy kilkuminutowy film, który opowiada o misjonarzu. Pod koniec filmu narrator pyta: „jak mają uwierzyć ci, którzy nigdy nie słyszeli o Bogu? Jak mają usłyszeć, jeśli nikt nie będzie im głosił? Jak mają głosić, jeśli nie zostaną posłani?” Myślę, że

Abp Wiktor Skworc, posyłając misjonarza, wręcza mu również krzyż misyjny, który od tego momentu jeszcze mocniej towarzyszy misjonarzowi. Ten krzyż ma przypominać, Komu zawdzięczamy nasze życie, Kto za nas umarł, w Kim jest nasza siła i na Kogo chwałę głosimy Ewangelię. To bardzo ważne, by pamiętać, że powołania nie wybiera się tylko raz, ale każdego dnia na nowo trzeba potwierdzać swoją decyzję.



to dość dobrze obrazuje, dlaczego na misje się nie wyjeżdża, ale jest się posłanym. Kościół posyłając misjonarza niejako mianuje go swoim reprezentantem, który posługując, daje świadectwo wspólnoty, która do posyła. Posłanie jest również swego rodzaju „gwarantem”, że tutejsza wspólnota, zarówno diecezja, jak i parafia, będzie wspierać misjonarza modlitewnie. To niezwykle ważne, by zwłaszcza w trudnych momentach, mieć poczucie i świadomość tego modlitewnego wsparcia. Modlitwa to taki kłosz, który go chroni.

Jak to się stało, że informatyk po studiach politechnicznych został misjonarzem Trzeciego Świata?

Nigdy nie myślałam, że będę misjonarzem. Kiedy kończyłam liceum, myślałam, żeby zostać nauczycielem, takie małe marzenie. Jednak wybrałam studia techniczne na Politechnice Śląskiej. Właśnie na pierwszym roku studiów przyjechał do naszej parafii o. Maciej, misjonarz kombonianin, który prowadził animację misyjną. Wtedy zaprosiłyśmy go z koleżankami na spotkanie na-

szej wspólnoty oazowej, a ojciec zaprosił nas na spotkanie dla młodych w Krakowie. Oczywiście nie myślałam o tym, ale moja siostra pojechała. W dniu zakończenia spotkania odbierałam siostrę z Krakowa, a ojciec ponowił swoje zaproszenie, tym razem na rekolekcje dla studentów. Akurat proponowany weekend miałam wolny, więc z zaproszenia skorzystałam. Myślę, że bardziej z ciekawości niż powołania misyjnego. Ale na tym spotkaniu się nie skończyło. Były kolejne spotkania, animacje, rekolekcje i tak przez ponad dwa lata odkrywałam powołanie misyjne, aż w sierpniu 2014 roku uczestniczyłam w doświadczeniu misyjnym w Kenii. Z tego doświadczenia wróciłam z przekonaniem w sercu, że to jest właśnie moje powołanie – misyjne powołanie.

Dokończyłam studia, obroniłam pracę i zaczęłam bezpośrednio przygotowania do misji. W tym momencie musiały zapaść decyzje, gdzie będę posługiwać. Do misji przygotowywałyśmy się w trójkę: Ania, Magda i ja. I okazało się, że są 3 placówki misyjne: w Etiopii, Republice Środkowej Afryki i Mozambiku. Było mi obojętne gdzie, tam gdzie potrzeba. I tak zostałam posłana do Mozambiku, posługiwałam na misji w wiosce Carapira. Co ciekawe, w tej wiosce znajduje się instytut techniczny, odpowiednik naszego technikum, gdzie jest pracownia komputerowa. Jednym z moich głównych zajęć było uczenie informatyki. Jak widać, Bóg spełnia marzenia, może w trochę nieoczekiwany sposób...

W Kenii mieszkała Pani w slumsach. Jaka jest granica ryzyka, której nie warto przekraczać?

Trudne pytanie... Podejmując decyzję o misji, trzeba być świadomym ryzyka i niebezpieczeństwa, które niesie ona ze sobą. To nierozdzielna część przygotowań, aby wiedzieć,

że pobyt w tak ekstremalnych warunkach sam w sobie jest ryzykiem. Miałam to szczęście, że na mojej drodze spotykałam doświadczonych misjonarzy, którzy chętnie dzielili się wskazówkami dotyczącymi bezpieczeństwa i zasad, których warto przestrzegać. Stosując się do tych rad, można było obniżyć poziom ryzyka. Kiedy trzeba było coś zrobić, kogoś odwiedzić, coś załatwić, nie zastanawiałam się nad ryzykiem. Wyjeżdżając, zaakceptowałam to, że może być niebezpiecznie. Co nie znaczy, że nie byłam ostrożna, dzięki Bogu, mój Anioł Stróż czuwał, dlatego ryzykowane sytuacje nie były aż tak częste.

Nadal funkcjonuje obraz stereotypowy Afryki: konflikty, brak wody, ubóstwo. Czy można określić konkretną specyfikę afrykańskiej otwartości na sprawy wspólnotowe, duchowe, rodzinne?

Myślę, że jedną z najważniejszych wartości jest rodzina. To ona scala, zapewnia poczucie bezpieczeństwa, pozwala przetrwać trudne chwile. Byłam świadkiem kilku pogrzebów bliskich mi ludzi, moich sąsiadów. Zawsze wiązało się to z ogromnym smutkiem i żalem. Jeden z sąsiadów tłumaczył mi, że to nie tylko dlatego, że umarł ktoś bliski, ale również dlatego, że cała rodzina jest przez tą stratę osłabiona. To bardzo ważne, liczne rodziny są silniejsze, to jeden z powodów, dlaczego małżeństwa decydują się na liczne potomstwo.

Rodzina jest bardzo ważna. Kiedy dzieciaki, z przyczyn np. finansowych, nie uczęszczają do szkoły, to pomagają rodzicom w polu, domu albo opiekują się młodszym rodzeństwem. To coś zupełnie naturalnego,



że są za siebie nawzajem odpowiedzialni. Również opiekując się sobą pod względem finansowym, okazują troskę. Jeżeli ktoś z rodziny zaszedł dalej, lepiej mu się powodzi, to pomaga nie tylko swojej najbliższej rodzinie, ale również tej dalszej. Zdarza się również, że nastoletnie dzieci idą mieszkać do rodzeństwa swoich rodziców, by pomagać np. w opiece nad małymi dziećmi.

Często nowe osoby pytały mnie, ile mam braci i sióstr. Na moją odpowiedź, że tylko jednego brata i jedną siostrę, reagowali pytaniem, czemu tak mało? To inni już umarli? Najczęściej byli bardzo zaskoczeni, że nasze rodziny są tak mało liczne. Dla ludzi, wśród których mieszkałam, duża rodzina jest czymś tak naturalnym, że trudno to opisać. Przecież to oczywiste, że rodzina musi być liczna.

Doświadczenie misjonarskie leży u podstaw chrześcijaństwa. Co było dla Pani największym wyzwaniem?

Myślę, że jednym z większych wyzwań było pozostawienie moich bliskich i przyjaciół. Nagle, z dnia na dzień, trzeba zostawić wszystko, co znane i co zapewnia poczucie bezpieczeństwa: rodzinę, kulturę, język, tradycję, ludzi, miejsca, jedzenie... wszystko staje się nowe! Byłam jak małe dziecko, które uczyło się żyć w nowej rzeczywistości. To była wielka lekcja zaufania Bogu, by mimo niezrozumienia czy trudności wytrwać w powołaniu. Ważna w takich momentach była dla mnie świadomość, że nie jestem sama, chociaż fizycznie daleko, to miałam bliskich, przyjaciół i całe mnóstwo osób, o których nie wiem, a one modliły się za mnie. To niesamowicie pomagało!



Fot. Katarzyna Tomaszewska

KIERUNEK WIECZNOŚĆ

Pierwsi chrześcijanie gromadzili się na grobach zmarłych, zwłaszcza męczenników, aby tam się modlić. Oddając im cześć wielbili Boga, którego łaska nie była w nich daremna. Odwiedzali także groby swoich bliskich zmarłych, by prosić o wieczny pokój dla nich. Z nadzieją wspominali zmarłego. Jakie ma być nasze świętowanie?

„Zatrzymaj się, to przemijanie ma sens... ma sens... ma sens!” – pisał Jan Paweł II w „Tryptyku rzymskim”. Te słowa, w czasie pierwszych dni listopada wielokrotnie pojawiają się w naszej przestrzeni życiowej. Jedno jest pewne, to czy ich treść dotrze do naszego umysłu i serca, zależy tak naprawdę tylko od nas.

WAŻNE POCZĄTKI

Charakter pierwszych dni listopada ma swe źródło już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Pierwszy dzień listopada stanowi okazję do uświadomienia prawdy, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości oraz że jej źródłem jest Bóg. Liturgia ukazuje niezliczoną rzeszę zbawionych, którzy po trudach doczesności, realizowanej w jedności z Chrystusem, osiągnęli szczęście wieczne. Dzięki nim Kościół staje się znakiem zbawienia dla ludzi konkretnej epoki Kościoła. Jest „jakby sakramentem zbawienia”.

Początek uroczystości Wszystkich Świętych został niejako poprzedzony chrześcijańskim zagospodarowaniem pogańskiej świątyni, rzymskiego Panteonu. W VII w. papież Bonifacy IV zgromadził w niej relikwie męczenników, których miejsca pochówków były zaniedbane. Tych szczątków było bardzo dużo. Celem tego była chęć uczczenia w Panteonie świętych, którzy nie mieli swego miejsca w kalendarzu. W 837 r. Grzegorz IV zarządził, aby od 1 listopada był dniem poświęconym pamięci wszystkich świętych Kościoła katolickiego. Na prośbę cesarza Ludwika Pobożnego rozszerzono uroczystość na cały Kościół.

Dzień Zaduszny jest świętem Wszystkich Zmarłych. Już od wczesnej starożytności Kościół podczas celebracji Eucharystii modlił się za zmarłych. Wierni praktykowali modlitwę za zmarłych w trzecim, siódmym i trzydziestym dniu po śmierci. Natomiast opat Odyllion z Cluny w 998 roku zarządził modlitwy za zmarłych 2 listopada. Ta praktyka szybko rozszerzyła się na kraje euro-

pejskie. Na cały Kościół ten liturgiczny obchód rozciągnął papież Benedykt XV w 1915 roku.

WYHAMOWAĆ

Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w nieustannym pośpiechu. Czy potrafimy się zatrzymać? Chociaż na czas pierwszych dni listopada?

Zależy to od nas. Mamy pewne okazy, „przystanki na zatrzymanie się”. Pierwszym takim przystankiem, niejako naturalnym jest niedziela. Wystarczy gdybyśmy świętowali ten dzień, tak jak



należy. Wejście w rytm świąt w ciągu całego roku, pomaga w tym, aby nauczyć się świętować i zatrzymać. Każde święto może być dla nas momentem przystanku. Takie dni są nam niezmiennie potrzebne. I chociaż może nam się wydawać, że tracimy na to czas, to nam potrzeba takich „zatrzymań”.

Kolejny ważny aspekt. Nasze ziemskie życie ciągle się wydłuża. Medycyna ciągle zaskakuje w staraniach o poprawę ludzkiego zdrowia. Jednocześnie koncerny farmaceutyczne proponują nam leki na wszelkie możliwe schorzenia. Z drugiej strony, ci, którzy mają już za sobą 70 czy 80 lat życia, mówią: „jak to szybko zleciało”, „takie to jest wszystko krótkie”.

Ks. Marek Weresa



Ksiądz diecezji siedleckiej, doktorant teologii środków społecznego przekazu na Wydziale Teologicznym UKSW, asystent kościelny tygodnika „Echo Katolickie”, prowadzi: www.ksiadzmarek.pl.

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, choć w różny sposób, to przypomina nam o śmierci. I nie chodzi o straszenie. Musimy przyznać rację filozofom antycznym, bądź wielkim myślicielom duchowości, że rozmyślanie o śmierci jest bardzo wskazane. To ono porządkuje nasze życie. Ono nie ma nas przytłaczać czy gnębić. Od tej rzeczywistości nie uciekniemy, mimo że możemy żyć dłużej, niż nasi pradziadowie.

„Życie zmienia się, ale się nie kończy”. Dlatego warto spojrzeć w czasie tych dni, czy moje życie jest właściwie ukierunkowane. Tak jak w znanej historii związanej z życiem św. Jana Bosko. Znanemu duszpasterz grał w szachy i ktoś go spytał: „Co byś robił, gdyby za dwie minuty miał być koniec świata?”. „Grałbym dalej w szachy” – odpowiedział święty wychowawca. Jako człowiek wierzący mam być gotowy. Moja śmierć, będzie niejako „końcem świata”. Jeśli pamiętamy o takim ukierunkowaniu, to moje odchodzenie, pomaga mi porządkować moje życie, zatrzymywać się, doceniać każdą chwilę.

MODLITWA, MODLITWA, MODLITWA

Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to dzień relacji, łączności. W tych dniach powinniśmy być razem. Z ludźmi nam bliskimi, z tymi, którzy są tutaj jeszcze na ziemi. To okazja do spotkań i wspomnień. Ale jednocześnie to moment, tak jak w wyznaniu wiary, aby doświadczać „świętych obcowania”. Bardziej konkretnie, doświadczać możemy bliskości z tymi, którzy są w niebie, bądź w czyśćcu.

Składamy kwiaty czy zapalamy znicze na grobach. A to jest znak naszej łączności z tymi, którzy są „po drugiej stronie”, którzy żyją także w naszej pamięci. Tam, gdzie może zabrakło za życia: miłości, czasu, pamięci. To właśnie teraz postójmy w zadumie, modlitwie przy grobie. Poświęćmy ten czas. Przechowywanie tych świąt, zależy tak naprawdę od nas. Przeżyjmy z wiarą Eucharystię, przy grobie bliskich złączmy się w modlitwie.

Prosimy dla zmarłych w słowach modlitwy: „a światłość wiekuista niechaj im świeci”. Symbol światła wyraża niebo, szczęście. To światło jest w stanie oświecić ciemności naszego umysłu, pochłoniętego codziennością. Jest w stanie nas duchowo ogrzać. Starajmy się, aby ta symbolika nam nie umknęła w natłoku kolorów, różnorodności kształtów i grobowych ozdób.

Kwiaty, tak jak za życia ofiarowujemy komuś, bo darzymy tę osobę życzliwością, naszej pamięci. Przynosimy je na imieniny bądź urodziny. Tak też przynosimy je na grób. Bo nadal myślimy, pamiętamy. Kwiaty i zapalony znicz są konkretnymi znakami naszej pamięci i wiary w zmartwychwstanie.

PRZEMIENIAJĄCA NADZIEJA

Zadziwiająca jest rzecz, która wskazuje, że najstarsze ślady działalności człowieka odnajdujemy najczęściej na cmentarzach. Pierwsze groby pochodzą nawet z okresu ok. 10 tys. lat przed Chrystusem. W nich znajdowane są przedmioty codziennego użytku. Jest to przykład dla nas, że niejako od zarania dziejów, od początku ludzkości była wiara w życie pozagrobowe. I takie przekonanie jest w każdej kulturze. Coś w człowieku jest naturalnego, że wierzy w to, iż życie nie kończy się. Jest to niejako wpisane w ludzką naturę.

W pierwszych wiekach naszej ery, miejsce pochówku zmarłych chrześcijan zaczęli nazywać w duchu nadziei płynącej z Ewangelii. Świat pogański, w którym musieli żyć, używał określenia: nekropolia – z gr. ‘nekropolis’, które możemy przetłumaczyć jako miasto trupów, zmarłych. Nawet niezbyt przyjemnie brzmi takie tłumaczenie. Chrześcijanie z kolei, takie miejsca nazywali: cmentarz. To spolonizowane określenie, pochodzące z języka greckiego (‘koimeterion’) i łacińskiego (‘cemeteryum’), które tłumaczy się jako miejsce, gdzie się śpi i czeka na zmartwychwstanie. Wierzyli, że ich bliscy zasnęli w Chrystusie.

Kościół nie czynił tego dlatego, że chciał być „oryginalny” w świecie, który był mu przeciwny. Chrześcijanie żyli Chrystusem. Ich życie przepojone było nadzieją życia wiecznego, dlatego przemieniali świat zewnętrzny według tego czym żyli.

ZAGROŻENIA I SZANSE

Listopadowe święta niosą pewne zagrożenie. W pogoni za najładniejszymi chryzantemami czy zniczami, które biją rekordy w długości czasu palenia; możemy zgubić istotę tych świąt. To od nas zależy, czy właśnie odwiedzając cmentarz będziemy potrafili się zatrzymać. Nawet, jeśli tak jak to czasem bywa, do przebycia będziemy mieli sporą liczbę kilometrów.

Nie dajmy się też wciągnąć w komercjalizację tego okresu. Kupmy znicze czy kwiaty wcześniej, nie w dniu świętowania. Nie zaprzatajmy sobie głowy zakupami. Skupmy się na właściwym przeżywaniu tych dni. Niech pobyt na cmentarzu będzie miał charakter religijny. Wejdźmy w atmosferę zadumy i modlitwy. Dziękujmy Bogu za wszystkich świętych, którzy są dla nas przykładem i wstawiają się za nami. A jednocześnie pamiętajmy o tych, którzy od nas odeszli i potrzebują naszej modlitwy.

Czy wiesz, że:

Ukraina: Kościół w okęgach separatystycznych

Choć Ukraina nie należy oficjalnie do krajów misyjnych, to jednak w niektórych miejscach praca Kościoła jest misyjna. Tak jest np. w diecezji charkowsko-zaporoskiej, która obejmuje tereny, gdzie od 2014 roku toczy się konflikt zbrojny.

Francuski parlament zgodził się na in vitro bez ojca

Niższa izba parlamentu przytłaczającą większością przegłosowała w pierwszym czytaniu projekt in vitro bez ojca. Za było 359 parlamentarzystów, przeciw - 114. Obserwatorzy wskazują, że nie zastanawiano się nad dobrem dzieci, które zostaną pozbawione ojca.

Głos amazońskich kobiet słyszany na synodzie

Fakt, że kobiety Amazonii mieszkające na co dzień w osadach wzdłuż rzek mogą opowiedzieć na synodzie o realiach swego życia i problemach, którym codziennie stawiają czoło, ma ogromne znaczenie. Pozwala to lepiej zrozumieć rzeczywistość tego regionu i wyzwania, jakie stawia przed Kościołem.

Belgia: Kelly jest zdrowa, ale chce eutanazji, czuje się brzydka

W Belgii na oczach mediów rozgrywa się kolejny dramat cywilizacji śmierci. Od siedmiu miesięcy o eutanazję ubiega się tam cierpiąca na depresję 23-letnia Kelly z uniwersyteckiego miasta Leuven. Jej historia przypomina przypadek 17-letniej Noe Pothoven z sąsiedniej Holandii, która w maju tego roku skorzystała z prawa do eutanazji.

Przymusowa aborcja u niepełnosprawnej kobiety

Sąd w Wielkiej Brytanii nakazał wykonanie aborcji u kobiety z niepełnosprawnością intelektualną. Jest to druga tego typu sprawa w tym roku. Tym razem jednak nie można oczekiwać odwołania. Sprawa dotyczy dwudziestoletniej kobiety w 12 tygodniu ciąży. Personalalia zostały utajnione, aby chronić jej prywatność. Zdaniem brytyjskich mediów tym razem nie można oczekiwać odwołania, ponieważ opiekunowie niepełnosprawnej kobiety i jej rodzina zastępcza wspierają aborcję.



KAINOWE DZIECI

Miasto to hymn na cześć ludzkiego rozumu. Tak samo jak on piękne i jak on niebezpieczne.

DZIECI KAINA

Na początku było leżące gdzieś w krainie Nod na wschód od Edenu miasto Henoch. To tam Kainowi synowie uczyli się konstruowania namiotów, gry na cytrze i flecie, obróbki brązu i żelaza. To pierwsze miasto, jakaś stolica ziemi, nie oferowało więc wygodnego osiedlania się, ale już samo to, że ludzie mogli się w nim skupić, słuchać siebie nawzajem i bronić się przed wrogiem, stanowiło wystarczający motyw, by tu zamieszkać. Okazuje się, że ten sam motyw przez setki lat historii pchał do miast pojedynczych ludzi i całe grupy, które szukały w ten sposób lepszego życia. Miasto oznaczało awans społeczny i poprawę bytu. Nie ma epoki, w której miasto nie otwierałoby swoich podwoi dla przedsiębiorczych jednostek, głów pełnych innowacyjnych pomysłów, tryskających niekonwencjonalnymi rozwiązaniami problemowych utrudniających życie. Miasto to hymn na cześć ludzkiego rozumu. Tak samo jak on piękne i jak on niebezpieczne.

DYLEMATY LOTA

Zawsze mnie zastanawiało, dlaczego Lot nie chciał opuścić Sodomy. Choć jej mury nie dawały poczucia bezpieczeństwa, a przeciwnie, bramy były raczej wrotami do piekła, bratnek Abrahama ostrzeżony przez aniołów o nadchodzącej zagładzie długo ociągał się z opuszczeniem miasta. Sodoma była jak magnes. Centrum krainy nad Jordanem tryskało życiem, oferowało łatwe dobra, po które wystarczyło sięgnąć ręką. Miasto było na tyle potężne, że zapowiedź jego klęski brano za żart. Czy Lot miał złudne poczucie bezpieczeństwa, a może nęciło go dostatnie życie oferujące pełną dostępność dóbr wszelakich? Może jednak trzymało przywiązanie do rodziny, która ani chciała słyszeć o zmianie miejsca zamieszkania. Folgując swojej słabości, wolał siedzieć w bramie Sodomy, jakby nie czując się do końca jej

mieszkańcem, niż spojrzeć na zło, które działo się na jego oczach. A gdy już opuścił gniazdo grzechu, bał się uciekać w góry, wciąż szukał jakiegoś miasta, bo nie wyobrażał sobie żyć gdzie indziej.

Sodoma stała się na zawsze symbolem zła, które zamieszkało wśród ludzi, nauką błędnej wymiany doświadczeń, tym bardziej zgubnej, im bogatszej. Miejsca, w którym nie tylko nie było Boga, ale z którego wyprowadził się sam człowiek, bo stał się wrogiem samego siebie. Sodoma zarażała każdego, kto w niej gościł, brudziła swoimi nieczystościami, zniewalała i zmuszała do porzucania własnej tożsamości. Uniemożliwiała zdrowy osąd moralny, nie pozwalała dostrzec prawdy. Uzależniała od przyjemności i zbytku, strasząc człowieka ciszą poza murami miejskimi i samotnością. Przez setki lat w naszej kulturze Sodoma oznaczała odwrotność sacrum, miejsce przemiany z dobra w zło. Uchronić się przed nim można było tylko, unikając kontaktu z miastem. Do tej plejady złych miejsc z czasem dołączyły Babilon, Niniwa, Tyr i Sydon. Tego wrażenia, że Bóg nie lubi miast, nie zacierają nawet wspomnienia Jeruzalem, wszak i ona Go wyгнаła...

MOJA WIEŻA BABEL

Jeżeli będą Państwo zbliżać się do Wrocławia dowolnym środkiem transportu, to budowlą, która najszybciej poinformuje o celu podróży, będzie Sky Tower, wieża przez nas, wrocławian, określana najbardziej pogardliwymi pojęciami płynącymi z nieprzyzwyczajonych skojarzeń. Dzieje się tak zapewne dlatego, że jest to pierwszy tych gabarytów cud naszej architektury, który miał przebić myśl PRL i wprowadzić stolicę Dolnego Śląska do rodziny miast europejskich. I choć kocham moją małą dolnośląską ojczyznę, nic nie poradzę na to, że spoglądając z okien pociągu na ów godzący w niebo szary „pendrajw”, uśmiecham się z politowaniem nad usatysfakcją

Dr Anna Sutowicz



Historyk, publicystka, wiceprzewodnicząca oddziału wrocławskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

nowanymi projektantami i inżynierami. Sky Tower jest brzydki, jak brzydkie i nietrwałe są koślawe wieżowce i galeriowce stawiane chaotycznie w centrum i na obrzeżach polskich miast. Spiesząc na dworzec kolejowy, trzeba przedrzeć się przez wałęsający się pomiędzy wystawami anonimowy tłum. To nawet nie są klienci, to chłonący kolorowy blichtr konsumenci obrazu, kontemplujący kojący ich hałas, dzięki któremu nie czują się zmuszeni do zadawania sobie pytań i odpowiadania na pytania innych. Tu nie ma relacji, choć nikt się nigdzie nie spieszy. Nie ma spotkań, chociaż od czasu do czasu ludzie siedzą obok siebie przy stolikach, śledząc niecierpiące zwłoki doniesienia znajomych gdzieś tam w wirtualu. Wszystko jest powierzchowne, tymczasowe i bez celu. Ciekawe, czy wzrost samobójstw wśród młodzieży ma z tym coś wspólnego...

W mieście można się zgubić, można też odnaleźć niespodziewanie to, czego się nie szukało. Tu są szpitale, gdzie rodzą się dzieci i umierają starcy. Nie można już urodzić się ani umrzeć w domu, wszystko jest sterylne i czystuśkie. Nikt nie wie, gdzie życie się zaczyna i jak się kończy, choć znamy już prawie wszystkie prawa fizyki, inne są w zasięgu ręki. Tu są najlepsze kliniki ratujące życie szczęśliwcom, innym zostaje tylko eschatologia. Wszyscy wiemy, że w miastach są lepsze szkoły i akurat trudno mnie przekonać, że coś się w tej sprawie zmieni. Z przyczyn czysto organizacyjnych. Miasta mają szybki internet, tu się idzie czasami do kina albo do teatru, korzysta z pubów z dobrym alkoholem i muzyką. Szkoda miejsca i czasu na pisanie – w mieście

jest wszystko, czego dusza zapagnie. Trzeba przyznać, że i duszpasterstwo katolickie bywa tutaj jakieś takie bardziej zadbane. A to kazania ciekawsze, na wyższym poziomie, a to nowe formy katechizacji, a to mniej znane sposoby modlitwy, niekonwencjonalne wspólnoty. Bywają procesje z Jezusem Eucharystycznym – już nie dostojne jak w Boże Ciało, ale z przytupem, głośno, żeby przekrzyczeć miejski hałas. Modlitwa uwielbienia z bębnami i gitarami w gotyckiej katedrze ignoruje cichutkiego Pana Jezusa w mon-strancji, żeby wchodzący tu turyści zorientowali się, że „Wrocław wielbi”. Koło galerii schowano klasztor dominikanów, ale oni i tak nie chcą zejść do podziemia – w środę popielcową ich kościół po prostu pęka w szwach. A mój proboszcz postawił na granicach miasta kaplicę św. Michała Archanioła, żeby jak dawniej strzegł jego mieszkańców.

WINNICA NABOTA

Wbrew pozorom, życie w mieście wymaga wiele poświęcenia – jeszcze w XVIII wieku w moim mieście więcej mieszczuchów umierało niż rodziło się, przybywało jedynie pozbawionych własnego majątku, wykluczonych, rzezimieszków, a wreszcie żądnych przygody i nowości. Jedni byli tu na chwilę, inni zostawali na zawsze. Protestanci nauczyli nas chować biednych pod korcem opieki państwowej, ale oni i tak nigdy nie przestali żyć obok bogatych. Są jakoś odporni na ucywilizowanie, choć zdaje się i oni wolą biedować w mieście.

Zagospodarowują swój mały kawałek przestrzeni. Nie chadzą do galerii, za to mogą jeździć na gapę miejską komunikacją, stołować się codziennie w jednej z licznych klasztornych jadalni. Dobra ręka poda im michę zupy, byle być trzeźwym. W mieście nikogo nie dziwi, że w kościele siedzi wagabunda z worem zmieszanych puszek po piwie, które pracownicy zawiezie zaraz do skupu, żeby dostać nieco swojej mamony. Pewnie prędzej czy później ktoś go z niej ograbi, jeżeli nie będzie umiał się obronić. Dlatego woli spać na ławce w przedsionku świątyni.

Ciekawe, że w mieście zaczynały się wszystkie rewolucje. Dobre i złe. Miasto zawsze zmuszało do aktywności, biernych wyrzucało poza nawias. Dopóki mieszka w nim Bóg, jest po prostu miejscem na ziemi, zagospodarowanym i przeznaczonym do zamieszkania. Gorzej, jeśli staje się piekłem. Nie ma tu pór roku, bo drzew jak na lekarstwo, po hałasie nikt nie szuka ciszy, w nocy jest tak samo jasno jak w dzień. Nikt nie chodzi do pracy na piechotę, za to wszyscy dla kondycji uprawiają jogging. Dzieci są poliglotami z ograniczeniem do jednego, bo „używanego na całym świecie” języka. Gdy tych paradoksów przybywa, może się okazać, że to już jest nasza Sodoma. A jeśli już pogodzimy się z forsowaną ostatnio interpretacją, że Sodomici zostali ukarani za... niegościnność, to będzie znaczyło, że mamy za sobą kolejny etap historii. Nasz Rzym nie jest bardziej wieczny niż ten, który zburzył Jerozolimę i ją zaołał. Podobno na zawsze.

Czy wiesz, że:

Nota w sprawie tureckiej inwazji na Syrię

Trwają walki wojsk Turcji z Kurdami w Syrii. Ataki przynoszą kolejne ofiary. Rada Kościołów Bliskiego Wschodu wydała notę, w której apeluje o pokój. W opublikowanej nocy jej sygnatariusze podkreślają prawo narodów do samookreślenia bazującego na miłości, sprawiedliwości, prawach człowieka i wzajemnej odpowiedzialności za budowanie pokoju.

Syria: inwazja Turcji przywołuje pamięć o otomańskiej niewoli

Syryjczycy obawiają się imperialnych ambicji Turcji – uważa melchicki arcybiskup Aleppo. Jego zdaniem obecność tureckich wojsk wywołuje w społeczeństwie jak najgorsze skojarzenia. Wciąż bowiem pamięta się tutaj o wielowiekowej niewoli i ludobójstwie Ormian w minionym stuleciu – mówi abp Jean-Clement Jeanbart.

Nowy przewodniczący Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich

Włoch Vincenzo Bassi został nowym przewodniczącym Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich (FAFCE). Jest on prawnikiem, wykładowcą na Uniwersytecie LUMSA w Rzymie, działaczem Włoskiego Forum Rodzin. Od 2018 r. był wiceprzewodniczącym FAFCE.

45 mln dziewczynek ofiarami selektywnej aborcji

Dziewczynki na świecie wciąż padają ofiarą przemocy, a ich życie ma „mniejszą wartość” niż przychodzącego na świat chłopca. Ta dyskryminująca praktyka jest obecna nie tylko w Indiach. Wciąż praktykuje się też haniebną procedurę okaleczania seksualnego kobiet, którego ofiarą pada rocznie 3 mln dziewczynek.

Watykan widzi postępy w dialogu chrześcijańsko-islamskim

Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego kard. Miguel Angel Ayuso Guixot dostrzega postępy w dialogu chrześcijan i muzułmanów. Według mediów włoskich purpurat, który w kościele Świętego Krzyża we Florencji uczestniczył w zorganizowanym przez franciszkanów Dniu Braterstwa powiedział, że „otworzyły się nowe perspektywy pokoju i prawdziwego braterstwa”.



BEZWARUNKOWY DOCHÓD PODSTAWOWY A KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA

Czy potrafimy trafnie wskazać, co jest kluczem dla budowania podwaliny pod system katolicki? Najpierw, aby odpowiedzieć sobie na to pytanie, spróbujmy opisać rzeczywistość. Żyjemy w systemie zglobalizowanego neoliberalizmu, którego główną cechą jest kumulacja bogactwa w rękach nielicznych korporacji.

Obok tego równolegle funkcjonują państwa, które na arenie międzynarodowej usiłują uzyskać jak największy wpływ z ogólnego dobrobytu ludzkości. Raport „World Inequality Report 2018” koordynowany przez znanego ekonomistę Thomasa Piketty’ego zwraca uwagę, że w 1980 roku 1 procent najbogatszych w obu regionach miał blisko 10-procentowy udział w ogólnych dochodach, w 2016 roku udział ten wzrósł do 12 procent w Europie Zachodniej i aż do 20 procent w Ameryce. Kumulacja kapitału w korporacjach trwa i trwać będzie, bo producenci i usługodawcy detaliczni nie są w stanie sprostać konkurencji o zasięgu masowym ze specjalistycznymi centrami badawczymi, działami piarowymi i HR (od zasobów ludzkich). Państwa realizują swoją misję poprzez redystrybucję dóbr. Czy jest inna droga niż ogromne transfery socjalne, czy systemowe podwyższanie płacy minimalnej? Wydaje się, że politycy takiego rozwiązania nie znają. Możliwa jest też izolacja gospodarcza od globalnego rynku na wzór Korei Północnej co nie jest możliwe, bo oznaczałoby polityczną izolację na arenie międzynarodowej oraz sprzeciw samych globalistów, którzy wszędzie mają swoje interesy.

Zostańmy przy rozważaniach przyziemnych, ustalmy, że tylko redystrybucją dóbr można osiągnąć relatywny egalitaryzm. Jedyną instytucją, która w możliwy sposób może realizować taki cel jest oczywiście państwo. W systemie neoliberalnym obok konkurujących ze sobą podmiotów gospodarczych rywalizują ze sobą państwa o dominację absolutną (Chiny, czy USA na świecie), regionalną (Niemcy w Europie, czy Rosja w Eurazji, Polska w Środkowej Europie, itp.) oraz kraje zależne od mocarstw, broniące doraźnych interesów. Istnieje również

rywalizacja pomiędzy podmiotami gospodarczymi a państwami, nazywane jest to lobbieniem. Wielkie korporacje wchodzą w konflikt z dobrem wspólnym zwykle po to, żeby sprzedać swój produkt i zmonopolizować rynek, ale też i po to, żeby narzucić porządek ideologiczny.

Kluczowe jest więc, żeby określić jakie środki posiada w takim porządku państwo. Przede wszystkim jako podmiot stworzony, by bronić interesu podległego terenu, ma za zadanie uzyskać jak największą korzyść dla dobra wspólnego. Taka sytuacja poszerza nieco zakres działania zasady pomocniczości o której pisał w swej encyklice Leon XIII i którą można streścić w bon mot *tyle władzy, na ile to konieczne, tyle wolności, na ile to możliwe oraz tyle państwa, na ile to konieczne*.

ROZWIĄZANIE (NIE)IDEALNE

Największą wadą redystrybucji dóbr jest to, że nie powoduje żadnej zmiany poprawiającej powszechność własności prywatnej, przy czym system neoliberalny nie znosi słabych podmiotów gospodarczych. Brytyjski ekonomista, Guy Standing w swojej książce *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, określił słabych, będących w pozycji ciągłej niepewności ze względu na zatrudnienie, tytułowym prekariatem. Już Karol Marks setki lat temu zauważył, że kapitał będzie gromadzony w coraz mniejszej liczbie rąk. Dramatyzm tego zjawiska polega na tym, że tak jak pisze Standing, poza nielicznymi personami posiadającymi skumulowany kapitał, reszta żyje w ciągłej niepewności o stabilną pozycję nie mając żadnego realnego wpływu na system ekonomiczny. Nawet dobrze zarabiający dyrektorzy regionalni zagrożeni są możliwością przetasowań

Łukasz
Burzyński



Sekretarz Zarządu Oddziału we Wrocławiu, absolwent automatyki i robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Pasjonat historii i polityki.

kadrowych, a tym bardziej grozi to najniższym klasom pracującym i niższej rangi menadżerom.

W takim porządku państwa usiłują znaleźć rozwiązanie, które będzie ratowało dramatyczną sytuację najuboższych i klasy średniej. Robią to dziś za pomocą rozbudowanej biurokracji, kilku tysięcy kosztownych instytucji. Pytanie, które można sobie postawić brzmi: czy można robić to w sposób bardziej wydajny? Jednym z pomysłów, które w prosty sposób redystrybuują dobra, jest bezwarunkowy dochód podstawowy. Polega on na zapewnieniu każdemu od urodzenia do śmierci, bez względu na status materialny i społeczny a jednocześnie likwidując całą listę pośrednich zapomóg i instytucji państwowych (jak NFZ czy ZUS) pensję w ustalonej kwocie. Takie rozwiązanie powoduje spadek poziomu nierówności dochodowych, daje prekariatowi czas na przebranżowienie, wzrost bezpieczeństwa socjalnego i stabilność psychiczną. Polepsza pozycję pracownika na rynku pracy i przez to znosi z niego obowiązek zatrudnienia się w pracy urągającej jego godności ze względu na płacę lub mobbing. Ponadto zmniejsza wspomnianą już biurokrację w przeciwieństwie do rozbudowanej struktury instytucjonalnej. Zwolennikami takiego rozwiązania byli wolnorynkowcy, w tym m.in. Milton Friedman, czy Friedrich Hayek. Twierdzili, że ludzie muszą mieć do dyspozycji przynajmniej minimum finanso-

we i mieć wolność co do wydatków, aby móc na rynku „głosować” pieniędzmi, dlatego BDP gwarantuje bardziej sprawiedliwy start dla wszystkich, a w konsekwencji umożliwia pełne działanie wolnego rynku. Sama redystrybucja dóbr jest pomysłem dobrym z punktu widzenia państwa, bo powoduje lepszą płynność finansową napędzając konsumpcję. Pomysł niesie też za sobą pozytywne skutki uboczne, na przykład zachęca w większym stopniu do pracy, która w gospodarce rynkowej nie jest płatna – wolontariat i prace charytatywne.

Jak wszędzie, tak i w tym przypadku istnieją także zagrożenia wynikające z wdrożenia tego projektu w życie całych narodów. Najbardziej podstawowym zagrożeniem, jednocześnie uniemożliwiającym wdrożenie BDP w większości krajów są wysokie koszty i negatywny wpływ na rynek pracy, szczególnie najgorzej płatne prace najrzadziej będą podejmowane. Możliwy jest ponadto spadek wydajności pracy, a imigracja, jeśli systemowo nie będzie hamowana, to niemal na pewno wzrośnie.

PRÓBA WDROŻENIA BDP

Bezwarunkowy Dochód Podstawowy to rozwiązanie rewolucyjne, ale próby jego wdrożenia w przeszłości pojawiały się kilkakrotnie. Prawie udało się go zrealizować w Stanach Zjednoczonych w roku 1969 za rządów prezydenta Richarda Nixona. Planował on, by każda czteroosobowa rodzina otrzymała przynajmniej 1,600 \$ rocznie (przy uwzględnieniu inflacji byłoby to „na dzisiejsze” około 10000\$). W Szwajcarii zebrane zostało ponad 100 tysięcy podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie refe-

rendum w sprawie wprowadzenia bezwarunkowego dochodu podstawowego. W referendum Szwajcarzy jednak odrzucili wprowadzenie BDP stosunkiem głosów 77% do 23%.

Przeprowadzono ponadto programy pilotażowe w Finlandii i kanadyjskim Ontario. W Finlandii kwotę 560€ wypłacano 2000 bezrobotnym nawet po znalezieniu przez nich pracy. Mimo sprzeciwu rządowej agencji do spraw socjalnych, rząd ogłosił, że nie będzie kontynuował finansowania programu i tym samym zakończy się on w 2019 roku zgodnie z pierwotnym planem. Skutki i wnioski nie są jeszcze znane. W Kanadzie projekt ten został przewrany wraz ze zmianą rządzących.

Eksperymenty będą kontynuowane a sam pomysł cieszy się coraz większą popularnością. Do zwolenników BDP należą m.in. Mark Zuckerberg (właściciel facebooka) oraz Elon Musk (ekscentryczny przedsiębiorca, właściciel PayPal, Tesli i SpaceX). Jednak eksperymenty mają do siebie to, że są rozwiązaniem doraźnym, tymczasowym i realizowanym na niewielkiej populacji. Jak taki projekt może wpłynąć na całe narody? Trudno to określić i choć projekt ma wielu zwolenników to wszyscy czekają na pierwsze go odważnego, który wdroży projekt całościowo.

Czy co do projektu może mieć zastrzeżenia katolik? Nie widzę takowych, choć trzeba znać skutki, żeby wiedzieć czy rzeczywiście nie niesie on za sobą jakichś niepożądanych problemów. W końcu sam dobrobyt jest uznawany przez niektórych za demoralizujący i także tak abstrakcyjne w tym temacie zagadnienia mogą mieć decydujący wpływ na jego ocenę z punktu widzenia katolickiej moralności.

VATICAN NEWS

Marsz dla życia w Bratysławie, parlament myśli o zakazie aborcji

50 tys. osób przeszło wczoraj ulicami Bratysławy w obronie życia nienarodzonych. Swego poparcia udzielił im Papież Franciszek. W słowackim parlamencie rozpoczyna się debata nad prawną ochroną życia.

Katolicka szkoła na służbie ewangelizacji: zapalić płomień wiary

Kościelne szkoły nadal mogą być skutecznym narzędziem ewangelizacji, pod warunkiem, że rzeczywiście są katolickie. Świadczy o tym londyńska szkoła oratorianów, której angielskie czasopismo The Catholic Herald poświęca w tym tygodniu obszerny artykuł.

Polska: beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego 7 czerwca

7 czerwca w Warszawie odbędzie się beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego – poinformował dziś kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski. Miejszem uroczystości, której przewodniczyć będzie prefekt watykańskiej Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, ma być stołeczny plac Józefa Piłsudskiego.

Benedykt XVI zasmucony tym, co się dzieje w niemieckim Kościele

Benedykt XVI kocha Kościół w Niemczech, ale to co się w nim teraz dzieje w większości sprawia mu ból – powiedział sekretarz abp Georg Gänswein. Podkreślił on, że Papieża Seniora najbardziej niepokoi swoiste „zaćmienie Boga”, które dokonuje się w jego ojcystym Kościele. Benedykt XVI ostrzegł przed tym od dawna. Fakt, że teraz sprawdzają się jego prorocze słowa, bynajmniej nie daje mu satysfakcji. Jedynie pokrzepienie znajduje on w modlitwie za Kościół w Niemczech – powiedział osobisty sekretarz Papieża Seniora i prefekt Domu Papieskiego.

Modlitwa za Łotwę

Ekumeniczna modlitwa za ojczyznę zabrzmiała ponownie w stolicy Łotwy. Podobnie jak w ubiegłym roku organizatorami wydarzenia w ryskiej hali Skonto była ewangelikalna wspólnota „Chrystus dla świata”. W spotkaniu pod hasłem „Boże błogostaw Łotwę” wzięło udział kilka tysięcy osób, nie licząc tych, którzy śledzili transmisję w internecie. Typowym dla Łotwy elementem była wspaniała oprawa muzyczna wydarzenia oraz udział przedstawicieli głównych wspólnot chrześcijańskich zachodniego rodowodu



Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Wierzę w świętych obcowanie

(...) Ostatni uczynek miłosierdzia względem duszy wymaga, by modlić się za żywych i umarłych. Możemy do niego również dołączyć ostatni uczynek miłosierdzia względem ciała, który zachęca do grzebania umarłych.

Ten ostatni postulat może wydawać się dziwny. Ale dzieło to jest nieestetyczne aktualne w niektórych częściach świata, gdzie ludzie żyją w obliczu klęski wojny wraz z bombardowaniami siejącymi dzień i noc strach oraz niewinne ofiary. Odnosnie tej kwestii Biblia przytacza piękny przykład: starego Tobiasza, który z narażeniem własnego życia chował zmarłych, pomimo zakazu króla (por. Tb 1,17-19; 2,2-4). Także i dzisiaj są ludzie, którzy narażają swoje życie, by pogrzebać nieszczęsne ofiary wojny. Zatem ten uczynek miłosierdzia wobec ciała nie jest daleki od naszej codziennej egzystencji. Każe nam myśleć o tym, co wydarzyło się w Wielki Piątek, kiedy Maryja Panna wraz z Janem i kilkoma kobietami stały pod krzyżem Jezusa.

Po Jego śmierci przyszedł Józef z Arymatei, człowiek zamożny, członek Sanhedrynu, który stał się jednak uczniem Jezusa i ofiarował Jemu nowy grób, wykuty w skale. Osobiście udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa: był to prawdziwy uczynek miłosierdzia dokonany z wielką odwagą (por. Mt 27,57-60)! Dla chrześcijan pochówek jest aktem pobożności, ale także aktem wielkiej wiary. Składamy w grobie ciała naszych bliskich z nadzieją na ich zmartwychwstanie (por. 1 Kor 15,1 – 34). Jest to obrzęd, który nadal jest bardzo silny i odczuwany w naszym ludzie, szczególnie w bieżącym miesiącu listopadzie, poświęconym szczególnie pamięci i modlitwie w intencji zmarłych.

Modlitwa za zmarłych jest przede wszystkim wyrazem wdzięczności z powodu świadectwa tych, którzy nas opuścili oraz za uczynione przez nich dobro. Jest ona dziękczynieniem Panu za to, że nam ich dał a także za ich miłość i przyjaźń. Kościół modli się za zmarłych szczególnie podczas Mszy św. Kapłan mówi:

„Pamiętaj, Boże, o swoich sługach i służebnicach, którzy przed nami odeszli ze znakiem wiary i śpią w pokoju. Błagamy Cię, daj tym zmarłym oraz wszystkim spoczywającym

w Chrystusie udział w Twojej radości, światłości i pokoju” (Kanon Rzymski). Jest to wspomnienie proste, skuteczne, pełne znaczenia, ponieważ powierza naszych bliskich miłosierdziu Bożemu. Modlimy się z chrześcijańską nadzieją, aby byli z Nim w raju, w oczekiwaniu, gdy spotkamy się razem w tej tajemnicy miłości, której nie rozumiemy, ale wiemy, że jest prawdziwa, ponieważ jest obietnicą złożoną przez Jezusa. Wszyscy zmartwychwstanimy i wszyscy będziemy na zawsze trwać z Nim, z Jezusem.

Pamięć o wiernych zmarłych nie może sprawić, żebyśmy zapomnieli, by również modlić się za żywych, którzy wraz z nami codziennie stawiają czoła doświadczeniom życia. Konieczność tej modlitwy jest jeszcze bardziej oczywista, jeśli umieścimy ją w świetle wyznania wiary, które mówi: „Wierzę w świętych obcowanie”. Jest to tajemnica, która wyraża piękno miłosierdzia, jakie objawił nam Jezus. Komunia świętych rzeczywiście wskazuje, że wszyscy jesteśmy zanurzeni w życiu Boga i żyjemy w Jego miłości. Wszyscy, żyjący i zmarli jesteśmy w komunii, czyli zjednoczeni we wspólnocie tych, którzy przyjęli chrzest i tych którzy karmili się ciałem Chrystusa i są częścią wielkiej rodziny Bożej. Wszyscy jesteśmy jedną rodziną, zjednoczeni. I dlatego modlimy się za siebie nawzajem.

Jakże wiele jest różnych sposobów modlitwy za naszych bliskich! Wszystkie mają swoją wartość i są przyjmowane przez Boga, jeśli wypływają z serca. Myślę zwłaszcza o matkach i ojcach, którzy błogosławią swoje dzieci rano i wieczorem – nadal istnieje ten zwyczaj w niektórych rodzinach, błogosławienie dziecka jest modlitwą. Myślę o modlitwie za chorych, kiedy do nich idziemy i modlimy się za nich. Myślę o milczącym wstawianiu, czasami ze łzami w wielu trudnych sytuacjach; modlić się w intencji tej trudnej sytuacji.

Wczoraj przyszedł na Mszę św. w Domu Świętej Marty dobry człowiek, przedsiębiorca. Ale musiał zamknąć swoją fabrykę, bo nie dawał już rady i ten młody mężczyzna płakał, mówiąc: „Nie mam ochoty zostawić bez pracy ponad 50 rodzin. Mógłbym ogłosić upadłość przedsiębiorstwa, pójść do domu z moimi pie-



niędzmi, ale moje serce płacze płakałoby przez całe życie z powodu tych 50 rodzin”. Oto dobry chrześcijanin! Modli się poprzez swoje dzieła, modli się, przyszedł na Mszę św. by modlić się, aby Pan ukazał mu wyjście, nie tylko dla niego. Spotkało go niepowodzenie. Nie, nie jego ale 50 rodzin. To człowiek, który wie, jak modlić się sercem i czynami, umie modlić się za bliźniego. Jest „w trudnej sytuacji. Nie szuka najłatwiejszej drogi wyjścia: „Niech sobie dają radę”, nie. Jest chrześcijaninem. Warto go było posłuchać. A może jest wielu innych do niego podobnych, w tym czasie, gdy tak wiele osób cierpi z powodu braku pracy.

Ale myślę również o dziękczynieniu za dobrą wiadomość dotyczącą przyjaciela, krewnego, kolegi ... „Dzięki ci Panie, za tę wspaniałą rzecz!”. Także i to jest modlitwą za innych. Dziękowanie Panu, gdy powodzi się dobrze. Czasami, jak mówi święty Paweł: „Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). To Duch Święty modli się w naszym wnętrzu. Otwórzmy zatem nasze serca, aby Duch Święty, znając pragnienia, które tkwią w naszej głębi, mógł je oczyścić i doprowadzić do spełnienia. Jednak dla nas i dla innych, zawsze prosimy, by wypełniła się wola Boga, tak jak czynimy to w „Ojcze nasz”, bo Jego wola jest z pewnością największym dobrem, dobrem Ojca, który nas nigdy nie opuszcza. Modlitwa to pozwolenie, aby Duch Święty w nas się modlił. I to jest w życiu piękne: modlić się dziękując, chwalić Boga, prosząc o coś, płacząc, gdy istnieją pewne trudności, jak ów człowiek, wiele rzeczy. Ale serce jest zawsze otwarte na Ducha Świętego, aby modlił się w nas, z nami i za nas (...).

(Fragmenty katechez Ojca Świętego z 2017 r.)

ZAPOMNIELIŚMY O SWOIM POWOŁANIU!

Może jeszcze nie wszyscy, ale niestety wielu polskich katolików już dawno zapomniało, że na mocy chrztu zostaliśmy powołani do głoszenia Ewangelii i życia według niej, do osobowego rozwoju, do przeobrażania świata, do kształtowania i doskonalenia porządku spraw doczesnych. Każdy z nas został powołany osobiście do wypełnienia wyznaczonych mu w planie Bożym podstawowych wartości i zadań stosownych naturalnie do jego uzdolnień i możliwości.

Naszym obowiązkiem jest więc odkryć własne powołanie a potem je realizować i żyć nim. To osobiste powołanie decyduje, że wszyscy jesteśmy zarazem świeckimi misjonarzami, którzy mają obowiązek nieść Ewangelię tak słowem jak i świadectwem własnego życia wszystkim ludziom. I nie chodzi tu o wyjazdy na misje zagraniczne czy chodzenie po domach, by nawracać innych ludzi jak by się wielu z nas wydawało, ale o zwykłe codzienne przekazywanie chrześcijańskiej nauki w rodzinie, w życiu społecznym, kulturalnym i politycznym w tym także poprzez pracę w różnych stowarzyszeniach w tym katolickich. To jest właśnie nasza działalność misyjna – nasze powołanie. Słowa Jezusa „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,18-20) są nadal aktualne.

Przypomniał o tym w encyklice „Redemptoris Missio” z 1990 r. Jan Paweł II pisząc, że „Nikt wierzący w Chrystusa, żadna instytucja Kościoła nie może uchylić się od tego najpoważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludziom”. Papież wyraźnie też zaznaczył, że dialog z ludźmi innych wyznań nie zwalnia nas od ewangelizacji, nie narusza też ich wolności jeśli głoszenie i dawanie świadectwa o Chrystusie dokonuje się z poszanowaniem ich sumień.

Do głoszenia Ewangelii w dzisiejszym świecie zaprasza też papież Franciszek w adhortacji apostołskiej „Evangeli Gaudium” z 24 listopada 2013 roku. Papież stwierdza w dokumencie, że celem misyjnym świeckich powinno być dążenie do tego by wartości chrześcijańskie przenikały do życia społecznego, politycznego i ekonomicznego. Franciszek zwraca jednocześnie uwagę, że „W czasie gdy bardziej potrzebujemy misyjnego dynamizmu, przynoszącego sól i światło, wielu świeckich boi się, że ktoś zaprosi ich do podjęcia zadania apostołskiego, więc starają się uciec od wszelkiego zaangażowania,

które mogłoby ich pozbawić wolnego czasu”. Z przykrością trzeba stwierdzić, że główną przyczyną słabego zaangażowania świeckich w działalność misyjną jest dziś szeroko rozpowszechniona postawa obojętności, która dotknęła większość chrześcijan jak również fałszywe przekonanie, że wszystkie religie na świecie mają taką samą wartość więc w imię rzekomej tolerancji nie powinniśmy mówić innym o Chrystusie i jego nauce.

Najpełniej o powołaniu świeckich mówi Dekret o apostołstwie świeckich „Apostolicam actuositatem” Soboru Watykańskiego II z 1965 roku.

Dokument ten nie tylko przypomina o obowiązkach chrześcijan na których został nałożony obowiązek przyczyniania się do tego aby „wszyscy ludzie na całym świecie poznali i przyjęli boskie orędzie zbawiania” ale wskazuje też konkretne cele naszego powołania i dziedziny w których możemy to robić. Przede wszystkim mamy obowiązek w oparciu o zasady katolickiej nauki społecznej kształtować porządek spraw doczesnych i ciągle go doskonalić. Na ten porządek składają się tak dobra osobiste i rodzinne, jak też kultura, sprawy gospodarcze, sztuka, zagębia zawodowe, instytucje polityczne i stosunki międzynarodowe, oraz działalność charytatywna ciężąca przede wszystkim na zamożnych jednostkach. Świeccy mogą prowadzić swą misyjną działalność wszędzie, w zależności od swoich możliwości i powołania. Czy to we wspólnocie rodzinnej, kościelnej, czy środowisku społecznym tak narodowym jak i międzynarodowym.

Szczególnie istotne jest apostołstwo świeckich w środowisku społecznym, polegające na kształtowaniu w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia, obyczajów i praw oraz ustroju własnej społeczności. W tym celu jak mówi Dekret, katolicy powinni współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w celu doskonalenia ustroju społecz-

Janusz Parada



Samorządowiec, sekretarz gminy Zapolice, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału w Zdunskiej Woli.

nego i państwowego służąc im swoją pracą, radą i doświadczeniem.

„Kochając swój naród i pełniąc rzetelnie powinności obywatelskie, winni katolicy poczuwać się do obowiązku popierania prawdziwego dobra wspólnego; niech swoją opinią wywierają nacisk w tym kierunku, by władza świecka była sprawiedliwie wykonywana, a prawa odpowiadały wymogom prawa moralnego i wspólnego dobra. Katolicy biegli w sprawach publicznych, a przy tym utwierdzeni w wierze oraz nauce chrześcijańskiej, niech nie uchylają się od pełnienia funkcji publicznych, ponieważ sprawując je godnie, mogą przyczyniać się do wspólnego dobra i zarazem torować drogę Ewangelii” (Dekret o apostołstwie świeckich „Apostolicam actuositatem”).

Dekret przypomina też, że świeccy mogą prowadzić swoją działalność apostołską bądź to indywidualnie, bądź zrzeszeni w różnych wspólnotach lub stowarzyszeniach i choć apostołstwo indywidualne stanowi początek i warunek wszelkiego apostołstwa świeckich, to Dekret zachęca świeckich do pracy w formie zespołowej, w różnych stowarzyszeniach w tym w organizacjach katolickich, gdyż praca zespołowa poprzez zespolenie sił jest skuteczniejsza niż praca w pojedynkę. Pozwala skuteczniej realizować zamierzone cele, jednocześnie daje oparcie i pomoc swym członkom, dzięki czemu łatwiej jest im się oprzeć nieprzyjaznemu naciskowi czy to opinii publicznej czy różnych instytucji państwowych.

Jasno i na temat

Chrystus dziś poucza, że sprawującym władzę publiczną grożą dwa niebezpieczeństwa: despotyzm i tyranizowanie podwładnych oraz pokusa do bogacenia się i używania. Zatem czuwajmy!” – **bp Ignacy Dec**, Twitter, 23.10.2019 r.

„Gdyby Pan nie był po naszej stronie, zło by nas pożarło, wróg ludzkiej natury tryumfowałby nad nami” – **Robert Tekieli**, Facebook, 23.10.2019 r.

„W codziennej gonitwie zdarza się nam „zagubić” Jezusa. Zabiegani, zatroskani o sprawy ważne dla nas i dla naszych bliskich, tracimy kontakt z Panem Bogiem. Umiejmy zatrzymać się na chwilę, pamiętajmy, że Bóg ma być dla nas Dobrem Najwyższym” – **ks. Robert Jantczak**, Twitter, 21.10.2019 r.

„W przypadku ks. Jerzego mieliśmy do czynienia z represjami fizycznymi z racji jego postawy. Nie wszystkich tak upokarzano, jak jego. Jak wspominał po latach jego brat Józef, który go odwiedził w wojsku: „Był przeraźliwie chudy, wycieńczony. Ale wtedy nie wiedzieliśmy, że go tak maltretują w tym wojsku, ani słowem nam nie wspominał o tym” – **prof. Jan Żaryn**, Facebook, 18.10.2019 r.

„Pomysł, by ogłosić św. Jana Pawła II doktorem Kościoła świetny. Niestety, jak pokazuje Synod Amazoński, na razie „doktorami Kościoła” są Kung, Boff, Drewermann, a nie św. Jan Paweł II. Żle się to skończy dla Kościoła, jak zawsze, gdy mistrzami nie są święci, a reformatorzy” – **Tomasz Terlikowski**, Facebook, 23.10.2019 r.

Równie stanowczo o potrzebie angażowania się świeckich mówi Posynodalna adhortacja apostolska „Christifideles Laici” z 30 grudnia 1988 r. przypominając katolikom świeckim, że nie mogą rezygnować z udziału w działalności gospodarczej, społecznej, prawodawczej, kulturalnej czy politycznej a zarazem mają obowiązek dawać świadectwo takim wartościom jak: wolność, sprawiedliwość, solidarność, wierne i bezinteresowne oddanie sprawie wspólnego dobra, prosty styl życia, preferencyjna opcja na rzecz ubogich i najmniejszych. Adhortacja mówi też, że Kościół uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy poświęcają swoje siły dobru państwa i pracują dla wspólnego dobra.

A jak wygląda faktyczne zaangażowanie świeckich w dzisiejszej Polsce? No cóż, trzeba z przykrością stwierdzić, że rozdział między wiarą a naszym życiem codziennym pogłębia się. Jest to niestety jedna z najpoważniejszych nieprawidłowości naszych czasów. Nie dość, że coraz rzadziej przekazujemy chrześcijańską naukę we własnym domu i rodzinie to o obowiązku budowania w oparciu o fundamenty katolickiej nauki społecznej życia społeczno-gospodarczego, kulturalnego i politycznego właściwie zapomnieliśmy.

W tej materii raczej godzimy się na wszystkie inne rozwiązania, które podsuwa nam współczesny świat niż na te które wypływają z myśli chrześcijańskiej. Efekt jest taki, że w dzisiejszej Polsce jak i Europie w życiu społeczno-gospodarczym czy kulturalnym wolno kierować się poglądami i zasadami liberalnymi, socjalistycznymi a nawet komunistycznymi lub anarchistycznymi ale powołanie się na myśl chrze-

ścijańską natychmiast napotyka na dziwny opór i wywołuje oskarżenia o nietolerancję.

Dlaczego tak jest? A no dlatego, że sami na to pozwoliliśmy. Najpierw przez zwykłe zaniedbanie, lenistwo i brak zaangażowania w sprawy społeczno-polityczne a obecnie już przez strach przed wielkimi w większości ateistycznymi środowiskami opiniotwórczymi, którym nie chcemy się narażać, bo chcemy mieć „święty spokój”.

Tymczasem świeccy w różnych obszarach życia społecznego powinni się kierować w pierwszej kolejności właśnie zasadami katolickiej nauki społecznej a nie obcymi często wrogimi chrześcijaństwu doktrynami.

Szczególnym polem zaangażowania katolików świeckich powinna być troska o rozwój kultury społecznej i politycznej inspirowanej Ewangelią. Poszukiwanie prawdy, popieranie i obrona przy pomocy dozwolonych środków prawd moralnych odnoszących się do życia społecznego jest prawem i obowiązkiem wszystkich członków wspólnoty społecznej i politycznej w tym w szczególności katolików. W tym zaangażowaniu musimy tylko pamiętać, że nasza praca ma służyć budowaniu bardziej sprawiedliwego ładu społecznego odpowiadającemu w pełni godności każdego człowieka a nie tylko nam samym, że w sytuacjach gdy różne decyzje szczególnie polityczne są sprzeczne z zasadami i wartościami chrześcijańskimi, mamy obowiązek przeciwstawić się takim decyzjom lub zapobiec realizacji złych programów a jeśli nie możemy tego wykonać to w ostateczności powinniśmy wesprzeć propozycje, które ograniczą szkody. Zawsze możemy więc coś zrobić. Dla bezczynności nie ma usprawiedliwienia.



– Papież Franciszek ostatnio zaapelował: *Proszę was, nie żyjmy wiarą „zamkniętą w zakrystii”*. Dodał przy tym także, że nikt nie jest wykluczony z misji Kościoła. – Pan powołuje każdego. – *Wzywa ciebie, ojciec i matko rodziny; ciebie, młody człowieku, który marzysz o wielkich rzeczach; ciebie, który pracujesz w fabryce, w sklepie, w banku, w restauracji; ciebie, który nie masz pracy; ciebie, który leżysz w szpitalnym łóżku... Pan chce od ciebie, abyś stał się darem tam, gdzie jesteś, takim, jaki jesteś, wraz z otaczającymi ciebie ludźmi; byś nie znośli życia, ale je dawał; nie użalał się nad sobą, ale pozwolił się wyżyłbić łzami cierpiących. Odwagi, Pan tak wiele od ciebie oczekuje. Jak podjąć się misji w codzienności, na miejscu?*



Przeżywalismy w październiku Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny, którego mottem są słowa: „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie”. Ojciec Święty Franciszek w przesłaniu na ten czas podkreślił, że każdy ochrzczony jest posłany do tego, aby głosić Ewangelię. „Każdy ochrzczony”, a więc nie tylko ten, który zdecydował się wyjechać do krajów misyjnych. Chodzi o to, aby wszystkim wiernym leżało na sercu głoszenie Ewangelii i bycie jej świadkiem w codzienności, niezależnie w jakiej sytuacji i miejscu się znajdują.

Jak podjąć misję w codzienności? Zaczniemy od modlitwy, ona ma wielką moc, z której nie zdajemy sobie często sprawy. Często mówimy, że coś trzeba zrobić, szukamy czynów, ale nie zaczynamy od modlitwy. Św. Jan Paweł II zanim coś zrobił, zanim o czymś zdecydował, najpierw się modlił. Podobnie, jak wielu innych świętych i błogosławionych. Dlatego modlitwa jest dobra zawsze - tam, gdzie jest działanie, ale również tam, gdzie nie możemy z jakichś względów nic zrobić. Modlić możemy się zawsze.

Nie musimy zatem od razu jechać na misje. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus nigdy nie była na misjach, a jest ich patronką. Zawdzięcza to m.in. właśnie swojej modlitwie, cierpieniom ofiarowanym w intencji misji. „Moim powołaniem jest miłość. W sercu Kościoła, mojej matki, będę miłością” – mówiła. I to jest kolejna wskazówka – miłość. Żeby być misjonarzem w codzienności trzeba po prostu być świadkiem miłości. Jeżeli ktoś jest ojcem lub matką, jego obowiązkiem na mocy Chrztu Świętego jest przekazywanie

wiary swoim dzieciom, miłość do nich. Jeżeli ktoś jest uczniem, osobą pracującą czy też osobą starszą lub chorą może być świadkiem Chrystusa w swoim środowisku chociażby poprzez uśmiech i życzliwość wobec wszystkich. To właśnie przekazuje Ojciec Święty Franciszek w słowach: „byś nie znośli życia, ale je dawał;

nie użalał się nad sobą, ale pozwolił się wyżyłbić łzami cierpiących”. Być przy drugim człowieku, szczególnie przy tym potrzebującym, towarzyszyć mu we łzach i radości, czynić dobro, swoje cierpienia ofiarowywać w intencji innych i przez taką swoją postawę uobecniać Chrystusa. To jest właśnie misja każdego z nas w codzienności.

Kiedy jesteśmy misjonarzami w swoim najbliższym środowisku, nasze serce uczy się rozszerzać i otwierać na każdego człowieka, również tego, który mieszka gdzieś w misyjnych krajach i nie słyszał jeszcze o miłości Chrystusa. Najpiękniejszym przykładem pomocy, jaką możemy mu świadczyć, oprócz zaangażowania w wolontariat czy składania ofiar, jest zaangażowanie się w Żywy Różaniec. Ten międzynarodowy ruch religijny założony przez Paulinę-Marię Jaricot polega na przynależności do grupy zwanej różą, w której każda z osób odmawia przez miesiąc jedną z tajemnic różańcowych. Serdecznie zachęcam do takiej modlitwy w intencji misji, szczególnie w październiku, który jest miesiącem Różańca Świętego. Taka modlitwa zawsze rozszerza serca i łączy ludzi.

Z Pawłem Rytleń-Andrianikiem,
rzecznikiem Konferencji Episkopatu
Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk



CO CHCESZ ŻEBYM CZYNIŁ?

Od kilkunastu lat, praktycznie bez przerwy, noszę go na szyi. Od wielu ludzi, nawet tych „praktykujących”, usłyszałem, że jest On jakiś dziwny, jakby nie rzymsko-katolicki. Natomiast mnie urzekło to, że w Krzyżu Franciszkańskim (a właściwie Krzyżu z San Damiano) napisana jest cała historia zbawienia.

Z tego krzyża, w jednym z kościółków pod Asyżem, św. Franciszek usłyszał wołanie Chrystusa: „Idź i odbuduj mój dom, który cały popada w ruinę”. To przy Nim zcementowany został proces nawrócenia Franciszka.

Pierwsze spojrzenie na tę ikonę kieruje nasz wzrok na samego Chrystusa ukrzyżowanego. Jego twarzy nie rozdziera jednak ból i umieranie. Ma natomiast szeroko otwarte oczy, jakby patrzył w dal, wyglądając ludzi idących w Jego kierunku. Jego oblicze jest pełne pokoju i chwały. Na głowie nie ma korony cierniowej, lecz koronę królewską w postaci złotej aureoli z drogocennymi kamieniami a nad głową napis: IHS NAZARE REX IUDEORU (Jezus Nazarejczyk Król Żydowski).

Dominują trzy kolory, które nierozdzielnie połączone są z Pasją ale i ze zwycięstwem Zbawiciela: złoty, który jest symbolem godności królewskiej i panowania, czerwony, jako symbol męczeństwa, oddania życia z miłości, ale także jako symbol ognia, Ducha Świętego, oraz kolor czarny, symbolizujący śmierć, grzech, noc.

Na ciele Chrystusa nie ma oznak biczowania. Wygląda jakby stabilnie stał, a nie zwisał z krzyża. Jakby z otwartymi ramionami witał każdego przychodzącego przed Jego oblicze grzesznika. Jedyne co nam mówi o tym, że Zbawiciel jest do niego przybity to miejsca gwoździ i wręcz tryskająca z tych miejsc krew. Wytryskuje ona w kierunku postaci stojących pod krzyżem oblewając je (por. Ap 7, 14-15). Największa powierzchnia w kolorze czarnym, w której stoi Chrystus, oznacza Szeol, o którym w Składzie Apostolskim mówimy: „Wstąpił do piekiel”. Krew z Jego stóp wpływa i tam, oznaczając zbawienie także dla tych, którzy wytrwale czekali na Mesjasza nawet po swojej śmierci.

Nie można nie zauważyć wielu osób, które ukazane są w każdej części krzyża. Po prawicy Jezusa stoi Maryja oraz święty Jan. Gest wyciągniętej ręki Matki Jezusa oraz położona na sercu prawa ręka najmłodszego apostoła sugeruje moment, w którym Chrystus mówi „Oto syn Twój, (...) oto Matka Twoja” (por. J 19, 26-27). Jan, który jest nazwany w Piśmie „uczniem, którego Jezus miłował” stoi pomiędzy Chrystusem a Maryją. W jego osobie każdy z nas może zobaczyć siebie – jeśli będziemy Mu wierni, otoczeni będziemy opieką przez Chrystusa i Jego Matkę. Po drugiej stronie krzyża znajduje się Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba oraz setnik z Kafarnaum, któremu Jezus uzdrowił sługę (por. Mt 8,8).

**Mateusz
Gawroński**



Z wykształcenia dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie

Na wysokości kolan Chrystusa widzimy dwie postacie: rzymskiego żołnierza, który przebił włócznią bok Chrystusa, oraz po drugiej stronie Żyda. Jeden i drugi może oznaczać zwierności, które skazały Jezusa na śmierć, a przeciwstawienie ich po przeciwnych stronach to, co narody tych dwóch przedstawicieli zrobiły z faktem śmierci i zmartwychwstania Jezusa – Longinus po tym jak ujrzał płynącą z przebitego boku Jezusa krew i wodę nawrócił się. Żydzi do dzisiaj oczekują swojego mesjasza.

Sześć Aniołów znajdujących się w ramionach krzyża wyglądają bardzo „ludzko”. Nie formują się w chóry czy zastępy, jak powszechnie wydaje się nam ich główne zajęcie, lecz dyskutują między sobą z zapartym tchem, żywo gestykulując i wskazując rękoma, jakby chcieli nam pokazać „nie skupiaj się na nas, tam jest ważniejsze!”.

W górnej części ikony widzimy Chrystusa wstępującego do Nieba, trzymającego krzyż już nie jako znak hańby ale jako berło, znak panowania i zwycięstwa nad śmiercią. W chwili wchodzenia do domu swego Ojca towarzyszą mu aniołowie i czuwający nad wszystkim Bóg Ojciec (ręka z wyciągniętymi dwoma palcami jako znak Jego obecności i błogosławieństwa). Okrąg jest znakiem doskonałości oraz braku początku i końca. Syn Boży występując z niego otwiera nam drogę do osiągnięcia życia wiecznego.

Obok lewego kolana Jezusa namalowany został kogut, który przypominać ma moment, w którym św. Piotr potrójnie wyparł się Mistrza.

Krzyż otoczony jest ornamentem w kształcie złotych muszli, która traktowana jest jako symbol piękna ale i trwałości, wieczności. Otoczony, ale otwarty od dołu. W jednej z wielkanocnych pieśni śpiewamy: „Krzyż to jest brama Pana, jeśli chcesz przez nią wejść” – by dostać się do górnej części krzyża, do zmartwychwstania, nie ma innej drogi jak tylko przez przejście przez jej środek – spotkanie Ukrzyżowanego i wierne czuwanie przy nim.



WARTO PRZECZYTAĆ



Październikowe „**Nowe Życie**” skupia uwagę na powołaniu misyjnym.

W numerze m.in. rozmowa z bp. Janem Ozgą, który od 31 lat przebywa na misjach w Afryce. Ponadto reportaż ks. Bogdana Michalskiego z Peru, który pisze: – Powołanie misyjne nie jest jakimś specjalnym powołaniem w Kościele. Praca na misjach jest owocem dogłębnego przeżycia daru Chrztu Świętego. Powołanie misyjne jest wpisane w każde powołanie misyjne i zakonne.

Ponadto przeczytać warto o Papieskich Dziełach Misyjnych – strukturach organizacyjnych w Kościele, których wspólnym celem jest wspieranie misyjnej działalności i rozbudzenie ducha misyjnego wśród wiernych. Z najnowszej publikacji dowiemy się także, kim są wyjątkowe kobiety, zwane White Sisters.



Świat został nam dany na własność, ale czy umiemy o niego dbać? Zdaje się, że już zniszczyliśmy nasz wspólny dom, teraz możemy tylko starać się odwrócić ten niebezpieczny trend. Niemniej jednak coraz częściej podejmujemy temat ekologii, a koncepcja ekologii integralnej jest dziś szeroko omawiana.

Do dyskusji włączył się także „**Przewodnik Katolicki**”, dołączając do numeru 40 do-datek „Ekologia integralna”. Projekt powstał we współpracy ze wspólnotą Caritas i społecznościami lokalnymi. Cztery zamieszczone wywiady mają wspólny mianownik – przypominają, że Kościół już od dawna staje w obronie natury jako najwyższego dobra i będzie to robił coraz głośniej. O. Kasper Kaproń omawia temat z perspektywy Synodu Biskupów w Amazonii, wyjaśniając przy tym samo pojęcie ekologii integralnej. Ten wywiad jest szczególnie interesujący. Monika Białkowska i o. Stanisław Jaromim wskazują, że „w Polsce nie chciano słuchać o ekologii po katolicku, a papieskie nauczanie traktowano bardzo wybiórczo”. Poza tym, encyklika „Laudato Si” jest wciąż mało znana, co rzutuje na niską świadomość ekologiczną w naszym kraju. Rzeczywiście nadal wiele jest do zrobienia, więc warto przeczytać, co może wykonać każdy z nas. Z kolei abp. Wiktor Skworec, metropolita katowicki, zastanawia się nad ekologią śląską, m.in. odpowiadając na zarzuty wobec regionu dotyczące wydobywania węgla. Hierarcha jasno komunikuje: szkodząc środowisku, popełniamy grzech ekologiczny.

Każdy z autorów przedstawia inne ujęcie tematu, co razem daje ciekawe, wyczerpujące omówienie.

„**Przewodnik Katolicki**” chwali się, że tym numerem zapoczątkował małą wielką zmianę. Jako pierwszy w Polsce tygodnik o tematyce religijno-społecznej zdecydował się na zmianę papieru na ekologiczny z certyfikatem FSC (Forest Stewardship Council). Kierunek godny naśladowania, oby więcej takich zmian.



W najnowszym wydaniu „**Wszystko Co Najważniejsze**” do akcji „Opowiadamy Polskę światu” wracają Jan Rokita, prof. Michał Kleiber,

Agaton Koziński, Andrzej Krawecki, Jarosław Obremski.

W bloku tekstów związanych z Kongresem 590 publikujemy m.in. esej prof. M. Kleibera „Suwerenność i globalizacja”, rozważania C. Kościelniaka o „elitach służebnych” („Najważniejszym wyzwaniem polskiej modernizacji jest odbudowa elit służebnych – czy szerzej, służebności – jako ideału społecznego”), ks. J. Grabowski pisze o etyce pracy, D. Obajtek o patriotyzmie gospodarczym.

„Europa przesypia rozwój technologiczny” – twierdzi E. Morozov. „Bycie pod ochroną Stanów Zjednoczonych doprowadziło Europę do utraty własnych celów strategicznych. Nie zajmowała się swoimi narzędziami cyfrowymi, uznając, że skoro stosunki transatlantyckie nie podlegają kwestii, to Amerykanie zawsze tu będą”.

„Europa jest spóźniona w sferze prywatnych inwestycji w sztuczną inteligencję: 2,4–3,2 mld euro wobec 6,5–9,7 mld euro w Azji i 12,1–18,6 mld euro w Ameryce Północnej” – twierdzi Nicolas Mialhe w tekście „Cyfrowy kolonializm”.

„Głęboki kryzys, w którym tkwi Europa, nie został narzucony z zewnątrz, lecz wynika z czynników wewnętrznych” – pisze prof. D. Engels w tekście „Hesperialistyczna utopia”.

Do optymistycznych wniosków dochodzi prof. Luc Ferry: „Nie ma lepszego miejsca do życia na Ziemi niż nasza stara Europa, z jej wolnością, równością, poziomem życia, świadczeniami społecznymi i zdrowotnymi. Pesymistyczny lament nad stanem naszej cywilizacji razi stronnictwością oraz wybiórczością i blisko mu już do stanu, w którym ideologiczne zaślepienie kompletnie rozmija się z rzeczywistością”.

Jedno tylko zdanie warto przytoczyć: „Jeśli Europa jest zagrożona, to dlatego, że jej oczy nie są zwrócone ku przyszłości, oraz dlatego, że przestała postrzegać siebie jako mocarstwo zdolne kontrolować przebieg wydarzeń. Przykrą konsekwencją takiej postawy będzie sprowadzenie naszego kontynentu do roli kolonii USA i Chin”.

Wydanie dostępne we wszystkich EMPIKach w całym kraju, w wybranych księgarniach,

w tym w Księgarni Polskiej w Paryżu, a także wysyłkowo: www.operon.pl/wcn.



Życie bez ograniczeń czyli o Matce Bożej w tęczęj aureoli, reklamach alkoholu, które powinny nas niepokoić i młodym pokoleniu chorobliwie przyspawany do smartfonów – w najnowszym, październikowym miesięczniku „**W drodze**”.

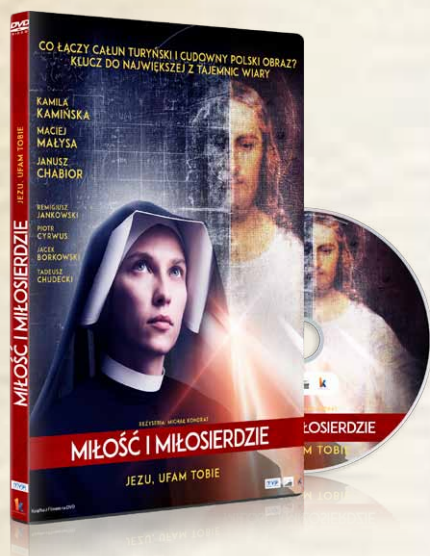
Żubr ratuje małego języka – Polacy piją coraz więcej, po alkohol sięgają coraz młodsze dzieci. Nie ma się co dziwić, skoro nie przeszkadzają nam reklamy piwa w telewizji. Ogłdają je nie tylko dorośli, reklamy – choć trudno w to uwierzyć – adresowane są także do dzieci, które dowiadują się, że alkohol pozwala się wspaniale bawić, a ludzie, którzy go piją są szczęśliwi i uśmiechnięci. O picu bez ograniczeń i o Norwegach, którzy wprowadzili całkowity zakaz reklamy alkoholu opowiada Krzysztof Brzóska, były dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Smartfon w kuftrze – przepaść między pokoleniami jest coraz większa. I nic już tego nie zmienia. Dziękujcie nam nie tylko poglądy ale przede wszystkim technologią. Młodzi rodzą się ze smartfonem w ręce i się z nim nie rozstają. Stamtąd czerpią wiedzę o życiu i świecie. Robią to, co sprawia im przyjemność, jeśli coś ich nudzi – rzucają to w kąt. Najważniejszą dla nich jest opinia środowiska i rówieśników, boją się hejtu choć sami hejtują. Nazwano ich pokoleniem płatków śniegu, które nigdy nie dorosnie. Jacy są? Jacy będą? O tym mówi socjolog prof. Tomasz Szlendak.

K U L T U R A



Film DVD



Film pokazuje nieznaną do tej pory fakty i przybliży widzom narodziny nie-zwykłego kultu Bożego Miłosierdzia, który zyskał popularność na całym świecie. Odkrywa też zdumiewające związki pomiędzy cudownym obrazem z Polski, a Całunem Turyńskim – jedną z najświętszych relikwii chrześcijaństwa.

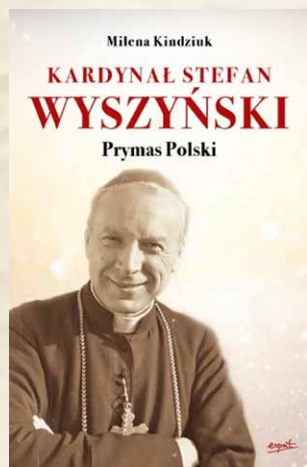
To niezwykła opowieść o polskiej zakonnicy, siostrze Faustynie – uznanej za świętą przez papieża Jana Pawła II, mistyczce i wizjonerce, która w swoim życiu stanęła przed wykonaniem bardzo ważnej misji. Reżyserem filmu jest Michał Kondrat – twórca m.in. filmu „Dwie korony”, poświęconej historii ojca Maksymiliana Kolbe, laureata Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” im. W. Pietrzaka.

Spokojne i przepiękne wiarą życie siostry Faustyny Kowalskiej zmienia się pewnego dnia nieodwracalnie.

Oczom zakonnicy ukazuje się Jezus Chrystus, który zleca jej misję głoszenia prawdy o Jego Miłosierdziu i przygotowania świata na Jego ostateczne przyjście. Zadanie to wydaje się niemożliwe do zrealizowania, ale siostra Faustyna zrobi wszystko, aby je wypełnić.

Film został objęty patronatem medialnym przez miesięcznik „Civitas Christiana”.

Książka



Kardynał Stefan Wyszyński

Prymas, który stał się ojcem duchowym zniewolonego przez komunizm narodu. Kapłan, który sens swojej posługi odnalazł w służbie i całkowitym oddaniu Matce Bożej. To on miał ogromny wpływ na kapłaństwo i pontyfikat Karola Wojtyły – Jana Pawła II.

Jak wyglądała droga do świętości kard. Stefana Wyszyńskiego? Dlaczego właśnie jemu Opatrzność powierzyła losy polskiego Kościoła w latach szczególnie trudnych dla naszego narodu?

Milena Kindziuk, autorka bestsellerów *Matka papieża* oraz *Matka Świętego*, w reporterskiej biografii odkrywa na nowo wyjątkową postać Prymasa Tysiąclecia.

Jest autorką książek, m.in. *Jerzy Popiełuszko. Biografia*, *Cuda księdza Jerzego*, *Zaczęło się od Wadowic*. Wspomnienia, wywiady, teksty o Janie Pawle II.

Kino

„Nieplanowane” (ang. „Unplanned”), czyli film oparty na prawdziwych przeżyciach Abby Johnson. Bohaterka jest dyrektorem jednej z placówek Planned Parenthood. Za zaangażowanie otrzymuje wyróżnienia i jest stawiana za wzór na korporacyjnych spotkaniach. Uważa, że swoją pracą pomaga kobietom w trudnych sytuacjach. Jej życie zmienia się diametralnie, gdy ze względu na nieobecność jednego pracownika proszona jest o asystowanie przy aborcji. Widok walczącego o przetrwanie dziecka uświadamia jej, w czym bierze udział. Film spotkał się z gwałtowną reakcją zwolenników prawa do zabijania nienarodzonych. Bojkotowano sieci kinowe, które go emitowały i próbowano utrudniać dystrybucję. W Kanadzie grożono nawet śmiercią właścicielom sieci, które zdecydują się go puścić. Nic dziwnego: w Internecie można natrafić na świadectwa ludzi, którzy po jego obejrzeniu zrezygnowali z dokonania aborcji lub, podobnie jak główna bohaterka, zmienili poglądy. Premiera w Polsce zaplanowana jest na 1 listopada.



JESIENNO-ZIMOWE NAWOŻENIE ROŚLIN DONICZKOWYCH

Gdy dni stają się coraz krótsze i chłodniejsze większość roślin przechodzi w stan spoczynku. Niektóre gubią liście, a u innych dochodzi do spowolnienia procesów życio-

powinna wiązać się z zapewnieniem im jak największej ilości światła, odpowiedniej wilgotności powietrza i umiarkowanie wilgotnego podłoża. Nie możemy pominąć również na-

nowe dedykowane dla roślin doniczkowych. W składzie zawierają one głównie potas, fosfor i niezbędne mikroelementy. Ilość związków azotu jest tu znacznie ograniczona,

ponieważ azot pobudza rośliny do szybszego wzrostu. W konsekwencji przy krótkim dniu i małej ilości światła doszłoby do znacznego ich osłabienia. Do zasilania roślin domowych najczęściej stosuje się nawozy płynne, które należy rozcieńczyć w wodzie. Aby zapewnić roślinom niezbędne do wzrostu oraz kwitnienia mikro i makroelementy, podnieść ich odporność, wydłużyć kwitnienie i korzystnie wpłynąć na ich zdrowotność warto zastosować



wych. Zmiana pory roku ma również wpływ na kwiaty doniczkowe znajdujące się w pomieszczeniach. Mniejsza ilość światła docierająca do mieszkań sprawia, że rośliny domowe również chcą przejść w stan spoczynku. Jednak często do tego nie dochodzi, ze względu na wysokie temperatury panujące w domach w okresie grzewczym. Rośliny najczęściej nie zapadają w sen zimowy a ich okres wegetacji nie ustaje, tylko nieznacznie spowalnia. W związku z tym pora jesienno-zimowa jest dla nich wyjątkowo trudna. Coraz krótszy dzień, mniejsza ilość światła, ciepłe i suche powietrze w mieszkaniach nie wpływają korzystnie na ich kondycję. Dlatego w tym czasie wymagają szczególnej opieki.

Właściwa pielęgnacja roślin doniczkowych w miesiącach zimowych,

wożenia, które powinno być odpowiednio dopasowane do wymagań konkretnego gatunku.

Umiarkowanego dokarmiania wymagają wszystkie rośliny domowe o liściach zielonych przez cały rok m.in. paprocie, skrzydłokwiaty, juki, fikusy i draceny. Te kwiaty dokarmiamy raz w miesiącu. Koniecznie nawozimy także wszystkie gatunki kwitnące w miesiącach zimowych np. cyklameny, azalie, grudniki, kamelie czy poinsecje, które o tej porze roku mają bardzo duże zapotrzebowanie na składniki pokarmowe. Te gatunki zaleca się zasilać raz na 2-3 tygodnie.

Warto pamiętać, aby nie nawozić roślin, które wprowadziliśmy w stan spoczynku, w wyniku przeniesienia do chłodniejszego pomieszczenia.

Do nawożenia stosuje się najczęściej specjalne nawozy jesienno-zi-

Florovit nawóz jesienno-zimowy do roślin domowych. Stosując nawóz regularnie od września do marca, pomożemy roślinom przetrwać ten trudny czas, dzięki temu nie stracą na atrakcyjności i wciąż będą ozdobą naszych mieszkań.



